

Małgorzata Pabis Mieczysław Pabis

DZIĘKI BOGU

Życie i cuda
dwunastu
polskich świętych
i błogosławionych



Małgorzata Pabis Mieczysław Pabis

DZIĘKI BOGU

Życie i cuda
dwunastu polskich świętych i błogosławionych

Instytut im. Ks. Piotra Skargi
Kraków 2012

© Copyright by Instytut im. Ks. Piotra Skargi

redakcja

Michał Wikeł

korekta

Magdalena Doerre

opracowanie graficzne

Jarosław Kozikowski

skład

Konrad Kuś

fotografie

M. Pabis (s. 10, 13, 22, 28, 36, 48, 66, 67, 69, 70, 71, 72, 73, 82, 84, 88, 100, 102, 103, 109, 110, 115, 116, 119, 120, 121, 134, 140, 141), Ł. Korzeniowski (okładka, s. 11, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 52, 54, 55, 56, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 86, 93, 96, 97, 103, 129), F. Mróz (s. 20, 23, 24, 26, 27, 29, 30, 31, 32, 35, 37, 38, 40, 41, 80, 98, 104, 106, 107), A. Zachwieja (s. 44), Archiwum ss. Sercanek (s. 134, 137, 139, 141), zdjęcia archiwalne (s. 22, 29, 35, 47, 66, 76, 77, 79, 83, 92, 94, 100, 105, 108, 112, 118, 122, 127, 128, 130, 132), Agencja GN (s. 42, 46, 50, 64, 74, 81, 85, 89, 90, 91, 96, 117), PAP/EPA (s. 8, 63, 82, 95, 131), M. Grzelak/SE/EastNews (s. 49), Agencja BE&W (s. 88)

Wydanie II

ISBN 978-83-89591-47-0

Fundacja Instytut Edukacji Społecznej i Religijnej

im. Ks. Piotra Skargi

31-064 Kraków

ul. Augustiańska 28

www.piotrskarga.pl

Przedmowa

Co stanowi podwaliny naszej Ojczyzny? Co przez stulecia buduje Jej wartość, co sprawia, że trwa przez wieki, na przekór wewnętrznym sporom i zewnętrznym zakusom nieprzyjaciół – czyhających tylko, by zniszczyć ten niewygodny kraj nad Wisłą? Skąd czerpiemy siłę, by kolejny raz sięgnąć do źródeł i odrodzić naszą państwowość, tradycję, kulturę... wreszcie – wiarę ojców?

Niniejsza książka udowadnia, że to **nie mężowie stanu** (o których zresztą w dzisiejszej Polsce coraz trudniej), **nie wodzowie, generalicja czy inni bohaterowie narodowi** odpowiadają za utrzymanie ducha Rzeczypospolitej i Jej granic na mapach, **ale... Święci** – ludzie nierzadko prości, ubodzy, ale czerpiący z niezmiernego bogactwa Bożej Łaski. To cisi bohaterowie – mistycy zanurzeni w modlitwie i Miłości Bożej, kontemplujący Tajemnicę Eucharystii, których życie było na pozór bardzo normalne, jednak kryło w sobie nadzwyczajną głębię zjednoczenia ze Zbawicielem – jak ziemską drogą bł. Sancji Szymkowiak. Ale święci to także odważni kaznodzieje głośno piętnujący przywary narodu i jego przywódców, płacący często za to własnym życiem, jak św. Stanisław Biskup, Męczennik.

Pamiętajmy zatem, że wiara zawsze była przyrodnią siostrą patriotyzmu, Święty Kościół Katolicki nigdy nie zawiodł Ojczyzny, a Matka Boża – Królowa Polski nieustannie pamiętała o swym wiernym ludzie.

Prawdziwa walka

Msza Święta, adoracja Najświętszego Sakramentu, Różaniec, post, jałmużna... – nie ma silniejszego i bardziej skutecznego oręża. Taka duchowa batalia wymaga zresztą dużo większego hartu ducha, odpowiedzialności i samozaparcia niż bezpośrednia walka z groźnym przeciwnikiem na udeptanej ziemi. **Wszak historia Polski nie raz nam udowodniła, że największym naszym wrogiem jest szatan i jego nieczne zakusy, a prawdziwa walka ostatecznie rozgrywa się pomiędzy dobrem i złem.** Patrząc w przeszłość, jasno widzimy, że tylko poprzez wierność i oddanie Bogu zapewnialiśmy sobie pokój i szczęśliwość, a każde zaparcie się Ewangelii nieuchronnie zsyłało na nasz naród napomnienia w postaci tragedii, wojen i kataklizmów.

Dzięki Bogu!

Z wielką radością oddajemy w Państwa ręce książkę poświęconą życiu, posłudze i wielu cudom dwunastu polskich świętych i błogosławionych – ludzi oddanych bez reszty Jezusowi Chrystusowi, w pełni realizujących tu, na ziemi, Jego Ewangelię. To **dzięki Bogu właśnie, dzięki Jego łasce w tych dwunastu życiorysach zrealizowało się działanie Ducha Świętego, urzeczywistniła się Tajemnica Bożej Miłości.** Zresztą – ich misja trwa nadal, bowiem po zakończeniu ziemskiego żywota, będąc dzisiaj u boku Ojca, wspierani przez Najświętszą Matkę, teraz jeszcze skuteczniej mogą wypraszać dla nas łaski. Dziękujemy za nich Bogu.

Kim byli polscy święci?

Oprócz naszego wielkiego rodaka, błogosławionego Jana Pawła II, którego świętość zaprowadziła aż na Stolicę Piotrową, w panteonie świętych i błogosławionych Polaków jest wiele godnych naśladowania postaci. Na kartach tej publikacji przybliżamy dwunastu, żyjących na przestrzeni wielu wieków kształtowania się naszej państwowości – od św. Stanisława Biskupa, Męczennika, ewangelizatora z XI wieku, aż po św. Józefa Sebastiana Pelczara, zmarłego 28 marca 1924 r. Warto zaznaczyć, że ponad połowę z nich na ołtarze wyniósł papież Polak.

Oto ich sylwetki:

św. Stanisław Biskup, Męczennik – tak gorliwy w szerzeniu i umacnianiu wiary chrześcijańskiej w narodzie, że wytykał przywary nawet samemu królowi Bolesławowi Śmiałemu – co ostatecznie skończyło się męczeńską śmiercią świętego z ręki monarchy;

św. Jadwiga – głęboko religijna królowa, posłuszna we wszystkim Chrystusowi, fundatorka kościołów, klasztorów, opiekunka szpitali i uczelni;

św. Andrzej Bobola – kapłan, męczennik Kościoła, znakomity spowiednik wyróżniający się apostołską gorliwością i darem głoszenia Słowa Bożego, skatowany i zabity przez kozaków;

bł. Stanisław Papczyński – wielki propagator Niepokalanego Poczęcia NMP, założyciel marianów, gorliwy spowiednik, który potrafił czytać w ludzkich sumieniach;

św. Stanisław Kazimierczyk – wzór pracowitości i pokory, gorliwy kapłan, który miał wielką cześć dla Eucharystii; już za życia nazwany męczennikiem;

św. Rafał Kalinowski – powstaniec, sybirak i karmelita, orędownik w sprawach trudnych i beznadziejnych, posiadał dar jednania grzeszników z Bogiem;

św. Maksymilian Maria Kolbe – apostoł Maryi: w Rzymie założył Rycerstwo Niepokalanej, w Niepokalanowie – jeden z największych klasztorów, jakie znają dzieje Kościoła, w japońskim Nagasaki – drugi Niepokalanów;

bł. Karolina Kózkówna – uczyła dzieci katechizmu, często się modliła, zginęła z rąk Moskała podczas I wojny światowej, broniąc swej czystości;

św. Faustyna – żarliwa apostołka i sekretarka Miłosierdzia Bożego, propagatorka Koronki i Godziny Miłosierdzia. Doznała ponad osiemdziesięciu objawień Pana Jezusa Miłosiernego;

św. Brat Albert Chmielowski – wybitny artysta malarz, który podążał drogą św. Franciszka z Asyżu, żyjąc w skrajnym ubóstwie. Poświęcił swe życie służbie bezdomnym i opuszczonym;

bł. Sancja Szymkowiak – długie godziny spędzała na adoracji Najświętszego Sakramentu, była wielką czcicielką Najświętszego Serca Jezusowego, ofiarnie pomagała biednym;

św. Józef Sebastian Pelczar – gorliwy duszpasterz, biskup, wspaniały kaznodzieja, niezrównany propagator i obrońca katolickiej wiary.

Poznawajmy zatem naszych świętych, kochajmy ich i czcimy tę sól naszej ziemi – wybranych przez Boga, szczególnie umiłowanych, zajmujących na wieki specjalne miejsce w domu Ojca. Ale pamiętajmy również, że każdy z nas jest powołany do świętości i winien stale podnosić się z upadków, by ostatecznie zasłużyć na Boga oglądanie i... świętych obcowanie. Dzięki Bogu!

Michał Wikeł





WSPOMNIENIE
LITURGICZNE



MAJA

Św. Stanisław Biskup, Męczennik

JEDEN Z GŁÓWNYCH PATRONÓW
NASZEJ OJCZYZNY

Ucałowała relikwię palca św. Stanisława

Bronisława Rudowska od kilku miesięcy bardzo chorowała. Po wielu badaniach lekarze oświadczyli jej, że **nie ma szans na wyleczenie.** W tak dramatycznej sytuacji chora kobieta przyjechała do Krakowa i udała się do katedry na Wawelu. W świątyni pani Bronisława modliła się, a następnie kiedy zwiedzała skarbiec, **ucałowała relikwię palca św. Stanisława.** Prosiła świętego o uzdrowienie. Jako wotum złożyła pierścionek. Pełna ufności, wróciła do domu.

Dwa dni później pani Bronisława poczuła się zupełnie zdrowa. Przeświadczona o tym, że przyszedł jej z pomocą św. Stanisław, 26 maja 1879 roku zeznała pod przysięgą, że została uzdrowiona za jego wstawiennictwem.

Modlitwa o wstawienie św. Stanisława Biskupa, Męczennika

Wszechmogący Boże,
święty Stanisław, Biskup,
nieustannie broniąc Twojej
chwały, padł pod ciosami
prześladowców. Spraw,
abyśmy za jego wstawienie-
nictwem aż do śmierci
trwali w nienaruszonej
wierze.
Przez Chrystusa, Pana
naszego.

Amen



„Wykąpię się w sadzawce”

„Ku wiecznej pamięci. Na chwałę Bogu i cześć św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Opisuję tu rzecz, której byłem świadkiem; pisząc to, spełniam wolę i prośbę cudownie wyleczonego na Skałce Alexandra Frączka z Rymanowa w ziemi sanockiej” – rozpoczyna swoje zeznanie Anna z Działyńskich Stanisławowa Potocka z Rymanowa, ostatnia z rodu Działyńskich.

W 1900 roku do Rymanowa przyjechało 25 lekarzy z różnych stron Polski. Gościła ich pani Anna, właścicielka miejscowości. Pewnego dnia po obiedzie, pani Anna przyprowadziła **Aleksandra Frączka, nieuleczalnie chorego na serce młodego mężczyznę**. „Prosiłam tych zgromadzonych lekarzy, aby pozostawili po sobie pamiątkę w Rymanowie, obmyślając ratunek dla tego nieszczęśliwego. Jak było tych panów doktorów 25, tak każdy z nich przyłożył ucho do tego biednego, chorego serca. Gdy pacjent wyszedł, zbliżył się do mnie jeden ze starszych le-

Jeden z pierwszych polskich świętych

Uroczystości kanonizacyjne
bp. Stanisława odbyły się
17 września 1253 roku w bazylice
św. Franciszka w Asyżu.

8 maja 1254 roku nastąpiło
podniesienie relikwii męczennika
w Krakowie, **ogłoszenie**
kanonizacji w Polsce i pierwsza
uroczysta procesja z Wawelu
na Skałkę

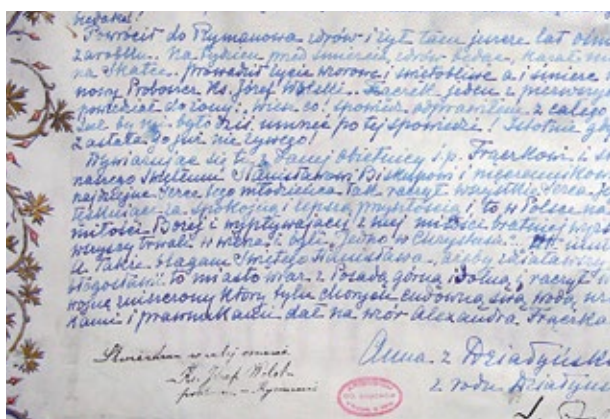
karzy, powiedział, że mu niezmiernie przykro, że mi zawód uczynić muszą, jednakże stan chorego jest taki, że **życie jego liczyć można już tylko na tygodnie**, a najwyżej na miesiące, i ostatnie słowa tej

przemowy były: »Gdyby nas tu było jeszcze drugich dwudziestu pięciu nic byśmy tu poradzić nie mogli!«. Gdy wyszłam do chorego, z uśmiechem, którego

Ponad 330 kościołów pod wezwaniem św. Stanisława znajduje się w Polsce. Takie wezwanie nosi również jeden z kościołów w Rzymie

nigdy nie zapomnę, powiedział mi: »Ja zgaduję, co lekarze powiedzieli! Ale niech się Pani nie martwi. Jutro **pojadę do Krakowa na Skałkę, wykąpię się w sadzawce, w której leżało ciało Świętego Męczennika Stanisława Biskupa** i zobaczy Pani, że powrócę zdrowi!« – zeznawała Anna z Działyńskich Stanisławowa Potocka.

Kobieta, sama nie wierząc w cudowne uzdrowienie chorego, z niepokojem czekała na jego powrót do Rymanowa. Wielkie było jej zdziwienie, a jeszcze większa radość, gdy pan **Aleksander powrócił do domu zdrowy**. Żył tam jeszcze osiemnaście lat!



Odzyskała wzrok

Pani **Stanisława D. z Krynicy od 1971 roku chorowała na oczy**. Musiała zakładać

okulary do czytania i szycia.

– W lipcu 1975 roku **prosiłam swego patrona św. Stanisława o łaskę odzyskania wzroku**.

Kiedy byłam na Mszy Świętej ku czci św. Stanisława, usłyszałam w sercu, że będę widzieć bez okularów, ale muszę przestać oglądać programy telewizyjne (a oglądałam ich dużo), **pościć przez kilka piątków i z wiarą pocierać oczy cudowną wodą z sadzawki biskupa**. Wszystko to spełniłam i od czterech tygodni **widzę i czytam bez okularów**

– wyznawała pani Stanisława.

Uzdrowienie wzroku kobiety potwierdzili lekarze, którzy wcześniej leczyli kobietę.

Pani Stanisława wspominała także o łasce, jaką wymodliła dla swojej mamy: – Moja mama, 83-letnia staruszka, **miała na jednym oku kataraktę**. Żadne krople nie pomagały, choroba postępowała, a operacji moja mama się bała.

W tej sytuacji znów **prosiłyśmy św. Stanisława o pomoc**. Podobnie jak wcześniej ja, tak teraz moja mama **pościła**. I nie zawiodłyśmy się. Mama otrzymała łaskę – **mogła normalnie czytać z pomocą okularów**. Zawsze płacze z radości, gdy mówi o tej łasce – opowiadała pani Stanisława.

Kończąc swoje świadectwo, kobieta mówiła: – Jeszcze raz serdecznie dziękuję św. Stanisławowi Szczepanowskiemu za łaskę wzroku daną mnie i mojej mamie Zofii. Święty Stanisławie, do śmierci będę Ci wdzięczna. Miej mnie i moją mamę staruszkę w swojej przemożnej opiece.

O**bjawienia** św. Stanisława

– jak głosi legenda – miały miejsce w Górecku Kościelnym w 1648 roku. Święty wyznaczył miejsca, gdzie staną kaplice, kościół, wskazał „Bożą łezkę” – źródło, w którego wodzie „kto się obmyje z dobrą wiarą, od wszelkiej choroby będzie wolny”.

Dziś w tym miejscu znajdują się dwie kaplice i kościółek. Powstała parafia została nazwana imieniem św. Stanisława.

„Pięcioro zdrowych dzieci wychował z własnego zarobku. Na tydzień przed śmiercią, zdrów będąc, kazał mi obiecać sobie, że opiszę to całe zdarzenie do archiwum na Skałce. Prowadził życie wzorowe i świątobliwe, a i śmierć była niezwykła i opisu godna. Nastąpił w Rymanowie nowy proboszcz ks. Józef Wolski. Frączek jeden z pierwszych poszedł do niego do spowiedzi. Gdy do domu wrócił, powiedział do żony: »Wiesz co, spowiedź odprawiłem z całego życia i tak się czuję po tej spowiedzi szczęśliwy, że nie żał by mi było dziś umrzeć!« Istotnie, gdy żona jego poszła na chwilę do miasta, powróciwszy, zastała go już nieżywego!

Wywiązując się tu z danej obietnicy śp. Frączkowi i składając cześć i dzięki Przesławnemu Patronowi narodu naszego Świętemu Stanisławowi Biskupowi i Męczennikowi, błagam Go zarazem, by jak skrzepił chore i beznadziejne serce tego młodzieńca, tak raczył wszystkie serca Jego ziomków zbolełe, znękanane po zawierusze wojennej, tęskniące za spokojną i lepszą przyszłością i to w Polsce, na Litwie i na Rusi, skrzepić, zapalić w nich ogień miłości Bożej i wpływającej z niej miłości bratniej wyższej nad walki szczepowe, klasowe i stronnice, byśmy wszyscy trwali w wierze i byli *Jedno w Chrystusie*... Ut unum sint!

A także błagam Świętego Stanisława, ażeby zdziaławszy tak wielki cud dla mieszkańca Rymanowa, raczył błogosławić to miasto wraz z Posadą Górną i Dolną i raczył wskrziesić zakład zdrojowo-kąpielowy tak strasznie przez wojnę zniszczony, który tylu chorych cudowną swą wodą uzdrawiał, a niżej podpisanej wraz z jej dziećmi, wnukami i prawnukami dał na wzór Alexandra Frączka żywot cnotliwy i śmierć w łasce Bożej” – napisała ówczesna właścicielka Rymanowa.

Jej świadectwo potwierdził proboszcz w Rymanowie – ks. Józef Wolski.



Szesnastowieczny obraz Chrystusa Frasobliwego z Matką Bożą Bolesną, św. Stanisławem Biskupem oraz św. Szczepanem z sanktuarium MB w Paczółtowicach



Wzrastanie do świętości

Biskup Stanisław pochodził ze Szczepanowa k. Bochni. Urodził się ok. 1035 roku.

Kształcił się najpierw w szkole katedralnej w Krakowie. Tam zwrócił na niego uwagę ówczesny bi-

30 lat
rodzice Stanisława
oczekiwali
na narodzenie
swojego jedynaka

skup krakowski Lambert Suła. Hierarcha zatrzymał Stanisława przy sobie zaraz po jego święceniach





*Krakowski kościół Na Skałce, w którym
bp Stanisław poniósł męczeńską śmierć*

kapłańskich. Jako że był przygotowywany na następcę biskupa, został wysłany na studia zagraniczne.

Na polecenie władz kościelnych – jak się przypuszcza – założył Rocznik Krakowski, rodzaj kroniki katedralnej, w której notował ważniejsze wydarzenia z życia diecezji.

W 1071 roku przyjął sakrę biskupią. Szybko znalazł uznanie w oczach wiernych. Zastąpił uczciwością i powagą. Był surowy, ale sprawiedliwy, nieugięty, ale wyrozumiały.

Wskrzesił rycerza Piotrowina – jak głosi legenda – aby ten poświadczył prawdziwość słów biskupa. A było to tak:

Św. Stanisław nabył od rycerza Piotra wieś Piotrawin, za którą zapłacił w srebrze. Po śmierci szlachcica, jego krewni domagali się od biskupa zwrotu posiadłości. Przed sądem książęcym toczył się spór o majątek. Pozbawiony możliwości udowodnienia prawdy, **bp Stanisław wskrzesił z martwych rycerza, a ten zaświadczył**, że sprzedał wieś św. Stanisławowi. Wobec tak niezwykłego świadectwa król wydał wyrok korzystny dla biskupa.

Sam rycerz Piotr zapytany, czy chciałby przez kilka lat cieszyć się życiem, odpowiedział, że woli wrócić do grobu, gdyż niebawem zakończy męki czyścicowe i czeka go Niebo.

Wskrzeszenie rycerza Piotrowina



Niezłomny biskup

Bp Stanisław dbał o szerzenie i umacnianie wiary chrześcijańskiej w narodzie. Nawoływał wiernych do przestrzegania Bożych przykazań, do życia według zasad religijnych i moralnych. Nie wahał się wytykać przywar nawet samemu królowi Bolesławowi Śmiałemu. Wielokrotnie upominał władcę za niewłaściwe postępowanie wobec poddanych i za publiczne powodowanie zgorszenia. Kiedy przestrogi pozostawały bez odzewu – zgodnie z prawem kanonicznym – bp Stanisław rzucił klątwę na Bolesława Śmiałego.

Chciał uświadomić władcy, że prawo moralne, prawo Boże, obowiązuje wszystkich, zarówno poddanych, jak i panujących. Ok. 1079 roku został zamordowany na Skałce w Krakowie.

„Do tego kościoła na Skałce przybył biskup Stanisław, chcąc odprawić Najświętszą Ofiarę

Wyjednanie wskrzeszenia metropolii gnieźnieńskiej

u papieża Grzegorza VII
to największa zasługa
bp. Stanisława. Dzięki temu
definitywnie ustały pretensje
metropolii magdeburskiej do
zwierzchnictwa nad diecezjami
polskimi

o nawrócenie króla, za grzechy swoje i winy ludu
polskiego. **Król przybył ze swoim orszakiem na**

*„Król zanurzył miecz w sam środek głowy
błogosławionego Stanisława kończącego
Mszę Świętą” – pisał Jan Długosz*





Konfesja św. Stanisława w katedrze na Wawelu

Skałkę i nieprzestraszony ani czasem (Mszy Świętej), ani miejscem, ani stanem biskupim i apostołskim, nie lękając się też Majestatu Boga i Świętych, wyzuty z wszelkiego uczucia litości – **zanurzył miecz w sam środek głowy błogosławionego Stanisława kończącego Mszę Świętą**. Potem w szale gniewu i zamroczenia **wywlócił zwłoki biskupa za drzwi kościelne i dał je do porąbania żołnierzom**. I tak przez ten czyn króla i z jego rozkazu, wszystkie prawa, tak Boskie jak ludzkie, zostały zgwałcone” – opisał potem akt zabicia biskupa Jan Długosz.

Patron zjednoczenia

– tak nazwali św. Stanisława Polacy. Znana legenda o rozbiciu dzielnicowym Polski mówiła o tym wydarzeniu, jako o karze za zabicie św. Stanisława przez króla Bolesława Śmiałego. Podanie głosiło, że Polska rozpadła się na części, jak zostało poćwiartowane ciało biskupa. Polacy – wzywając pomocy św. Stanisława – oczekiwali cudu zjednoczenia Ojczyzny.

Już w 1088 roku nastąpiło uroczyste przeniesienie doczesnych szczątków Męczennika do krakowskiej katedry wawelskiej. Dziś świątynia nosi wezwanie św. Stanisława oraz św. Wacława.

W Krakowie w kościele paulinów Na Skałce znajduje się jego sanktuarium. W pierwszą niedzielę



Zrośnięte członki

Jan Długosz w „Żywocie św. Stanisława” opisał cuda, jakie zdarzyły się po śmierci Biskupa Męczennika. Najpierw **na miejsce zbrodni nadleciały cztery ogromne orły**, które **odpędzały zgłodniałe zwierzęta od poćwiartowanego ciała** krakowskiego biskupa. Po trzech dniach – wbrew królewskiemu zakazowi – kapłani i wierni Kościoła krakowskiego przyszli zebrać rozrzucone szczątki. Chcieli urządzać biskupowi pochówek. Na Skałce **zastali ciało męczennika cudownie zrośnięte, bez śladu ran**

*Coroczna procesja z relikwiami
św. Stanisława z Wawelu na Skałkę*



Najcenniejsza pamiątka – relikwie św. Stanisława złożone w trzech relikwiarzach oraz XV-wieczny obraz św. Stanisława znajdują się w Szczepanowie

po święcie św. Stanisława – przypadającym 8 maja – z relikwiami Świętego z katedry wawelskiej do kościoła św. Michała Archanioła i św. Stanisława Biskupa na Skałce wyrusza procesja, w której bierze udział episkopat Polski, przedstawiciele duchowieństwa, zakonów i wierni.

Relikwie

Naukowcy stwierdzili, że relikwia należy do mężczyzny liczącego ok. 40 lat. Zrekonstruowali także przebieg wydarzeń – bp Stanisław został zaatakowany od tyłu, z prawej strony. Po ciosie w głowę przewrócił się. Wówczas posypały się na niego kolejne uderzenia. Zadanie pierwszego ciosu w tył głowy wskazuje, że zabójca najprawdopodobniej zaatako-

Ślady po siedmiu cięciach

miecza znaleźli specjaliści z dziedziny medycyny sądowej, którzy w **1963 roku** na zlecenie Karola Wojtyły, ówczesnego biskupa krakowskiego, badali szczątki biskupa Stanisława.

Największe z nich mierzyło 4,5 cm i zagłębiło się w kość na głębokość ok. 6 mm

wał kapłana znienacka, gdy ten zwrócony był twarzą do ołtarza i odprawiał Mszę Świętą.

55 obrazków upamiętniających cuda św. Stanisława z XVII w. można oglądać w Piotrawinie, niedaleko Kazimierza Dolnego. Tam też znajduje się **Sanktuarium św. Stanisława oraz grób wskrzeszonego rycerza Piotrowina.**

W Szczepanowie,

w miejscu, **gdzie urodził się Biskup Męczennik**, stoi dziś kapliczka. Zachowały się też **fragmenty dębu, pod którym przyszedł na świat.** Ze studzienki św. Stanisława jego czciciele czerpią wodę, po której wypiciu **wielu zostało uzdrowionych.** Jest to jedno z najważniejszych i najaktywniejszych sanktuariów pw. św. Stanisława



Szczepanów – studzienka św. Stanisława





Św. Jadwiga

PATRONKA WSZYSTKICH POLAKÓW

CUD KANONIZACYJNY

„Słuch powrócił zupełnie”

W grudniu 1949 roku Anna Romiszowska zachorowała na **anginę**. Ta choroba wywołała kolejną – **ostre zapalenie ucha środkowego** prawego. Pomimo stosowania penicyliny – jedynego w owych czasach antybiotyku – stan zdrowia pani Anny **nie poprawiał się przez kilka kolejnych miesięcy**. Kobieta najpierw była leczona w domu. Jako że nie było poprawy, skierowano panią Annę do warszawskiego Szpitala im. Dzieciątka Jezus, a w końcu do krakowskiej Kliniki Otolaryngologicznej, gdzie miała przejść operację. Pacjentką zajął się prof. Jan Miodoński, który pełnił także obowiązki konsultanta krajowego w zakresie otolaryngologii. Lekarze stwierdzili, że stan zapalny uległ ponownemu zaostrzeniu, a proces chorobowy objął różne struktury ucha środkowego. Chorobie towarzyszyły ból ucha, zawroty głowy połączone z utratami równowagi oraz nudności i złe samopoczucie, a także **częściowa utrata słuchu**.



W tej trudnej sytuacji **z pomocą pani Annie przyszła Królowa Jadwiga, bardzo czczona przez rodzinę Rostafińskich**. Zresztą pani Anna, tak jak cała jej pobożna rodzina związana z Sodalicją Mariańską, często brała do ręki książkę biskupa Władysława Bandurskiego „Jadwiga, Święta Królowa na tronie polskim”.

Podczas pobytu w Krakowie ojciec pani Anny opowiedział ks. prałatowi R. Van Royowi, ówczesnemu prepozytowi kolegiaty św. Anny, o chorobie córki. Ksiądz prałat wręczył stroskanemu mężczyźnie **skrawek z całunu, na którym złożone były szczątki bł. Jadwigi Królowej** w czasie przenosin z tumbry do trumienki w 1949 roku. Kapłan, przekazując tę relikwię, poprosił, aby chora Anna z wiarą **przykładała relikwię do bolącego miejsca za uchem**. I tak też się stało.

W czwartym dniu nowenny chora stwierdziła, że **ucho ją nie boli, a słuch powrócił zupełnie**. Stało się to wszystko po kilku miesiącach choroby, nagle i zaledwie po czterech dniach odmawiania nowenny do Królowej Jadwigi!!! Pani Anna była przekonana, że tylko **dzięki bł. Jadwidze Królowej doznała uzdrowienia**.

Uzdrowiona Anna Romiszowska



Zgłosiła lekarzowi, że ból ucha i okolicy zausznej ustąpił nagle wczesnym rankiem. Profesor Jan Miodoński przeprowadził dokładne badanie oraz zarządził wykonanie zdjęć rentgenowskich prawego ucha. Dzięki nim udało się ustalić, że stan zapalny nie wykroczył poza granice ucha środkowego, co w połączeniu z obserwacją chorej oraz zachowawczym postępowaniem lekarskim stało się podstawą do odstąpienia od branej początkowo pod uwagę operacji. Co więcej, za taką decyzją postępowania przemawiał również wynik badania słuchu, który powrócił praktycznie do normy.

18 sierpnia 1950 roku po kolejnych badaniach kontrolnych ustalono, że chora może być bez obaw wypisana z kliniki z rozpoznaniem: stan po przebytych



Relikwie Świętej w kościele pw. św. Jadwigi w Krakowie

ostrym zapaleniu ucha środkowego prawego. Od tego czasu Anna Romiszowska nigdy nie miała żadnych kłopotów z uchem prawym i normalnie słyszała.

Po wielu latach w nieoczekiwany sposób odnaleziona została historia choroby, a ksiądz notariusz Stefan Ryłko poprosił neuroanatomę i laryngologa dr. hab. Adama Miodońskiego, profesora Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, a prywatnie syna prof. Jana Miodońskiego, który zajmował się leczeniem Anny Romiszowskiej, o przedstawienie własnego poglądu na temat przypadku chorej. – *Jako lekarz mogę stwierdzić, że wyleczenie w podobnych przypadkach można uzyskać dzięki troskliwemu leczeniu miejscowemu z jednoczesnym stosowaniem leków przeciwbakteryjnych, przeciwzapalnych oraz przeciwobrzękowych przy jednocześnie prowadzonej wnikliwej obserwacji chorego. Jednak, aby objawy ogólne i miejscowe cofnęły się zupełnie, przy równoczesnym powrocie słuchu do granic normy, musi (!) upłynąć około kilku tygodni. Wobec tego, tak **nagle wyzdrowienie** pani Anny Romiszowskiej – jako wierzący – uważam za nadające się do ocenienia **jako cudowne*** – wyjaśnił prof. Adam Miodoński. Podczas **procesu kanonizacyjnego bł. Jadwigi Królowej** opinię o nagłym, niewytłumaczalnym cofnięciu się choroby wydało trzech niezależnych specjalistów. Droga do kanonizacji stała się otworem...

Spadł z rusztowania

Jesienią 2007 roku pan **Mirośław** pracował na budowie w Warszawie. 10 listopada mężczyzna **spadł z rusztowania**. Doznał licznych obrażeń – miał **złamany kręgosłup**. Był **w śpiączce**. Jego stan zdrowia był bardzo ciężki. **Nikt z lekarzy nie dawał mu najmniejszych szans na przeżycie**. W tej sytuacji żona pana Mirośława, który wcześniej pracował w Nowym Targu przy budowie kościoła pw. św. Jadwigi Królowej, powiadomiła ks. Henryka o wypadku. Kapłan ogłosił w parafii, że trzeba pana Mirośława otoczyć modlitwą. Przypomniął parafianom, że młody, dobry człowiek, który budował ich kościół, jest bardzo potrzebny żonie i małemu dziecku. I tak **zaczęły płynąć do Nieba modlitwy za wstawiennictwem św. Jadwigi Królowej**.

Stan zdrowia pana Mirośława wciąż się pogarszał. W dniu, w którym wydawało się, że zbliża się koniec jego ziemskiego życia, jego rodzice pojechali do Warszawy, aby się z nim pożegnać. Zastali go nieprzytomnego. Pomodlili się przy nim i w południe wyszli ze szpitala. Wrócili na Koronkę do Bożego Miłosierdzia i znów zaczęli się modlić. Wtedy ich syn **otworzył oczy. Niedługo potem odzyskał czucie we**

wszystkich członkach, a po miesiącu rehabilitacji wyszedł do domu. Nie minął rok, a znowu zaczął pracować. Ksiądz Henryk i rodzina pana Mirosława jego wyzdrowienie uważają za cud św. Jadwigi Królowej.

„Paraliż ustąpił”

„Królowo Jadwigo z cudów słynąca,
Wierna słuگو Boga,
Prawdziwa Córo Chrystusowa,
Z Bogiem modlitwami złączona,
Wzorze panieństwa,
Wzorowa małżonko królewska,
Przestrzegająca przed niepotrzebnymi wojnami,
Przez potwarcę zniesławiona...”

– to słowa litanii o pośrednictwo Królowej Jadwigi napisane **w 1938 roku przez generała Józefa Hallera** na wieść o chorobie matki – **Olgi Haller**. Tymi właśnie słowami modlili się Hallerowie, błagając Boga, by za wstawiennictwem królowej Jadwigi obdarzył kobietę zdrowiem.

Generał od razu udał się do Krakowa, gdzie w klinice leżała jego matka. Stan pacjentki lekarze określili

Królowa Jadwiga

była nie tylko
piękna i mądra,
ale także **głęboko**
religijna



Rzeźba królowej Jadwigi w kościele pod jej wezwaniem w Krakowie

jako bardzo poważny: kobieta była **częściowo sparaliżowana, nie mogła mówić ani nawet ruszyć ręką...**

Profesor opiekujący się matką generała powiedział, że do wszystkich bardzo poważnych dolegliwości dołączyło jeszcze **zapalenie płuc**. To skomplikowało już i tak tragiczną sytuację... W odpowiedzi na te smutne informacje Haller poszedł do katedry wawelskiej, by **w czasie Mszy Świętej prosić Boga za wstawiennictwem Królowej Jadwigi** o zdrowie dla matki. W katedrze uklęknął przy Czarnym Krzyżu, przyjął Komunię Świętą i złożył kwiaty u stóp głównego ołtarza.

Już następnego dnia podczas pobytu w klinice usłyszał: „Nie wiem, jak to się stało, ale wczoraj jeszcze był groźny stan. Dzisiaj **paraliż całkowicie ustąpił, pacjentka mówi swobodnie**, ale to jeszcze nic, bo może wstrząs wczorajszych odwiedzin mógł tak nagle podziałać, lecz jednej rzeczy nie mogę zrozumieć jako lekarz: wczoraj płuca były okropnie zaflegmione, bardzo niebezpieczny stan, a dzisiaj dokładnie badałem i znalazłem **płuca całkiem wolne** i zupełnie swobodny oddech; tego to już zupełnie zrozumieć nie mogę. To jest zupełnie coś dziwnego i jak chcecie państwo, to już dzisiaj może matka śmiało jechać do domu”.

Cudownie uzdrowiona Olga Haller jeszcze tego samego dnia powróciła do domu do Jurczyc, a jej syn mógł spokojnie wrócić do swoich obowiązków.

Ocaliła Biecz i Kraków

Św. Jadwiga Królowa jest patronką miasta Biecz. W czasie II wojny światowej, gdy miastu groziło unicestwienie, Święta ukazała się ks. Bogumiłowi Stawarzowi. Obiecała kapłanowi, że ocali Kraków i Biecz. Prosiła, by pomimo zagrożenia, nikt nie opuszczał miasta. Danego słowa dotrzymała. Nikt z mieszkańców Biecza, kto usłuchał słów św. Jadwigi, nie zginął. Z wojennej pożogi ocalał również Kraków.

588 lat

czekali Polacy na kanonizację królowej Jadwigi.

Dokonał jej **Jan Paweł II**
8 VI 1997 r. w Krakowie

Modlitwa za wstawiennictwem św. Jadwigi, królowej

Panie Jezu Chryste,
Ty przez Świętą Jadwigę
uczysz nas patrzeć oczyma
wiary i czynić zgodnie
z tym, co nam objawiasz.
Za jej wstawiennictwem
obdarzaj nas łaską
swojej bliskości i uległego
przyjmowania Twojej woli.
Przez Chrystusa, Pana
naszego.

Amen



O**b**jawienia

Przemówił do niej
Chrystus:

„Fac quod vides – Czyń,
co widzisz”. Podczas
modlitwy przed słynnym
Czarnym Krucyfiksem
wawelskim Królowa
usłyszała słowa Chrystusa
i zrozumiała, że dla dobra
królestwa potrzebna
jest jej osobista ofiara,
a królować to znaczy słu-
żyć. Posłuszna słowom
Chrystusa, poślubiła
Jagiełłę.

– Czyń, co widzisz – powiedział Jezus
do Jadwigi



Wzrastanie do świętości

Miłosierna królowa

Jadwiga – córka Ludwika Węgierskiego Andegawena i Elżbiety, księżniczki bośniackiej – przyszła na świat na Węgrzech w lutym 1374 roku. Już od dzieciństwa przygotowywana była do roli króla. Posiadała umiejętność czytania, знаła języki obce. W czerwcu 1378 roku została zaręczona z ośmioletnim Wilhelmem z dynastii Habsburgów.

Do Polski przybyła z Węgier jesienią 1384 roku. W tym samym roku 16 października została koronowana przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzantę na króla Polski. Jako że nie była pełnoletnia, rządy w jej



imieniu sprawowali początkowo możnowładcy małopolscy. Na Wawelu Władysław Opolczyk przygotowywał uroczystość dopełnienia ceremonii małżeństwa Jadwigi z Wilhelmem Habsburgiem, do której jednak nie doszło. Pojawił się bowiem projekt oddania ręki Jadwigi wielkiemu księciu litewskiemu Jagielle, który obiecał za to swój chrzest i unię Litwy z Polską.

Władysław Jagiełło przybył do Polski i 15 lutego przyjął chrzest. Trzy dni później w katedrze na Wawelu odbyły się zaślubiny Jadwigi z Władysławem

Poświęciła się dla Polski

Choć najprawdopodobniej
Jadwiga kochała swego
narzeczonego, dla dobra Polski
i chrześcijaństwa **zgodziła się**
oddać rękę litewskiemu księciu

wem Jagiełłą. To umożliwiło chrystianizację Litwy (1386–1387), która wraz z Koroną została połączona w jedno państwo.

Jadwiga aktywnie uczestniczyła w życiu politycznym. Była zdecydowaną zwolenniczką rozwiązań pokojowych. Przyczyniła się do umocnienia Polski i wzrostu jej znaczenia w Europie. Rok po ślubie, wyprawiając się na czele wojska na bezprawnie zagarniętą przez Węgrów Ruś Halicką, pokojowo przywróciła na tych ziemiach polskie panowanie.

Zasługi dla Kościoła

Królowa Jadwiga była nie tylko piękna i mądra, ale także głęboko religijna.

Zleciła pierwsze w historii Polski tłumaczenie Księgi Psalmów na język polski. Jeden egzemplarz Psalterza Floriańskiego zachował się do dziś. Założyła i zapewniła utrzymanie Kolegium Psalterzystów, którzy



Berło i jabłko królewskie świętej Jadwigi





Odcisniętą stopkę królowej Jadwigi można zobaczyć na ścianie kościoła Karmelitów Trzewickowych „na Piasku” w Krakowie

dzień i noc w katedrze wawelskiej śpiewali psalmy przed Najświętszym Sakramentem.

Fundowała nowe kościoły oraz uposażała już istniejące klasztory. Opiekowała się szpitalami. Założyła bursę dla polskich i litewskich studentów przy Uniwersytecie Karola w Pradze. Na swoim dworze skupiła intelektualną elitę Polski. Dzięki jej usilnym zabiegom papież Bonifacy IX zgodził się na utworzenie na Akademii Krakowskiej prestiżowego Wydziału Teologicznego. Ufundowała i częściowo własnoręcznie wyhaftowała racjonal – drogocenną szatę liturgiczną dla biskupów krakowskich, zachowaną po dziś dzień i używaną podczas największych uroczystości.

Stopka odbita w kamieniu

Królowa żarliwie modliła się i pokutowała, dbała o dobro Kościoła i wiernych. Dała się poznać jako

dobra, pokorna i łagodna, wsłuchująca się w ludzkie problemy, pełna miłosierdzia matka swego ludu.

Świadectwem tego jest stopka królowej Jadwigi odbita w kamieniu, którą można oglądać w ufundowanym przez nią dla karmelitów trzewickowych kościele „na Piasku” w Krakowie.

Jak mówi legenda, królowa Jadwiga pewnego dnia przybyła „na Piasek” by zobaczyć, jak idą prace przy budowie kościoła. W pewnym momencie zauważy-

A któż im łyzy powróci?

– zapytała królowa, kiedy dowiedziała się, że w Wielkopolsce rycerze bez wiedzy Jagiełły zarekwirowali bydło mieszkańcom ubogiej wioski. Natychmiast **udała się do męża, by wstawić się za biedakami**. Król zobowiązał się wynagrodzić kmieciom straty

ła smutek i przygnębienie jednego z pracujących robotników. Natychmiast zapytała go o przyczynę. Biedny człowiek ze łzami w oczach odpowiedział swojej królowej, że **zostawił w domu chorą żonę. Doglądały ją jedynie małe dzieci, które same**



MM

taki znak – jak podają liczne źródła historyczne – widniał na wielu przedmiotach należących do królowej Jadwigi. Monogram ten odnosił się do **sióstr z Bełanii – Marii i Marty**. Te dwie postacie z kart Ewangelii **symbolizują kontemplację i służbę** – dwa uzupełniające się ideały, do których przez całe życie dążyła św. Jadwiga

Katedra na Wawelu

Wszystko dla Akademii

Królowa Jadwiga w testamencie **zapisała cały swój majątek Akademii Krakowskiej**. Już rok po śmierci wielkiej królowej odnowiono dzięki temu podupadłą Akademię Krakowską, nazwaną potem na cześć królewskiej pary Uniwersytetem Jagiellońskim.



potrzebowały opieki. On zaś musiał pracować na chleb.

Litościwa królowa, która nie miała przy sobie pieniędzy, **postawiła na kamieniu stopę i kazała odpiąć od swego trzewiczka kosztowną złotą sprzączkę**. Ozdobę oddała strapienemu ojcu. Obiecała też odwiedzić wkrótce jego żonę. Na ten widok król i dworzanie pospieszyli dołączyć swoje dary. Dzięki łasce królowej **biedak w jednej chwili zebrał tyle, iż mógł żonie i dzieciom zapewnić potrzebną opiekę**.

Gdy orszak królewski odjechał, robotnik ujrzał **na miękkim, wilgotnym kamieniu drobny odcisk stopy** miłosiernej królowej. W jednej chwili pochwycił dłuto i wykuł ślad trwalszy. Kamień wmurował w świątyni na wieczystą pamiątkę niezwykłego gestu królowej Jadwigi.

Życie świętej, jej czyny a nawet zdziałane za życia cuda, opiewają liczne przekazy historyczne i legendy.



Relikwie królowej Jadwigi znajdują się w północno-zachodniej części katedry na Wawelu – w mensie ołtarza z Czarnym Krucyfiksem

Topielec ożył

Pewnego razu w czasie procesji Bożego Ciała, która przechodziła wzdłuż brzegu Wisły, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. **Jedyny syn ubogiej wdowy wpadł do rzeki i utonął.** Królowa, która uczestniczyła w procesji idąc za Najświętszym Sakramentem, podeszła do topielca. Z całego serca chciała okazać współczucie płaczącej matce chłopca. W odruchu litości **zdjęła z ramion swój królewski płaszcz i okryła nim ciało** nieszczęśnika. Po chwili na bladej twarzy chłopca pojawił się rumieniec. Młodzieniec **odzyskał przytomność.**

22 czerwca 1399 roku królowa Jadwiga urodziła córkę. Niestety, małeńka Bonifacja zmarła kilka dni później. 17 lipca zmarła także jej młoda mama (miała wówczas tylko 28 lat!). Przyczyną zgonu była gorączka poporodowa.

Jadwigę żegnano jak świętą. Przez wieki trwał i wciąż trwa jej kult. Wierni uciekali się do niej w modlitwach, otrzymywali łaski, o czym świadczyły liczne wota. Na jej oficjalną beatyfikację trzeba było czekać aż 588 lat! **8 czerwca 1997 roku Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał jej kanonizacji.**

Odrzuciła bogactwo

Kiedy w latach osiemdziesiątych XX wieku otworzono jej grobowiec, który znajduje się w katedrze na Wawelu, stwierdzono, że **klejnoty grobowe Świętej wykonane były ze skóry i drewna!**





WSPOMNIENIE
LITURGICZNE

16

MAJA

Św. Andrzej Bobola

PATRON POLSKI,

EWANGELIZACJI W TRUDNYCH CZASACH

ORAZ KOLEJARZY

CUD KANONIZACYJNY

„Czary – nie, ale cud”

Ida Kopecka z Krynicy od kilku lat cierpiała na osteomalację, czyli **rozmiękczenie kości**. Kobieta leczono naświetlaniami promieniami Roentgena. Latem 1922 roku, pod koniec trzeciego tygodnia terapii, pani Ida poczuła swędzenie i zauważyła zaróżowienia w naświetlanych miejscach. Z czasem skóra przybrała ciemny kolor. Lekarze stwierdzili **ciężkie poparzenie promieniami Roentgena** i skierowali ją do specjalisty.

Dr Przybylski, kiedy ją zobaczył, zatrwożony powiedział: „Któż to panią tak urządził? Przecież to oparzenie bardzo groźne. Cóż ja pani mogę poradzić? Widziałem podobne rany, ale uleczonych nie widziałem nigdy. Natomiast widziałem, jak odpadała naprzód skóra, potem ciało i mięśnie aż do kości. O ile to chodzi o rany skóry jedynie, to wprawdzie nie goją się, ale można żyć z taką raną, ale tutaj – przecież tu wewnętrzne organy muszą być zaatakowane”.

Uratowane małżeństwo

Wśród świadectw o doznanych łaskach za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli, jakie składane są w jego sanktuarium w Strachocinie, miejscowości, w której przyszedł na świat, znajduje się świadectwo złożone przez stroskaną matkę z gminy Leżajsk, a mówiące o uratowanym małżeństwie. Czytamy w nim: „Po roku trwania **małżeństwo mojej córki zaczęło się rozpadać**. Jej mąż poszedł do swoich rodziców, a córka w ciąży i z dzieckiem została u mnie. **Nie mieszkali ze sobą trzy lata**. Bardzo to przeżywałam. Znajoma poradziła mi, żebym **modliła się do św. Andrzeja Boboli**, gdyż ona za jego wstawiennictwem doznała cudu. Zaczęłam się modlić o miłość, żeby młodzi znowu się zeszli i razem zamieszkali. Co roku z naszej wioski jeździ **pielgrzymka do Strachociny**. Pojechałam i ja. Modliłam się i **przysięgam św. Andrzejowi**, że jeśli wysłucha mojej prośby, co roku będę jeździć z podziękowaniem do Strachociny. **Zostałam wysłuchana, moja córka mieszka z mężem już sześć lat**, a ja corocznie spełniam swoje przysiężenie. Jestem mu bardzo wdzięczna”.

Lekarz – jak sam stwierdził – nie był w stanie jej pomóc. Zapisał tylko maść i kazał zabandażować ranę. Jak przewidywał, **rana otworzyła się i zaczęła się z niej sączyć ropa**. W tej sytuacji kobieta zatelefonowała do znajomego jezuity z Sącza i poprosiła go o spowiedź. Kiedy otrzymała rozgrzeszenie, była gotowa na śmierć. **Lekarze dawali jej tydzień życia**.

Któregoś dnia, kiedy pani Ida była w kościele, pewien jezuita zapytał ją, jak się czuje, pocieszył, poradził modlić się o zdrowie, dał relikwie bł. Andrzeja Boboli i przysięgł odprawić nazajutrz **Mszę Świętą o uzdrowienie** za przyczyną Błogosławionego. „**Przyłożyłam relikwie do ciała obok rany, przyklękałam i pomodliłam się** krótko: bł. Andrzej Bobolo, uproś mi uzdrowienie, o ile to jest zgodne z wolą Bożą” – opisywała potem Ida Kopecka.

Już wieczorem **tego samego dnia kobieta poczuła się lepiej**, a na następny dzień **bóle ustąpiły**. „We wtorek po przebudzeniu znów zdejmuję opatrunek – zupełnie czysty! Ani śladu ropy, szybko przesuwam ręką po ciele – **skóra zupełnie sucha, gładka**, wyskakuję z łóżka – rany nie ma, skóra narosła o normalnym wyglądem, na niej tylko lekko brązowe punkty, **zupełnie zagojone!**” – pisała kobieta.

Kiedy lekarz zobaczył to, co się stało, zdziwiony powiedział: – „Czary, czy co?” Wtedy pani Ida wyjaśniła: – „Czary nie, ale cud”.

Specjalna **komisja uczonych uznała to uzdrowienie za cud**. Był on jednym z dwóch potrzebnych do **kanonizacji** św. Andrzeja Boboli.

Uzdrowiona zakonnica

Jesienią 1933 roku **s. Alojza Dobrzyńska**, przełożona rzymskiego klasztoru Sióstr Służebniczek Niepokalanie Poczętej NMP zaczęła odczuwać dolegliwości żołądkowe. Bóle nasilały się z każdym dniem tak, że w grudniu zakonnica nie wstawała już z łóżka. Dr Bolesław Madeyski postawił diagnozę:

rakowate owrządzenie trzustki. Kolejne badania wykazały, że medyk się nie mylił.

Po ludzku sądząc, dla s. Alojzy nie było ratunku. Jedynie natychmiastowa operacja mogła przynieść jakąś ulgę. Zakonnica postanowiła wyjechać za kilka dni do Polski, by tam poddać się zabiegowi.

W tym trudnym dla s. Alojzy czasie rozpoczęły się **modlitwy przez wstawiennictwo bł. Andrzeja Boboli.** Ks. Stanisław Władysław, który przebywał wówczas w Instytucie Polskim w Rzymie, wręczył siostram zakonnym ułożoną przez siebie **nowennę do bł. Andrzeja Boboli.** Poleciał siostram, by modliły się w intencji powrotu do zdrowia s. Alojzy. 15 grudnia siostry rozpoczęły w pokoju chorej nowennę. S. Alojza także brała udział w modlitwie. Na stole znajdował się **ołtarzyk z relikwiami bł. Andrzeja Boboli.** Także ks. Władysław rozpoczął **trzydniowe nabożeństwo**, a 18 grudnia odprawił **Mszę Świętą** w kościele Il Gesu, o powrót do zdrowia s. Alojzy. Po pierwszej nowennie, siostry rozpoczęły drugą.

29 grudnia 1933 roku badania radiologiczne potwierdziły dawną diagnozę. Jednak już następnego dnia dr Madeyski stwierdził poprawę, co przeczyło zwykłemu porządkowi rzeczy. Zakonnica, która dotychczas w ograniczonej ilości przyjmowała tylko płyny, **poprosiła o zwyczajny posiłek.** Jej ziemista twarz zaczęła przybierać normalną barwę. **Ustała gorączka.** S. Alojza zaczęła chodzić po domu i brać udział we Mszy Świętej.

7 stycznia 1934 roku zakonnica wyjechała do Polski, by poddać się operacji. Kiedy przybyła do Pleszewa, tamtejsi **lekarze nie znaleźli nawet śladu groźnej choroby!** Badania radiologiczne i kliniczne potwierdziły orzeczenie.

Uzdrowienie zakonnicy uznano za drugi cud potrzebny do kanonizacji polskiego Męczennika.



Siostra Alojza Dobrzyńska

„Apostoł Pińszczyzny”

i „łowca dusz” – takie przydomki nadali mu wierni



Modlitwa o wstawiennictwo

Święty Andrzeju Bobolo,
który tak umiłowałeś
naszego Pana, Jezusa
Chrystusa, że cały się po-
święciłeś na Jego służbę,
wieńcząc apostołskie
życie męczeńską śmiercią!
Prosimy Cię, wspieraj nas
swoim wstawiennictwem
przez całe życie, byśmy
jak Ty wzrastali i wytrwali
wiernie w zjednoczeniu
z Sercem Jezusa i pod
opieką Jego Matki
Niepokalanej.

Amen



Wzrastanie do świętości

Męczennik ze Strachociny

Andrzej Bobola urodził się w 1591 roku w Strachocinie koło Sanoka. Pochodził ze szlacheckiej, głęboko wierzącej rodziny. Już jako piętnastoletni chłopiec został oddany do kolegium jezuickiego w Braniewie. Po ukończeniu szkoły wyjechał do Wilna i postanowił zostać jezuitą. 10 sierpnia 1611 roku otrzymał suknię zakonną, a dwa lata później – 31 lipca 1613 roku – złożył śluby zakonne. Studiował filozofię w Akademii Wileńskiej. Kiedy zdał egzaminy, rozpoczął studia teologiczne. Nie udało mu się podejść do egzaminu końcowego podsumowującego siedem lat studiów filozoficzno-teologicznych. Odbyszał praktykę pedagogiczną w szkołach jezuickich w Braniewie i w Pułtusk.

12 marca 1622 roku – w dniu kanonizacji Ignacego Loyoli, Franciszka Ksawerego, Teresy z Avila, Izydora



Pomnik św. Andrzeja Boboli w Strachocinie



Oracza i Filipa Nereusza – został wyświęcony na kapłana. W sierpniu 1622 roku przybył do kolegium w Nieświeżu w celu odbycia trzeciej probacji. Tam **ujawniła się nieprzeciętna jego apostołska gorliwość i dar głoszenia Słowa Bożego.** Powró-

*Sanktuarium św. Andrzeja Boboli
w Strachocinie koło Sanoka*

„Obmierzły jezuita”
i „duszochwat” – mówili
o nim prawosławni,
którym nie podobano
się jego działalność

cił do Wilna, gdzie w kościele św. Kazimierza został kaznodzieją i spowiednikiem. W latach 1626–1630 pełnił funkcję rektora tego kościoła, a od 1628 roku – doradcy prepozyta. Ostateczne śluby zakonne – profesję czterech ślubów – złożył 2 czerwca 1630 roku w kościele pw. św. Kazimierza w Wilnie.



Zapowiedział wskrzeszenie Polski

w 1819 roku, kiedy **ukazał się**
o. Alojzemu Korzeniewskiemu,
dominikaninowi

Kolejne 13 lat w jego życiu to tułaczka po jezuickich placówkach – Bobrujsk, Płock, Warszawa, ponownie Płock, Łomża i Wilno. Był m.in.: kaznodzieją, prefektem kolegium jezuitów, doradcą rektora oraz moderatorem Sodalicji Mariańskiej. Znany był jako **znakomity spowiednik**.

W 1642 roku Bobola został skierowany do kolegium w Pińsku – stolicy Polesia, miasta położonego wśród nieprzebytych bagien i lasów. Tam – pośród zdziczałych i zabobonnych Poleszuków i prawosławnych – jego dar nawracania rozkwitł w pełnej krasie. Dziewięcioletnia posługa świętego jezuitę w Pińsku – z przerwą na pobyt w Wilnie dla poratowania zdrowia – znaczone była licznymi kilkudniowymi wyprawami misyjnymi. Wielkim sukcesem Andrzeja Boboli stało się **nawrócenie na katolicyzm mieszkańców dwóch wsi: Bałandycze i Udrożyn**.

Kapłan-Męczennik

W 1655 roku podczas szwedzkiego potopu na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej grasowały watahy kozaków. Żywili oni szczególną nienawiść



do Polaków, katolików, unitów i jezuitów, których ogromnie prześladowali, a nawet mordowali. W połowie 1657 roku jeden z kozackich oddziałów zajął Pińsk. Ks. Andrzej Bobola – w obliczu zagrożenia – wyjechał z miasta i udał się do Peredyla. 16 maja kozacy dotarli do Janowa Poleskiego, gdzie wymordowali wszystkich Żydów i katolików. Ktoś doniósł im wówczas, że w pobliskiej miejscowości ukrywa się „groźny jezuita”. Kozacy schwytali go...

Wyrwali mu paznokcie, przytroczyli do koni i wiedli czterokilometrową drogą na Janowski rynek. Po przybyciu na miejsce, jeden z kozaków uderzył ks. Bobolę szablą w głowę. Kapłan stracił trzy palce zasłaniając się ręką. Kolejny cios trafił w nogę. Prześladowcy zawlekli go następnie do szopy, w której szlachtowano zwierzęta.

Odmówił przyjęcia
prawosławia,
choć kozacy usilnie
go do tego nakłaniali.
Dlatego
skałowali go

„Jestem katolickim kapłanem” – odpowiedział na pytanie, czy jest łacińskim księdzem. **„W tej wierze się urodziłem i w niej też chcę umrzeć. Wiara moja jest prawdziwa i do zbawienia prowadzi.** Wy powinniście żałować i pokutę czynić, bo bez tego w waszych błędach zbawienia nie dostąpić. Przyjmując moją wiarę, poznacie prawdziwego Boga i wybawicie dusze swoje” – mówił jezuita.

Gdy kozacy usłyszeli te słowa, **z niesłychanym okrucieństwem zaczęli męczyć kapłana.** Został obity biczami i na wzór Chrystusa cierniem ukoronowany i policzkowany. W końcu zraniony został

O**bjawienia**

Masz przecież mnie

Ciało Andrzeja Boboli odzyskali polscy rycerze. Jezuita został pochowany w podziemiach pińskiego kościoła i na długi czas zupełnie o nim zapomniano. 44 lata po śmierci po raz pierwszy upomniał się o swój kult.

Na początku XVIII wieku zawierucha wojny północnej zagroziła Pińskowi. Ks. Marcin Godebski, rektor w Pińsku, szukał patrona, któremu mógłby powierzyć opiekę nad pińskim Kolegium Jezuitów. 16 kwietnia 1702 roku ukazał mu się nieznany jezuita o świetlistej twarzy.

Duch powiedział: *Szukasz patrona, który ochroni kolegium? Masz przecież mnie. Jestem twoim współbratem. Andrzejem Bobolą, zabitym przez kozaków w obronie wiary. Odszukaj moje ciało. Bożą wolą jest bowiem, żebyś oddzielił mnie od innych.*

Natychmiast ks. Godebski polecił odszukać trumnę. Przez dwa dni bezskutecznie przetrząsano krypty. Nie znaleziono jednak trumny Boboli. Kolejnego dnia wieczorem jezuicki Męczennik ukazał się zakrystianinowi Prokowi Łukaszewiczowi i wskazał mu dokładnie miejsce swojego pochówku. Nazajutrz udano się we wskazane miejsce.

Ks. Marcin Godebski rozpoznał w zmarłym osobę, która nawiedziła go nocą.

Ciało Andrzeja Boboli ponownie złożono w krypcie. Od tej pory za wstawiennictwem męczennika modliły się rzesze ludzi. Wypraszano wiele łask. Kolegium i miasto zyskało patrona. Rozpoczęto także starania o beatyfikację. Niestety, rozbiory i kasata zakonu jezuitów wstrzymały proces.



zakrzywioną szablą i upadł. Wyrwano mu prawe oko, na plecach zdarto mu skórę na kształt ornatu. Okrutnie przypiekano mu rany ogniem i nacierano je szorstką plecionką. Jakby tego było mało, obcięto mu uszy, nos i wargi, a język wyrwano przez otwór zrobiony w karku. Oстрым sztydłem ugodzono go w serce. Targane konwulsjami ciało uwieszono za nogi u powały. „Patrzcie, jak Lach tańczy!” – natrzęsali się oprawcy.

Okolo godziny trzeciej po południu, dobity cięciem miecza, ks. Andrzej Bobola oddał ducha.

Na początku XIX wieku, po oddaniu kościoła Jezuitów w Pińsku prawosławnym, ciało Męczennika przewieziono do kościoła Jezuitów w Połocku.

30 października 1853 roku papież Pius IX beatyfikował Andrzeja Bobolę. Kanonizacja miała

miejsce 17 kwietnia 1938 roku. Świętym ogłosił Andrzeja Bobolę papież Pius XI.

W dniach 6–15 sierpnia 1920 roku mieszkańcy oblężonej Warszawy odmawiali nowenny i urządzali procesje z relikwiami bł. Andrzeja Boboli i bł. Władysława z Gielniowa, błagając o uproszenie u Boga triumfu nad bolszewikami. 15 sierpnia wojsko polskie odniosło wielkie zwycięstwo.

20 lipca 1922 roku bolszewicy przewieźli trumnę z relikwiami bł. Andrzeja Boboli z Połocka do gmachu Wystawy Higienicznej Ludowego Komisariatu Zdrowia w Moskwie. Rok później – na prośbę papieża Piusa XI – władze sowieckie wyraziły zgodę na przewiezienie relikwii do Rzymu. Po kanonizacji

Nienaruszone ciało

odkryto w odnalezionej trumnie z nazwiskiem Andrzeja Boboli. Mimo wielu lat spędzonych w wilgotnej krypcie, **ciało Męczennika było giętkie, a krew nadal czerwona.**

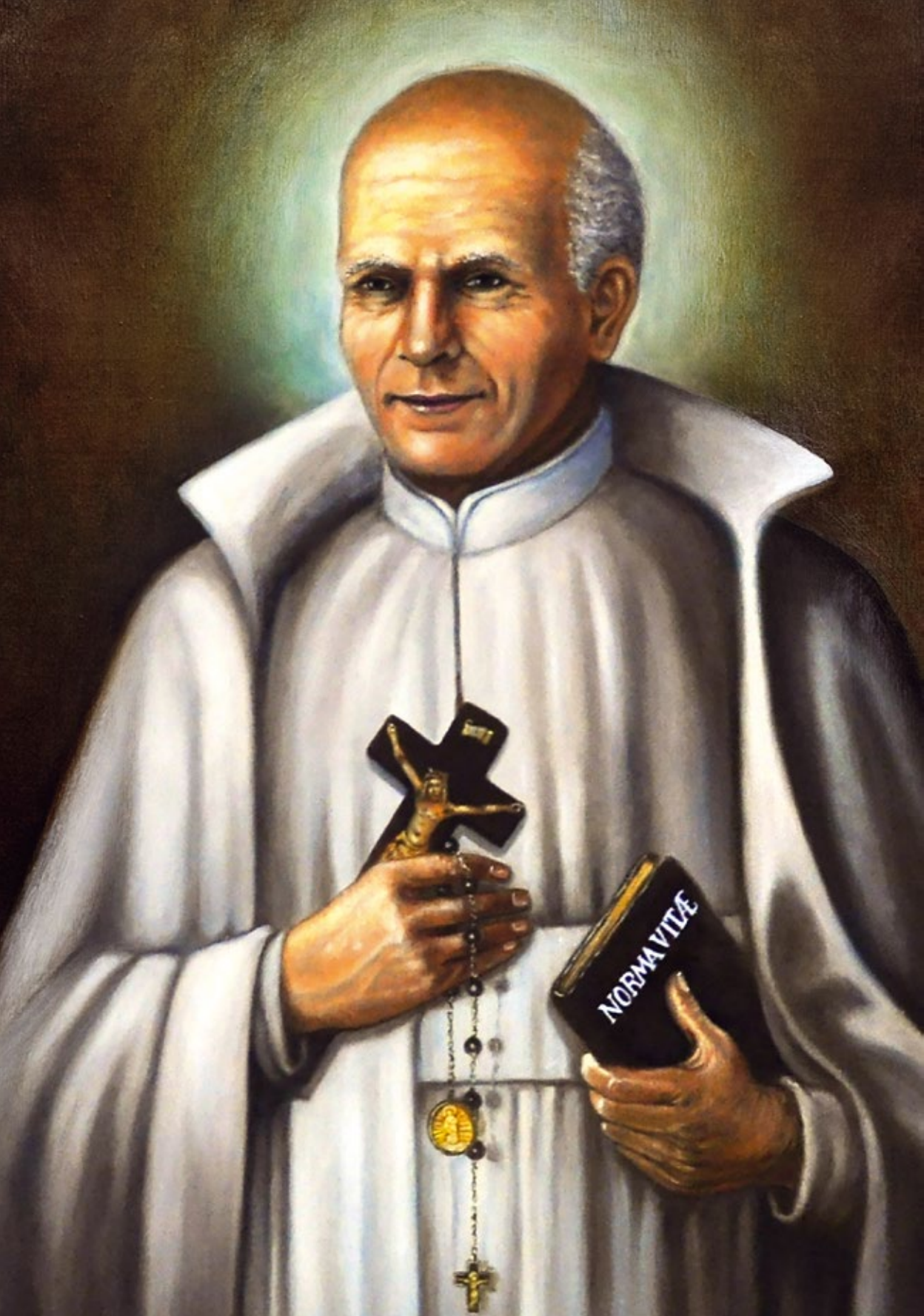
Uznano to za cud

Męczennik Kościoła – ten chwalebny tytuł nadał Andrzejowi Boboli w 1755 roku papież Benedykt XIV

Andrzeja Boboli trumnę z relikwiami sprowadzono z Rzymu do Polski. 20 czerwca 1938 roku jego relikwie spoczęły w kaplicy Jezuitów przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Trumna z relikwiami św. Andrzeja Boboli





WSPOMNIENIE
LITURGICZNE

18

MAJA

Bł. Stanisław
Papczyński

PATRON DZIECI NIENARODZONYCH

CUD BEATYFIKACYJNY

Wskrzeszone dziecko

W 2000 roku młoda Polka była w stanie błogosławionym. Niestety, krótko cieszyła się dzieckiem. **Poroniła** je. Już na początku następnego roku po raz kolejny stała się matką. Po raz drugi szczęście szybko jednak przemieniło się w strach. Już w pierwszych tygodniach ujawniły się problemy zdrowotne. **Po raz kolejny kobiecie groziło poronienie.** Szybko udała się do szpitala, gdzie zastosowano skuteczną terapię, a także wykonano badania, na podstawie których stwierdzono wiek dziecka. Stan jej zdrowia poprawił się na tyle, że lekarze wypisali ją do domu.



Dziecko około 6 miesięcy od poczęcia

W siódmym tygodniu życia dziecka

powiększa się m.in. głowa, a szyja wydłuża. Powstaje zawiązek języka, małżowina uszna przybiera kształt odziedziczony po rodzicach. Rozwijają się szczęki, żuchwa oraz górna warga. Żebra i kręgi kostnieją. Można już określić płeć. Półkule mózgowe zaczynają wypełniać górną część czaszki.

Dziecko około 7 tygodni od poczęcia

Niestety, już następnego dnia pojawiły się symptomy zagrożenia poronieniem. Po raz kolejny kobieta udała się do szpitala. **Ustała akcja serca dziecka i płód się zmniejszył** – taką diagnozę postawili lekarze po badaniu USG. Orzekli, że **dziecko nie żyje**. Zalecono matce odstawienie leków podtrzymujących ciążę. Następnego dnia lekarze wykonali kolejne badanie, które potwierdziło poprzednią diagnozę. Lekarz spodziewał się, że wkrótce nastąpi samoistne poronienie płodu. Po kilku dniach pacjentka miała zgłosić się do kontroli.

W tym czasie ojciec chrzestny kobiety rozpoczął **nowennę za przyczyną ojca Stanisława Papczyńskiego** w intencji uratowania dziecka. Do modlitwy włączyli się inni członkowie rodziny. Minęły trzy smutne dni.

Kobieta udała się do tego samego lekarza, a on na szczęście wykonał jeszcze jedno badanie USG. Chciał sprawdzić, czy dokonało się samoistne poronienie. Gdyby do niego nie doszło, miał przystąpić do zabiegu usunięcia martwego dziecka.

Serce znów biło – stwierdził zaskoczony lekarz.

„Zważywszy na wcześniejszą dwukrotnie potwierdzoną diagnozę, wydało się to niemożliwe. Lekarz postanowił powtórzyć badanie na innym aparacie. Jego wynik niezbitnie potwierdził, że dziecko żyje.



W niecałe **siedem miesięcy później rodzina cieszyła się narodzinami dziecka**, które przyszło na świat **zdrowe i rozwija się prawidłowo**” – wyjaśniał okoliczności cudu w liście do współbraci ks. Wojciech Skóra MIC, postulator generalny **procesu beatyfikacyjnego** o. Stanisława Papczyńskiego.

Wskrzeszenie dziecka w łonie matki od razu związane z cudowną interwencją o. Stanisława Papczyńskiego. Ojciec chrzestny szczęśliwej matki przybył do grobu Papczyńskiego, aby podziękować za doznaną łaskę Panu Bogu i ojcu Papczyńskiemu. Poinformował też księży marianów o cudzie wskrzeszenia dziecka.

16 grudnia 2006 roku – po zapoznaniu się ze sprawozdaniem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych – **Ojciec Święty Benedykt XVI orzekł: „Uznaje się cud**, dokonany przez Boga za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego Stanisława od Jezusa i Maryi (w świecie: Jana Papczyńskiego), Kapłana i Założyciela Zgromadzenia Księży Marianów pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP, mianowicie nieoczekiwane ożywienie ciąży pani NN, w 7–8 jej tygodniu, po samoistnym jej przerwaniu przez poronienie wewnętrzne udokumentowane ultrasonograficznie, z postępującym jej rozwojem aż do prawidłowego zakończenia porodem, bez negatywnych następstw dla płodu, który urodził się żywy i zdrowy 17 października 2001 roku”.

Łaska potomstwa

Często za wstawiennictwem o. Stanisława Papczyńskiego małżeństwa modlą się o łaskę otrzymania potomstwa. Oto świadectwo **pani Czesławy**:

„**Bardzo długo modliłam się o potomstwo**, którego nie mogliśmy się z mężem doczekać. **Minęło 16 lat od naszego ślubu**, ja byłam coraz starsza. Pewnego dnia mój wujek, ksiądz proboszcz z Tarnowa, dał mi obrazki, na których odwrocie była **Nowenna o potrzebne łaski za przyczyną Sługi**

Łaska nawrócenia

„O Śłudze Bożym o. Stanisławie Papczyńskim dowiedziałam się od księży marianów – rozpoczęła swoje świadectwo **pani Magdalena**. – Od tamtego czasu postać ojca Papczyńskiego jest mi znana i bliska. W wielu potrzebach doświadczam jego pośrednictwa”.

Pani Magdalena opowiadała, że w czasie II wojny światowej przez pięć lat przebywała w obozach koncentracyjnych. Wówczas jej **mąż stracił wiarę** i przestał uczęszczać do kościoła.

„Kiedy zachorował na zawał serca, ja byłam już w domu. Mąż nie chciał przyjąć księdza ani przystąpić do sakramentów świętych. Zaraz **zwróciłam się z prośbą do o. Stanisława**. Modląc się, żywiłam nadzieję, że on mi tę łaskę uprosi. **I nie dał się długo prosić**, gdyż wkrótce, nie pamiętam po ilu dniach, **mąż poprosił o księdza, żarliwie przyjął sakramenty święte** i odtąd przez pięć lat **regularnie uczęszczał do kościoła** i przyjmował sakramenty święte. Przyjąwszy pobożnie Sakrament Namaszczenia Chorych, odszedł do Boga. Za to wszystko jestem wdzięczna o. Stanisławowi Papczyńskiemu. W sercu jestem przekonana, że nawrócenie męża zawdzięczam jego pośrednictwu. Pod tak troskliwą opiekę polecam też moich synów” – wyznawała kobieta.



Relikwiarz bł. o. Papczyńskiego

Myśli o. Stanisława Papczyńskiego

„Czy więc się modlisz, czy czytasz, czy pisesz, czy prowadzisz dobre rozmowy, rozmyślasz, pracujesz, jesz, pijesz, uczciwie odpoczywasz, krzepiąc swego ducha i cokolwiek tylko robisz uczciwego, pobożnego, świętego, pożytecznego i godnego pochwały, czyni to wszystko z miłości ku Bogu na chwałę Bożą”.

Bożego o. Stanisława Papczyńskiego. Zaczęłam ją natychmiast odprawiać w intencji uproszenia upragnionego potomstwa. **Wkrótce zaszłam w ciążę** i w dziewięć miesięcy później urodziłam córeczkę, która jest naszą pociechą po latach bezdzietnego pożycia małżeńskiego. Uważam to za łaskę i jestem przekonana, że wstawił się za nami o. Stanisław Papczyński. W sumieniu czuję się zobowiązana, aby napisać o tej łasce, aby dar, który otrzymałam, umacniał wiarę innych i przyczyniał się do większej czci wśród naszego narodu wobec tego wybrańca Bożego i świętego Polaka, o. Stanisława”.



Wzrastanie do świętości

Uzdrowiciel i cudotwórca

Jan Papka, znany później jako o. Stanisław od Jezusa i Maryi Papczyński, urodził się 18 maja 1631 roku w Podegrodziu, niewielkiej miejscowości nad Dunajcem, nieopodal Starego Sącza. W tym samym dniu został ochrzczony w kościele parafialnym pw. św. Jakuba w Podegrodziu. Pochodził z zamożnej wielodzietnej rodziny włościańskiej.

Ofiarowany Maryi

Tuż przed jego urodzeniem jego matka Zofia przepływała łodzią przez Dunajec. Nagle zerwała się burza i **kobieta wpadła do wody. Cudem ocalała.** Wtedy to najprawdopodobniej ofiarowała swoje dziecko Matce Bożej. W dzieciństwie chłopca spotkało wiele dramatycznych chwil, m.in. oblał się wrzącym rosołem, ale **jego rany zagoiły się bez interwencji lekarza.** Chłopiec **przeżył też ciężką epidemię.** Matka Boża jeszcze kilka razy ratowała go z rzecznych topieli. Za wszystkie doznane łaski dziękował Maryi na Jasnej Górze.

Jako mały chłopiec Jan wypasał na okolicznych pastwiskach owce. Początkowo nie wykazywał wielkich zdolności i wydawało się, że na zawsze zostanie pastuszkciem.

Nauki pobierał w różnych miejscach: w Nowym Sączu, Jarosławiu, Lwowie, Podolińcu, Rawie Mazowiec-

Alfabet przyswoił **w jedno popołudnie**

– dzięki pomocy Matki Bożej.

Od tej pory nie miał problemów w nauce i zaczął odznaczać się **nieprzeciętnymi zdolnościami intelektualnymi**

kiej oraz w Warszawie. Chciał wstąpić do kolegium księży jezuitów, ale z powodu niedostatecznego przygotowania nie został przyjęty. Wówczas został



Objawienia

**Góra Kalwaria – niegdyś:
Nowa Jerozolima**

To druga placówka marianów. W tymże Kościele Wieczery Pańskiej o. Papczyński podczas Mszy Świętej, gdy dzielił Hostię, otrzymał jeden z największych darów mistycznych – poznał tajemnicę Trójcy Przenajświętszej.

3 książki ulubionych

autorów – Wergiliusza, Klaudianusa oraz Tomasza á Kempis,

2 ubrania z sukna, dwie zmiany bielizny, czapka, pas, **27 florenów**

– to był jego posag, który **wniósł do zakonu pijarów, wstępując w 1654 roku**



Medalik z relikwiami bł. o. Stanisława
Papczyńskiego

*W swoim testamencie
bł. o. Stanisław Papczyński
napisał m.in.:*

*„Składam dzięki Boskiemu
Majestatowi za łaski, dary
i dobrodziejstwa, których mi
udzielił z wielką hojnością.
(...) Zalecam gorąco moim
współbraciom i, jeśli wolno
mi tak powiedzieć, moim
synom, miłość względem
Boga i bliźniego, gorliwość
o wiarę katolicką, cześć,
miłość i posłuszeństwo
dla Stolicy Apostolskiej,
wierne zachowanie ślubów,
pokorę, cierpliwość, pomoc
duchom czyśćcowym i pokój ze
wszystkimi”.*

korepetytorem w mieszczańskim domu. Niestety, ciężko zachorował – **dostał febry**, a po kilku miesiącach zapadł na **świerzb**. Wówczas – w obawie przed zarażeniem – wymówiono mu mieszkanie. Żebrał więc po ulicach, a ranami zajęły się psy, które lizały je. W końcu **wrzody zniknęły, a choroba ustąpiła**.

Bogu poświęcony

Kiedy powrócił do rodzinnego domu, wyszukano mu posażną pannę, z którą miał się ożenić. On miał jednak inny pomysł na życie.

2 lipca 1654 roku Jan Papczyński otrzymał habit zakonny oraz nowe imię: Stanisław od Jezusa i Maryi. Podjął studia teologiczne w Warszawie. Po dwóch latach nowicjatu złożył śluby zakonne.

Podczas potopu szwedzkiego **cudem uniknął śmierci z rąk szwedzkiego żołnierza**, kiedy wraz z socjuszem podjęli z nim dyskusję na temat prawd wiary. Tak sam później opisał to zdarzenie:

„Socjusz (...) zbiegł, a ja padłem na kolana i nadstawiłem kark do ścięcia, ale Opatrzność Boża zrządziła, że nie odniosłem żadnej rany, choć trzykrotnie zostałem bardzo mocno uderzony, co sprawiło mi wielki ból, który odczuwałem prawie przez półtorej godziny”.

Znawca ludzkich dusz

12 marca 1661 roku w Brzozowie Stanisław od Jezusa i Maryi otrzymał święcenia kapłańskie. Napisał doskonały podręcznik retoryki oraz wiele dzieł z zakresu duchowości. Był m.in. wykładowcą, kaznodzieją, moderatorem Bractwa Matki Boskiej Łaskawej oraz spowiednikiem, który **potrafił czytać w ludzkich sumieniach**.

Antonio Pignatelli, ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce, a późniejszy **papież Innocenty XII**, a także **król Jan III Sobieski** oraz **bp płocki Jan Gębicki**

– to tylko niektórzy z penitentów, którzy **spowiadali się u o. Papczyńskiego**.

Sługa Maryi

Po 14 latach o. Papczyński postanowił opuścić zgromadzenie pijarów, a niedługo potem **powołał do istnienia nowy zakon o bardziej surowej regule**. Pierwsza wspólnota powstała w Puszczy Korabiewickiej, później nazwanej Mariańską. **Marianie** – bo tak nazwał nowe dzieło apostolskie – wdziali białe habity **na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny**.

Szczególną modlitewną opieką otoczyć dusze czyścicowe, głosić prawdy wiary ludziom prostym i ubogim, być apostołem trzeźwości – takie zadanie 200 lat przed oficjalnym ustanowieniem Dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP stawiał przed marianami. Aby byli wiarygodni w szerzeniu kultury trzeźwości, nawołując do abstynencji, zakazał swoim braciom spożywania alkoholu. Nowy zakon uzyskał aprobatę Stolicy Apostolskiej w 1699 roku – 26 lat po założeniu nowej wspólnoty przez o. Stanisława.

Uzdrowiciel

Założyciel marianów z wielką gorliwością służył tym, do których został posłany. Ludzie zwracali się do niego z różnymi prośbami. Któregoś dnia zrozpaczoną **matka przyniosła do niego dopiero co zmarłą córkę**. Choć była wcześniej źle nastawiona do marianów, błagała o ratunek. O. Stanisław kazał położyć dziecko na ołtarzu, matce polecił się wypowiadać i zaczął odprawiać Mszę Świętą. **Gdy odmawiał słowa „Chwała Bogu na wysokości...”, dziewczynka ożyła**.

O. Stanisław Papczyński zmarł 17 września 1701 roku w Górze Kalwarii. Wielu ludzi za jego wstawieniem otrzymywało różnorodne łaski, a jego duchowi synowie skrzętnie je zapisywali. Jeszcze

O**bjawienia**

Mistyk

Założyciel marianów miał wiele darów od Pana Boga – doznawał przeżyć mistycznych oraz lewytacji: gdy kiedyś służąca przyszła prosić go do stołu, zobaczyła „**jak unosił się pół łokcia nad ziemią i trwał w zachwycie**”.

Potrafił **przepowiedzieć przyszłość** – przewidział m.in. zwycięstwo króla Sobieskiego pod Chocimiem, **miał wizję czyścica**, a nawet sam w klasztorze księży filipinów w Studziannie **doświadczył cierpień dusz czyścicowych**. Już za swojego życia wypraszał ludziom łaskę zdrowia. Choć nie chwalił się tymi darami, ludzie zauważali je i jeszcze za życia uważali go za świętego.

Modlitwa o szczególną łaskę za przyczyną bł. o. Stanisława

O Boże, Ojcie Miłosierdzia,
któryś w sercu sługi Twego
Stanisława wzbudził tak
wielki zapał w spełnianiu
uczynków miłosierdzia
względem ciała i duszy,
racz mi (nam) udzielić za
jego przyczyną i wsta-
wiennictwem łaskę...,
o którą Cię proszę (prosi-
my). Przez Chrystusa Pana
naszego.

Amen



Ojcie nasz...
Zdrowaś Maryjo...
Chwała Ojcu...



w XVIII wieku rozpoczął się proces beatyfikacyjny, ale został przerwany wskutek niekorzystnego splotu wydarzeń historycznych. Dopiero 13 czerwca 1992 roku został zatwierdzony dekret o heroicznosci jego cnót. 12 lutego 2007 roku dokonano kanonicznej ekshumacji jego ciała. Znaleziono cały szkielet oraz dobrze zachowany biały habit, którym było przykryte ciało o. Papczyńskiego. Część kości zosta



**– Józefie, wstawaj
i pospiesz się
posłużyć mi do Mszy
Świętej! – zawołał
o. Stanisław do Józefa
Karskiego, który
wpadł pod koła wozu
i leżał nieprzytomny**

(uzdrowienie zapisane w pierwszej
biografii bł. ojca Papczyńskiego)

ło wyjętych na relikwie, reszta pozostała w grobie, głównym relikwiarzu założyciela marianów. 16 grudnia 2006 roku Ojciec Święty Benedykt XVI potwierdził dekret uznający cud za przyczyną o. Stanisława.

16 września 2007 roku o. Stanisław Papczyński został ogłoszony błogosławionym. Aktu beatyfikacji dokonał w licheńskim sanktuarium maryjnym sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, kardynał Tarcisio Bertone.

Kult założyciela marianów żywy jest nie tylko w Polsce, ale m.in. także w Portugalii i w Stanach Zjednoczonych.

*W sanktuarium w Licheniu żywy jest kult
bł. ojca Papczyńskiego*





B. STANISLAUS CŒSMIRITANUS.

WSPOMNIENIE
LITURGICZNE

5
MAJA

Św. Stanisław Kazimierczyk

PATRON POLSKI

CUD KANONIZACYJNY

Urałowany wzrok

Hrabia Piotr Komorowski, właściciel dóbr na Orawie i Liptowie, nadto starosta oświęcimski przyjechał do Krakowa (1630 r.) i zatrzymał się przy ulicy Grodzkiej u pana Stanisława Koszyckiego. Komorowski **bardzo chorował na oczy. Jedno oko już utracił**, na drugie bardzo cierpiał. „W swojej boleści, wobec zbliżającego się całkowitego kalectwa utraty wzroku, **zwrócił się do bł. Stanisława Kazimierczyka** z prośbą o ratunek. Doznawszy **natychmiastowego uzdrowienia w poniedziałek świąteczny (Zielone Świąta)**, od razu kazał się prowadzić do grobu tego Błogosławionego, pragnąc serdecznie podziękować za nadzwyczajną łaskę” – czytamy w świadectwie uzdrowienia.



W dowód wdzięczności Piotr Komorowski w swych dobrach w Suchej Beskidzkiej wybudował kościół i klasztor. Posiadłości oddał zakonnikom z Kościoła pw. Bożego Ciała na Kazimierzu. W dokumencie erekcyjnym parafii w Suchej zostało zapisane, że fundator „zasługami i modlitwami pobożnego i naprawdę błogosławionego Stanisława Kazimierczyka wrócił do zdrowia”. To **uzdrowienie przyczyniło się bezpośrednio do kanonizacji bł. Stanisława Kazimierczyka**.

Kościół w Suchej Beskidzkiej pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny służy wiernym tego regionu do dziś.

Pierwsza zapisana łaska

„**Regina, żona Klemensa Czarnego**, sukiennika z Kazimierza, **cierpiała przez długi czas na krwotok i jakąś niewieścią chorobę**. Tej, w wielkiej chorobie, **ukazał się pobożny Ojciec Stanisław**, mówiąc do niej: *Dlaczego tu leżysz w twojej chorobie, idź do mojego grobu, a będziesz zdrowa, i powiedz moim współbraciom, by grób mój nakryli kołdercem*. Ta, wstawszy, **poszła do grobu błogosławionego męża, przyklękała przy nim i zaraz została uzdrowiona**” – to pierwsza zapisana łaska w księdze „Znaki miłości Boskiej przeciw pobożnemu Kapłanowi, Stanisławowi Kazimierczykowi” (1489 r.).



Uzdrowiony z boreliozy

Ks. Jarosław Klimczyk, kanonik regularny był odpowiedzialny za peregrynację relikwii bł. Stanisława Kazimierczyka. Przed kanonizacją jeździł z nimi po różnych parafiach, by wierni mogli je uczcić i w ten sposób przygotować się do uroczystości.

– *Kiedy wyjeżdżałem na peregrynację relikwii bł. Kazimierczyka, **chorowałem na boreliozę**. Przez miesiąc jeździłem i głosiłem kazania z gorączką. **Pomimo***

choroby miałem w sobie jakąś nadprzyrodzoną siłę do pielgrzymowania. Potem choroba minęła i wierzę, że pomógł w tym bł. Stanisław – mówił ks. Jarosław Klimczyk.



Wzrastanie do świętości

Święty „szczęśliwego wieku Krakowa”

Stanisław Sołtys, nazwany później od miejsca gdzie żył i posługiwał – Kazimierczykiem, urodził się 27 września 1433 roku w Kazimierzu (dziś jest to dzielnica Krakowa, wówczas było to samodzielne miasto). Imię Stanisław otrzymał na cześć św. Stanisława, Biskupa i Męczennika. Był jedynym synem Macieja, tkacza a zarazem rajcy i sędziego miejskiego, oraz Jadwigi, pobożnej kobiety należącej do Bractwa Najświętszego Sakramentu przy parafii Bożego Ciała na Kazimierzu.

*Kościół pw. Bożego Ciała w Krakowie
to miejsce kultu św. Stanisława
Kazimierczyka*





*Księga, w której spisane są łaski
wymodlone za wstawiennictwem
św. Stanisława Kazimierzczyka*



Mały Stanisław uczęszczał do szkoły parafialnej przy kościele Bożego Ciała, gdzie nauczył się pisać, czytać, poznał podstawy matematyki, łaciny i przyrody, ale – co najważniejsze – życie Kanoników Regularnych Laterańskich.

Potem na Akademii Krakowskiej studiował logikę, gramatykę, retorykę, fizykę, astronomię, a także muzykę. Był wybitnym żakiem, o czym może świadczyć fakt, że stopień bakałarza uzyskał kilka lat wcześniej niż przeciętni studenci. Na wydziale teologicznym uzyskał doktorat.

Mógł wybrać karierę zawodową, ale – według jednego z przekazów biograficznych – pozostał blisko rodzinnego domu, aby móc pomagać chorej matce.

Wstąpił do Zgromadzenia Kanoników Regularnych Laterańskich. Po zakończeniu nowicjatu złożył śluby i przygotowywał się do kapłaństwa. Gdy został kapłanem, zgodnie ze zwyczajem kanoników odbył pięcioletni okres przygotowawczy.

Ks. Stanisław Kazimierzczyk był gorliwym kapłanem. Wiele czasu poświęcał na modlitwę i posługę

w konfesjonale. Z ojcowską dobrocią posługiwał chorym, którzy przychodzili do niego z całego Kazimierza, Krakowa i okolic, gdyż słynął jako aptekarz. Był wzorem pracowitości i pokory. Żywił specjalne

Przepisywał
księgi, pracując
m.in. w skryptorium.
Jak mówią jego
biografowie,
wykazywał się przy tej
pracy **nadzwyczajną**
sumiennością

nabożeństwo do Męki Pańskiej i Krzyża Chrystusowego. Był wielkim czcicielem Matki Najświętszej. W każdy piątek miał zwyczaj nawiedzać grób swego patrona – św. Stanisława.

Kaznodzieja

Po pięciu latach kapłaństwa Stanisław Kazmierczyk został mianowany kaznodzieją. Znał dobrze mieszkańców Kazimierza, ich bolączki i upadki. Nieustrudzenie pracował nad zbawieniem dusz powierzonych mu wiernych. Wiedział, jak trafić do ich serc. Wielu ludzi pociągał do Boga swoim przykładem. Na polecenie przełożonych zajął się wychowywaniem młodych współbraci.

Święci przyjaciele

Ks. Stanisław Kazmierczyk **przyjaźnił się z Janem Kantym**, profesorem Akademii Krakowskiej, posługującym przy kolegiacie św. Anny; ze **Świętosławem Milczącym**, związanym z kościołem Mariackim;

O**bjawienia**

Ukazał się br. Mikołajowi

W 1489 roku ks. Stanisław Kazmierczyk ukazał się ciężko choremu br. Mikołajowi z klasztoru Bożego Ciała. Miał w ręku piękną książeczkę, prawdopodobnie słynne dzieło Tomasza á Kempis „O naśladowaniu Chrystusa”. Było ono wówczas najważniejszą książką devotio moderna.

Apostoł Eucharystii

Stanisław Kazimierczyk miał wielką cześć dla Eucharystii. Sprawowanie Mszy Świętej poprzedzał zawsze medytacyjnym milczeniem.

Najświętszą Ofiarę odprawiał w wielkim skupieniu. Znany był z tego, że często w nocy wymykał się do kaplicy, aby adorować Najświętszy Sakrament

Szymonem z Lipnicy, zakonnikiem z klasztoru oo. Bernardynów oraz **Izajaszem Bonerem**, związanym z zakonem oo. Augustianów i kościołem św. Katarzyny na Kazimierzu, a także z **Michałem Giedroyciem**, pracującym przy kościele św. Marka. Wszyscy oni zostali wyniesieni na ołtarze. W kościele Bożego Ciała – gdzie pracował Stanisław Kazimierczyk – znajduje się obraz, zwany „Felix saeculum Cracoviae”, czyli „Szczęśliwy wiek Krakowa”, na którym zostali umieszczeni wymienieni święci, a wśród nich św. Kazimierczyk.

Męczennik

Gdy w latach 1482 i 1486 miasto nawiedziła zaraza, każdego dnia umierały dziesiątki osób. Zwłoki leżały na ulicach. Kto mógł, uciekał z miasta. Opuścił je nawet sam król Kazimierz Jagiellończyk. Brakowało ludzi do opieki nad chorymi. Nie miał kto grzebać zmarłych. Kanonicy z kościoła Bożego Ciała również opuścili miasto i udali się do klasztoru



Pięciu świętych przyjaciół „szczęśliwego wieku Krakowa”



w Kamieniu koło Krakowa. Pozostał na ochotnika jeden – **Stanisław Kazimierczyk. Został na pewną śmierć... Z tego powodu – jeszcze za życia – został nazwany „męczennikiem”**. Pomagał chorym, udzielał ostatniego namaszczenia, grzebał zmarłych. Stanisław Kazimierczyk **przeżył zarazę**, a po jej ustąpieniu założył na Kazimierzu infirmerię.

Zmarł w postawie klęczącej w 1489 roku, w Dzień Znalezienia Krzyża Świętego, który obchodzono wówczas 3 maja, w 33. roku kapłaństwa. Miał 56 lat

Odszedł do Pana w opinii świętości. Został pochowany pod posadzką kościoła Bożego Ciała u wyjścia z prezbiterium. Później jego szczątki zostały przeniesione, a w 1632 roku umieszczono je w wystawionym sarkofagu.

Objawienia

Widział Matkę Bożą

Jak zapisał hagiograf Marcin Baroniusz, Stanisławowi Kazimierczykowi w świątyni na Skałce, ukazała się Maryja z Dzieciątkiem, w otoczeniu świętych, m.in. św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Matka Boża wyraziła radość z jego pobożności i zachęcała go do wytrwania w niej. Drugie objawienie miał mieć przy końcu życia. Wówczas Chrystus wraz z Maryją zapowiedzieli mu rychłą, ale szczęśliwą śmierć. Maryja miała mu wtedy powiedzieć: „Wstań, pospiesz się, synu mój Stanisławie, dzisiaj bowiem będziesz ze mną w raju”.

Myśl św. Stanisława Kazimierczyka

*„Ty, który słuchasz Mszy
Świętej i wychodzisz przed
jej zakończeniem, nie
otrzymasz żadnej nagrody,
gdyż ważność obowiązku
wysłuchania Mszy Świętej
stwierdza się na końcu”.*



Cuda już w pierwszym roku

176 podziękowań za nadzwyczajne łaski zostało zapisanych w pierwszym roku po śmierci ks. Stanisława Kazimierczyka w księdze „Znaki miłości Boskiej przeciw pobożnemu Kapłanowi, Stanisławowi Kazimierczykowi”. **„Sławny cudami” – tak o nim mówiono.** Jak podaje legenda, sam **król Jan Olbracht prosił go o modlitwę przed wyruszeniem na wojnę z Turkami w 1487 roku.** To właśnie jemu władca Polski przypisał potem **zwycięstwo pod Kopyszczykiem.**

Rekognicja relikwii

Uroczyste otwarcie trumny bł. Stanisława Kazimierczyka odbyło się 26 października 2009 roku. Z drewnianej zewnętrznej trumny wyjęto cynową trumienkę, w której znajdowała się obita materiałem drewniana skrzynka. Wewnątrz znajdował się m.in. dokument sprzed stu lat mówiący o poprzedniej rekognicji relikwii.

W trumnie znaleziono kilka kości, które były w bardzo dobrym stanie. Kości błogosławionego przykrywał biały welon. Zostało wówczas wyjętych kilka niewielkich kości, które podzielono na drobne relikwie i w ten sposób powstało około stu relikwiarzy, które były przekazywane różnym kościołom i zgromadzeniom.

Obrzęd rekognicji w kościele Bożego Ciała miał dwie części. Pierwsza – modlitewna, połączona była



z referatami wygłoszonymi przy trumnie Stanisława. To była otwarta uroczystość, na którą mógł przyjść każdy, również dziennikarze. Następnie relikwie zostały przeniesione do zamkniętego pomieszczenia,

500 lat trwały przygotowania do kanonizacji Stanisława Kazimierczyka

gdzie były badane i ta część już nie była udostępniona dla ogółu wiernych.

Trumna Stanisława Kazimierczyka w 2009 roku była otwarta nie po raz pierwszy. Jak podają źródła, wcześniej była otwierana co najmniej dwa razy. W 1913 roku ceremonii przewodniczył ks. bp Adam Stefan Sapieha: „Po otworzeniu drewnianej trumny

*Uroczyste otwarcie trumny bł. Stanisława
Kazimierczyka w krakowskim kościele
pw. Bożego Ciała w październiku 2009 r.*



Modlitwa za wstawiennictwem św. Stanisława Kazimier- czyka

Boże, który Zakon
Kanoników Regularnych
św. Augustyna i miasto
Kraków ozdobiłeś
wspaniałymi zasługami
św. Stanisława Kazimier-
czyka, spraw prosimy,
aby on orędownął za nami
przed Twoim tronem
teraz i w godzinę śmierci
naszej, jego bowiem raczył
nawiedzić w godzinę
śmierci Pan nasz Jezus
Chrystus ze swoją Matką
Najświętszą Dziewicą
i św. Stanisławem Bisku-
pem i Męczennikiem,
który żyjesz i królujesz na
wieki wieków.

Amen



*W kościele Bożego Ciała w Krakowie
ludzie wymadlają liczne łaski za
wstawiennictwem św. Stanisława
Kazimierczyka*

zewnątrz posrebrzanej i wyzłoconej, znaleziono w niej sporą skrzynkę cynową podłużną, wiekiem półkolistym nakrytą, zalutowaną. Po odlutowaniu wydobyto z niej podłużną trumienkę modrzewio-
wą, nakrytą jedwabną, białą materyą i obwiązaną jedwabnym sznurkiem, opatrzonym dwiema pie-
częciami: jedna z herbem Sołtyka, druga kanonii Bożego Ciała. Książę biskup przeciął sznurki i oczom obecnych ukazały się przez 133 lata przez nikogo niewidziane: czaszka i prawie wszystkie kości Sługi Bożego. Wskazywały one na wzrost wysoki, czaszka dobrze rozwinięta ma w górnej szczęce doskonale zachowane zęby trzonowe. Po odłączeniu kilku ko-
ści, z których jedną kanonicy regularni, a inne ksiądz biskup wziął na przechowanie, złożono szczątki na powrót do trumny wraz z protokołem na pergaminie spisany w języku łacińskim” – zanotował wówczas kronikarz klasztoru.

Beatyfikacja i kanonizacja

Kult Stanisława Kazimierczyka trwa nieprzerwanie od wieków. Zabiegi, które miały doprowadzić do beatyfikacji, rozpoczęły się już w 1767 roku. Podjęto je ponownie najpierw po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, a potem po zakończeniu II wojny



światowej. W 1969 roku, w czasie wizytacji parafii kanoników regularnych Bożego Ciała, kardynał Karol Wojtyła przed ołtarzem Stanisława odprawił Mszę Świętą. Trzy lata później – 15 grudnia 1972 roku – została powołana komisja historyczna, która zbierała dokumenty świadczące o świętości Stanisława. W 1986 roku kard. Franciszek Macharski wypowiedział się o legalności kultu oddawanego Stanisławowi Kazimierczykowi.

Kanonik został ogłoszony błogosławionym na podstawie dekretu papieża Urbana VIII wydanego w 1634 roku. Ojciec Święty aprobował w nim kult, który trwał od „niepamiętnych czasów” i dotyczył osób, które zmarły w opinii świętości sto lat przed wydaniem dekretu i nadal cieszyły się taką opinią. Nie trzeba więc było osobnego postępowania w sprawie cudu. **18 kwietnia 1993 roku na placu św. Piotra w Rzymie papież Jan Paweł II beatyfikował Stanisława Kazimierczyka.**

Zgodnie z wymaganiami Kościoła, cud do kanonizacji musi zaistnieć po beatyfikacji. W przypadku Stanisława Kazimierczyka do kanonizacji został przedstawiony cud, który dokonał się za wstawiennictwem Kazimierczyka w 1617 roku. Ojciec Święty Benedykt XVI – na prośbę arcybiskupa krakowskiego – udzielił specjalnej dyspensy co do czasu. Kongregacja ds. Kanonizacji dostarczyła ocenę medyczną – opis choroby Piotra Komorowskiego – i przeprowadziła postępowanie dowodowe.

19 grudnia 2009 roku papież Benedykt XVI podpisał dekret o cudzie za wstawiennictwem Stanisława Kazimierczyka. **Kanonizacja miała miejsce w Rzymie 17 października 2010 roku.** Warto w tym miejscu dodać, że była to jedyna kanonizacja Polaka w 2010 r.!



Wizerunek Świętego wiszący na fasadzie Bazyliki św. Piotra podczas Mszy św. kanonizacyjnej, Watykan, 17 X 2010 r.

W 1784 roku w wieży ratusza miasta Kazimierz umieszczono relikwie św. Stanisława Kazimierczyka.

Dzisiaj znajdują się w kościele pw. Bożego Ciała





WSPOMNIENIE
LITURGICZNE

20

LISTOPADA

Św. Rafał Kalinowski

PATRON OFICERÓW I ŻOŁNIERZY ORAZ
SYBIRAKÓW, ORĘDOWNIK W SPRAWACH
TRUDNYCH I BEZNADZIEJNYCH

CUD BEATYFIKACYJNY

Uzdrowiony więzień Oświęcimia

1 września 1942 roku **ks. Władysław Miś, proboszcz parafii pw. Wszystkich Świętych w Krakowie** został aresztowany przez gestapo. Prawdopodobnie pomagał Żydom, wypisując im fałszywe metryki chrztu świętego. Z krakowskiego więzienia przy ul. Montelupich kapłan został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. 18 stycznia 1945 roku hitlerowcy ewakuowali obóz. 25 tysięcy więźniów – wśród nich był ks. Miś – pognali na zachód.

W Wodzisławiu Śląskim więźniów wtłoczono do wagonów-węglarek i wywieziono do Mauthausen, a następnie do jego filii – obozu głodu i śmierci w austriackim Ebensee. 6 maja 1945 roku – kiedy wojska amerykańskie wyzwoliły obóz – ks. Władysław Miś odzyskał wolność.

Uzdrowiony z raka

Ojciec prof. dr hab. Benignus Józef Wanat, karmelita zachorował w 1991 roku. W czasie operacji przepukliny **lekarze wykryli u niego guz**. Przeprowadzone badania wykazały, że jest to **nowotwór złośliwy – chłoniak** – w początkowej fazie rozwoju.

Zakonnik – pogodzony z wolą Bożą – oswajał się z myślą o śmierci. Zawierzył swoje życie Matce Bożej i przyjął Sakrament Namaszczenia Chorych. Karmelita został skierowany do Instytutu Onkologicznego w Warszawie, gdzie ordynator dr Janusz Meder stwierdził, że o. Benignusowi **zostało nie więcej niż pięć lat życia**.



O. Benignus Wanat

Schorowany i wycieńczony kapłan powrócił do Krakowa w lipcu 1945 roku. Cierpiał na **ropne zapalenie kręgow łędźwiowych**. Część kręgow była zniszczona. Każdy ruch powodował ogromny ból. Zdjęcie rentgenowskie wykazało **znaczny ubytek kości kręgosłupa** w jednym z kręgow łędźwiowych. **Lekarze**



Ksiądz Władysław Miś

wykluczili możliwość odbudowy kości. Obawiali się, że kręgosłup może się w każdej chwili złamać, co spowoduje porażenie nóg.

Choć zalecano ks. Misiowi leżenie, on nie chciał opuszczać codziennej Mszy Świętej i zaniedbywać duszpasterskich obowiązków. Odpoczął zaledwie dwa miesiące i wrócił do posługi kapłańskiej. Od tego czasu proboszcz parafii Wszystkich Świętych nie leczył się i nie korzystał z porad lekarskich.

W maju 1948 roku ks. bp Stanisław Rospond zachęcił ks. Misia, by modlił się o uzdrowienie za wstawnictwem zmarłego w opinii świętości karmelity bosego o. Rafała Kalinowskiego. Kilka dni później ks. Miś **poprosił ojców karmelitów o odprawienie nowenny** w swojej intencji. Jeszcze **w czasie trwania modlitw poczuł ulgę** w cierpieniu. **Kiedy nowenna się zakończyła – był uzdrowiony**. Cud zatwierdzono dekretem 13 stycznia 1983 roku.

„Chciał jajecznicę”

18 stycznia 1989 roku **Aleksander Roman, siedmioletni chłopiec** uległ w Wadowicach wypadkowi – **najechał na niego samochód**. Chłopca przewieziono do szpitala, gdzie okazało się, że ma **złamaną**

podstawę czaszki, a także **strzaskane i wgniecionie kości z boku głowy**. Jego stan lekarze określili jako bardzo ciężki.

Iwona Roman, matka chłopca opowiada: – *Kiedy zdarzył się wypadek, byłam w pracy. Dowiedziałam się o nim dopiero po powrocie do domu. Zareagowałam dość spokojnie – stało się, trzeba działać, a reszta jest w rękach Boga.*

W szpitalu rodzina Olka spotkała zaprzyjaźnionego o. Rudolfa Warzechę, karmelitę bosego, który powiedział: „Chodźmy pomodlić się do kaplicy – będziemy **modlić się nowenną do bł. o. Rafała Kalinowskiego**”. Potem kapłan dał rodzinie książeczki z nowenną i polecił, aby jak najwięcej osób modliło się w intencji chłopca, bo im więcej osób się modli, tym modlitwa ma większą moc.

Operacja chłopca trwała blisko trzy godziny. Po otwarciu popękanej czaszki dr Stanisław Chmura spostrzegł, że uszkodzeń jest bardzo dużo. Lekarz usunął kilka rozległych krwiaków. **Dwa razy podczas operacji serce dziecka przestawało bić** na kilka minut. Po zabiegu chłopiec został przeniesiony na oddział intensywnej terapii. – *Przyszedł lekarz i powiedział mi, że bym spodziewała się wszystkiego* – mówi Iwona Roman.



Ulica Zagadłowicza w Wadowicach, na której doszło do wypadku

Lekarze wykonali kolejne badania, ale karmelita nie czekał już na ich wyniki. Wspomina: – *Doszedłem do wniosku, że skoro zostało mi tak niewiele czasu, trzeba go wykorzystać na załatwienie najważniejszych spraw. Byłem wtedy prowincjałem, więc wyjechałem na wizytację placówek misyjnych zakonu do... Burundi i Rwandy.*

Aż pięć lat o. Wanat nie kontaktował się z Instytutem Onkologicznym. W tym czasie choroba nasiliła się. – *W Wielki Piątek 1996 roku zauważyłem, że guzy powiększyły się. Zaatakowaną miałem całą lewą nogę. Spuchła mi tak, że nie mogłem chodzić ani nawet już włożyć jej do buta* – wspomina o. Wanat. Karmelita został skierowany na leczenie do Instytutu Onkologicznego w Krakowie. Tam chory otrzymał „chemię”. Po dziesięciu dniach noga skłęsła i karmelitę wypisano ze szpitala. – *Wówczas brałem ok. 25 tabletek dziennie. Po pewnym czasie poczułem się bardzo źle. Straciłem 20 kg. Przepisane dawki „chemii” zniszczyły mój system immunologiczny. Bardzo łatwo „łapałem” różne infekcje, straciłem smak, apetyt, wypadły mi włosy, pojawiła się bezsenność i nerwowość, usta i język zaatakowała grzybica. W pewnym momencie tętno skoczyło mi do 135 uderzeń na minutę. Poszedłem do profesora*

*i spytałem, czy wszystko jest tak, jak być powinno. Popatrzył na mnie i powiedział: „Myślałem, że będzie inaczej. Taki mamy system leczenia. Daję księdzu **40 procent szans na wyzdrowienie**”.*

Widziałem jednak, że on też już stracił nadzieję – opowiada o. Wanat

Przez dwanaście tygodni w każdy piątek chory otrzymywał kolejne dawki „chemii”. W pewnym momencie badania wykazały znaczną utratę czerwonych ciałek krwi. – *Traciłem już cierpliwość, bo nikt nie powiedział mi, jak to długo potrwa. Groziła mi białaczka. Obawiałem się, czy organizm da radę to przezwyciężyć – wyznaje o. Benignus.*

W tym czasie wiele osób nieustannie modliło się do Matki Bożej. Wierni podejmowali **wyrzeczenia oraz pielgrzymki do Czernej, gdzie znajdują się relikwie św. Rafała Kalinowskiego**, w celu wyproszenia zdrowia dla o. Wanata. Do Boga za kapłanem **wstawiały się także ss. Karmelitanki Bose, ss. Karmelitanki Dzieciątka Jezus, ss. Karmelitanki Misjonarki oraz współbracia całej Prowincji Ducha Świętego.**

Modlitwy i terapia poskutkowały. – *Moment zwrotny nastąpił w sierpniu, w święto Matki Bożej. Dostałem wówczas ostatnią*

Przez dziesięć dni Olek nie odzyskiwał przytomności. – *W ósmym dniu nowenny **przyłożyłam otrzymane od o. Rudolfa relikwie bł. Rafała Kalinowskiego do głowy Olka*** – wspomina pani Iwona, dodając, że już **następnego dnia chłopiec odzyskał przytomność** i nawiązał kontakt z otoczeniem: odpowiadał logicznie na pytania, **czytał, pisał, rysował, liczył, śpiewał piosenki**, których nauczył się w szkole. Powiedział nawet, że chce jajecznicę.

– *Po miesiącu dr Chmura powiedział mi, że nigdy nie przypuszczał, iż coś takiego może mu się przydarzyć. Mówił, że **podczas operacji czuł jakby mu ktoś prowadził rękę**, jakby mu ktoś pomagał* – opowiada mama Olka. – *Nie mam żadnych wątpliwości, że to był cud* – dodaje.

Lekarze z watykańskiej konsulty medycznej **uznali uzdrowienie Aleksandra Romana za cudowne**, a teologowie uznali pośrednictwo bł. o. Rafała Kalinowskiego. Cud ten posłużył do **kanonizacji karmelity**.



Wzrastanie do świętości

Powstaniec, sybirak i karmelita

Józef Kalinowski urodził się 1 września 1835 roku w Wilnie. Pochodził ze szlacheckiej rodziny herbu Kalinowa. Jego rodzice byli skromnymi i pobożnymi ludźmi. Ojciec był profesorem matematyki na Uniwersytecie Wileńskim.

Józef ukończył Akademię Inżynierską w Petersburgu. Był inżynierem i kapitanem sztabu w wojsku carskim. Podczas pobytu w Petersburgu zobojeźniał na sprawy religii i przestał przystępować do sakramentów świętych. Przeżywał bardzo trudny czas – wciąż stawiał sobie pytanie o sens życia i szukał odpowiedzi w dziełach filozoficznych i teologicznych.



Święty Rafał Kalinowski odbył karę 10 lat zesłania na Syberii. W Usolu i Irkucku ewangelizował nie tylko słowem, ale przede wszystkim przykładem

Został adiunktem matematyki i mechaniki budowlanej, awansował do stopnia porucznika. W 1859 roku opuścił Akademię i podjął pracę przy budowie kolei żelaznej Odessa–Kijów–Kursk. Przeniósł się do Brześcia Kujawskiego, gdzie pracował jako kapitan sztabu przy rozbudowie twierdzy.

dawkę „chemii” i troszeczkę krwi. Od tego czasu moje **zdrowie zaczęło się stopniowo poprawiać**. No i wydobrzałem i mam się dobrze. Minęło wiele lat, a ja żyję i wciąż pracuję – opowiada.

Po chemicznej kuracji o. Wanat pojechał na koronację Matki Bożej Płaczącej do Dębowca. W podzięce za uzdrowienie opracował dokumentację figury z Dębowca, a potem także dokumenty dotyczące Matki Bożej Berdyczowskiej, potrzebne do Jej kolejnej koronacji.

– Dla nas, wierzących sprawa jest oczywista. Bóg w swoim miłosierdziu okazał mi tę łaskę przez **wstawiennictwo Matki Bożej Czerneńskiej**. Na pewno **wstawiał się za mną także św. o. Rafał Kalinowski**. To Oni pomogli mi i lekarzom w walce z rakiem, to za Ich przyczyną nie sprawdziła się prognoza, że czeka mnie tylko pięć lat życia. Zresztą nawet dr Meder zakładał uczciwie, że Pan Bóg wszystko może. Widocznie jeszcze nie chciał mnie wziąć z tej ziemi. Śmiałem się wtedy, że Pan Bóg nie chce śmierci grzesznika i czeka, żeby się nawrócił – podkreśla o. Benigus Wanat, który był wiele lat przeorem w Czernej, gdzie przed laty żył i pracował także św. o. Rafał Kalinowski.

Modlitwa o otrzymanie łaski za wstawiennictwem św. Rafała Kalinowskiego

Panie Jezu Chryste,
Zbawicielu świata, który
przyszedeś na ziemię,
aby nas odkupić swoją
męką i śmiercią na krzyżu,
wysłuchaj modlitwy
mojej, zanoszonej do
Ciebie przez pośrednictwo
św. Rafała, który tyle
wycierpiał dla chwały
Twojego imienia, i udziel
mi tej łaski... o którą Cię
z ufnością błagam.

Amen



Po wybuchu powstania styczniowego poprosił o zwolnienie z wojska, aby służyć wiedzą wojskową i umiejętnościami rodakom. Zdając sobie sprawę z tego, że powstanie ma niewielką szansę powodzenia, sprzeciwiał się niepotrzebnemu rozprzestrzenianiu się walk. „Nie krwi, której do zbytku przelało się na niwach Polski, ale potu ona potrzebuje” – pisał w liście do brata.

Ze względu na chorobę otrzymał zwolnienie z wojska. W tym czasie rozpoczął się proces jego

Minister Wojny i członek Rządu Narodowego w Wilnie

– tak zaszczytne funkcje pełnił do
maja 1863 roku, kiedy pogorszył się
stan jego zdrowia

nawrócenia, wymodlony przez matkę i rodzeństwo. Kalinowski czytał różne pobożne dzieła. Pod wpływem lektury „Wyznań” św. Augustyna wrócił do praktyk religijnych.

Uratowała go modlitwa „Zdrowaś Maryjo”

Pewnego dnia, gdy pracował przy budowie kolei żelaznej Odessa–Kijów–Kursk, odmówienie modlitwy „Zdrowaś Maryjo” uratowało go przed śmiercią i zatraceniem wiecznym. O zdarzeniu tym napisał we „Wspomnieniach”: „Z całej tej wyprawy prawdziwą korzyść odniosłem nie ze samego zajęcia, lecz z książki do nabożeństwa, która do rąk moich tu się dostała. Miał tę książkę przy sobie dany mi do pomocy rysownik Polak. Otrzymał ją był od matki swej przed odjazdem z domu. Czytanie tej książki niezmiernie na duszę oddziaływało, szczególnie budziło się uczucie ufności w pośrednictwo Matki Najświętszej. Uwaga o doniosłości odmawiania



*Czerna – miejsce kultu św. Rafała
Kalinowskiego*

w razie potrzeby „Pozdrowienia Anielskiego” utkwiała mi w pamięci i razu pewnego, gdym się znalazł w największym niebezpieczeństwie utraty życia, odmówienie z gorącością ducha „Zdrowaś Maryjo” od zguby mnie wybawiło. Jaką potężną bronią jest modlitwa. Jak wszechstronnym wstawiennictwo Najświętszej Panny. Jak zbawienne ku dobru naszemu środki podaje Kościół św. przez nabożne książki, z których prawda Boża się przebija”.

W uroczystość Wniebowzięcia NMP w 1863 roku przystąpił do spowiedzi i Komunii Świętej. „Po 10 latach odstępstwa wróciłem na łono Kościoła: byłem u spowiedzi i bardzo mi z tym dobrze; chwałę się przed Panią, gdyż uważam ten zwrot mój w poję-

Kara śmierci!

– taki wyrok otrzymał po procesie przed carskim sądem wojennym. Później został on zmieniony na **10 lat kałorgi na Syberii**

ciach religijnych jako ważny wypadek w życiu moim wewnętrznym” – napisał w liście do swojej przyjaciółki Ludwiki Młockiej. Od tego czasu codziennie uczestniczył we Mszy Świętej, często przystępując do Komunii Świętej, co tydzień się spowiadał.



Myśli św. Rafała Kalinowskiego:

„Dobrzy ludzie są podobni do czystego powietrza: oddycha się nim, chociaż się go nie widzi”.

„Tylko to ma wartość, co się wycierpi”.



Po upadku powstania styczniowego Józef Kalinowski powrócił do Wilna, gdzie został aresztowany.

Karę zesłania odbył głównie w Usole i Irkucku. Tam, gdzie wielu nie miało żadnej wiedzy religijnej, on ewangelizował nie tylko słowem, ale przede wszystkim przykładem. Katechizował dzieci i młodzież.

Święty karmelita

Powrócił do kraju w 1874 roku. Uzyskał paszport i wyjechał na trzy lata na Zachód, gdzie wychowywał młodego księcia Augusta Czartoryskiego. Jego ciotka – s. Maria Ksawera Czartoryska – widząc tęsknotę Józefa za Bogiem, wskazała mu Karmel.

Wstąpił do karmelitów bosych w klasztorze w austriackim Grazu, w lipcu 1877 roku. Miał wtedy 42 lata. Przyjął imię Rafała od św. Józefa. Studiował filozofię i teologię na Węgrzech. 15 stycznia 1882 roku w Czernej koło Krakowa otrzymał święcenia kapłańskie. W zakonie pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji. Trzykrotnie był przeorem czerneńskiego

„Ofiara konfesjonau”

– tak wierni mówili o ojcu Rafale, gdyż **spowiadał wiele godzin dziennie**. Posiadał dar jednania grzeszników z Bogiem. Jako że sam w młodości przeżył kryzys wiary, **rozumiał błądzących i zbuntowanych przeciwko Bogu**

klasztoru i tyle samo razy klasztoru w Wadowicach. Przyczynił się w znacznej mierze do odnowy Karmelu w Małopolsce.

15 listopada 1907 roku o. Rafał Kalinowski odszedł do Pana. Jego relikwie oraz pamiątki po nim (m.in.: konfesjonal, w którym spowiadał, szalik z inicjałami,

srebrna łyżeczka, której używał na Syberii, metalowy pas pokutny raniący kolcami plecy, szaty liturgiczne i mszał, którego używał) znajdują się w kościele Karmelitów w Czernej.

W Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej stoi kaplica św. Rafała Kalinowskiego. Pod ołtarzem umieszczono sarkofag z jego relikwiami. Widnieją na nim sceny z życia Świętego. Z boku kaplicy umieszczono trzy duże obrazy autorstwa Jerzego Kumali przedstawiające charakterystyczne momenty z życia św. Rafała: udział w powstaniu styczniowym, zesłanie na Syberię i jego posługę w roli kierownika dusz.

Już za życia o. Rafał Kalinowski cieszył się sławą świętości. Nie zmieniło się to także po jego śmierci.

22 czerwca 1983 roku podczas Mszy Świętej na krakowskich Błoniach Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym. Kanonizacja miała miejsce w Rzymie 17 listopada 1991 roku.



Wadowice – klasztor Karmelitów





16670

WSPOMNIENIE
LITURGICZNE

14

SIERPNIA

Św. Maksymilian Maria Kolbe

PATRON ELEKTRYKÓW, ENERGETYKÓW,
ELEKTRONIKÓW, KRÓTKOFALOWCÓW,
HONOROWYCH DAWCÓW KRWI,
RODZIN, UZALEŻNIONYCH OD NARKOTYKÓW,
DZIENNIKARZY, OSÓB WIĘZIONYCH

CUD BEATYFIKACYJNY

Uciekła... śmierci

W trakcie II wojny światowej Angelina Tesconi skarżyła się na bóle brzucha. Długo nie decydowała się na wizytę u lekarza, a kiedy w końcu do niego poszła, **medyk podejrzewał zapalenie otrzewnej**. Lekarstwa nie skutkowały, a cierpienia nasilały się. Kolejne **badania wykazały gruźlicę lewego płuca**. Kobieta skierowana do szpitala, a następnie do sanatorium. To jednak niewiele pomogło i po dwóch latach **gruźlica zajęła także jelita**. Pół roku później kobieta **nie mogła już ani jeść, ani pić**.



Angelina Tesconi

Ojciec Maksymilian Maria Kolbe,

który oddał w Oświęcimiu
swoje życie za więźnia

Franciszka Gajowniczka,

**został kanonizowany
jako męczennik**

Lekarze byli bezradni. Jak zeznali później, przepisywali pacjentce jedynie leki przeciwbólowe i **czekali na jej śmierć, która ich zdaniem miała nadejść niebawem.**

W tym czasie o. Augustyn Picchedda, spowiednik Angeliny polecił jej modlić się o zdrowie za wstawiennictwem Sługi Bożego o. Maksymiliana Kolbe. – *Od dłuższego czasu **trzymałam obrazek Sługi Bożego pod poduszką. Wzywałam go, również dlatego, żeby być posłuszną o. Augustynowi.** 24 lipca 1949 roku o. Pic-*

8 lat po śmierci
o. Kolbego zdarzył się
pierwszy cud za jego
wstawiennictwem,
a rok później kolejny

*chedda **położył obrazek na moim brzuchu i udzielił mi błogosławieństwa. Tego samego popołudnia uczułam, że bóle ustąpiły** i zaczęłam się upewniać, że mogę jeść bez trudności (...). Po tygodniu jadłam już wszystko. W nocy 24 lipca **po raz pierwszy spokojnie spałam, a po trzech czy czterech dniach wstałam z łóżka** – opowiadała Angelina Tesconi.*

Uzdrowienie Angeliny Tesconi okazało się trwałe, a lekarze nie mogli wytłumaczyć go w sposób naukowy. W 1971 roku komisja teologów i zgromadzeni na sesji kardynałowie **uznali ten cud za prawdziwy.**

Zbudził się zdrowy

U włoskiego arystokraty markiza **Francesca Lucianiego w 1948 roku lekarze zdiagnozowali artretyzm.** Na prawej stopie pojawiła się rana, która pomimo przyjmowanych leków, wciąż się powiększała. W końcu mężczyźnie **amputowano nogę.**

Stan pacjenta pogarszał się. **Pojawiła się sepsa.** Dla wszystkich było jasne, że markiz umiera... Lekarze **dawali mu tydzień życia...**

Wówczas o. Angelo Fiori, przełożony klasztoru Franciszkanów w Penne w liście do żony arystokraty napisał o swojej modlitwie w intencji markiza. Przesłał jej także **obrazek ze Sługą Bożym Maksymilianem Kolbe i modlitwą** za jego wstawiennictwem. Poprosił ją, by właśnie tą modlitwą prosiła Boga o zdrowie dla męża. W tym też czasie o. Fiori rozpoczął w klasztorze **triduum modlitw w intencji chorego.**

Stan chorego był tak zły, że jego rodzina przewiozła go do Porto San Giorgio, gdzie znajdował się rodzinny grobowiec. Cały czas jednak modlili się.

4 sierpnia 1950 roku lekarze stwierdzili, że markizowi zostało kilka godzin życia. **Po rodzinnym różańcu, żona markiza przeczytała modlitwę o zdrowie za wstawiennictwem o. Maksymiliana, a następnie położyła obrazek pod poduszkę męża.** Rano chory wciąż jeszcze walczył ze śmiercią. Wieczorem wezwany lekarz dał choremu zastrzyk uspokajający i mężczyzna zasnął głębokim snem. **Następnego dnia zbudził się... zdrowy.**

Lekarze-ateiści przyznali, że nie znajdują wytłumaczenia dla tego stanu. – *Mało wierzę w świętych, ale w tym wypadku musiał interweniować ktoś bardzo potężny* – powiedział jeden z nich.

W 1970 roku konsulta lekarska uznała **uzdrowienie** włoskiego markiza za nagłe, **całkowite i trwałe.**

14 czerwca 1971 roku papież Paweł VI zatwierdził dekret o obydwu cudach za wstawiennictwem o. Maksymiliana Kolbe i 7 października miała miejsce beatyfikacja franciszkanina. **10 października 1982 roku Jan Paweł II dokonał jego kanonizacji.**

Uzdrowiony lekarz

O. Maksymilian **od młodości cierpiał na gruźlicę.**

W 1920 roku **usunięto mu nawet płuco.** Prof. Paweł Nagai, który badał go w 1935 roku stwierdził: – *Jest to niewątpliwie przypadek niedający się wyjaśnić na polu medycyny. Gdyby to był zwyczajny chory, musiałby ciągle leżeć w łóżku* – mówił.

Prof. Paweł Nagai odniósł rany na skutek wybuchu bomby atomowej. Wzywał wtedy pomocy swojego byłego pacjenta i – jak później wyznał – **o. Maksymilian przywrócił go do zdrowia.**

Prof. Paweł Nagai



Modlitwa o uproszenie łask za wstawiennictwem św. Maksymiliana Kolbe

Boże, który nieustannie
wspierasz rodzinę ludzką
swoim błogosławień-
stwem i dajesz jej wzory
świętości, prosimy Cię,
abyśmy wiernie naśla-
dowali wzór Świętego
Ojca Maksymiliana i przez
szczegółne oddanie
Niepokalanej szerzyli
Królestwo Chrystusowe.

Święty Ojciec Maksymi-
lianie, który z miłości
oddałeś życie dla ocalenia
bliźniego, w imię tej
miłości wspomóż mnie
swoim wstawiennictwem
i uproś mi łaskę... ,
o którą pokornie proszę.

Ojciec nasz...
Zdrowaś Maryjo...

O Maryjo bez grzechu
poczęta, módl się za
nami, którzy się do Ciebie
uciekamy i za wszystkimi,
którzy się do Ciebie nie
uciekają, a zwłaszcza za

Patron na trudne czasy

Latem 1969 roku pani Danuta z Podkarpacia po-
jechała na wieś do rodziny, by pomóc bliskim przy
żniwach. Nagle źle się poczuła. Rodzina zawiozła ją
do szpitala w Przemyślu. Po badaniach okazało się,
że ma **porażony nerw błędny**. Stan pani Danuty był
bardzo ciężki. Mama dwóch małych chłopców wciąż
martwiła się o dzieci. Załamana, często płakała...
Wtedy inna pacjentka dała jej **obrazek św. Maksy-
miliana Marii Kolbego** i poradziła, by modliła się
za jego wstawiennictwem. Podkreśliła, że jest on
patronem trudnych czasów.

Tak, to był dobry pośrednik dla pani Danuty w tym
czasie...

Kobieta **zaczęła prosić Maksymiliana o pomoc...**
I po miesiącu hospitalizacji pani Danuta wróciła
do domu, gdzie czekała na nią dobra wiadomość
– małżonkowie, którzy dotychczas mieszkali kątem
u obcych ludzi, **otrzymali z zakładu mieszka-**
nie. – *Św. Maksymilian Maria Kolbe jest mi bardzo*
bliski. Modliłam się za jego wstawiennictwem wiele
razy w swoim życiu. A nie było ono łatwe. Dodam, że
urodziłam potem jeszcze trójkę dzieci! *O pomocy*
św. Maksymiliana nigdy nie zapomniałam. A obrazek,
który dostałam ponad czterdzieści lat temu wciąż mam
w swoim domu – mówi pani Danuta.

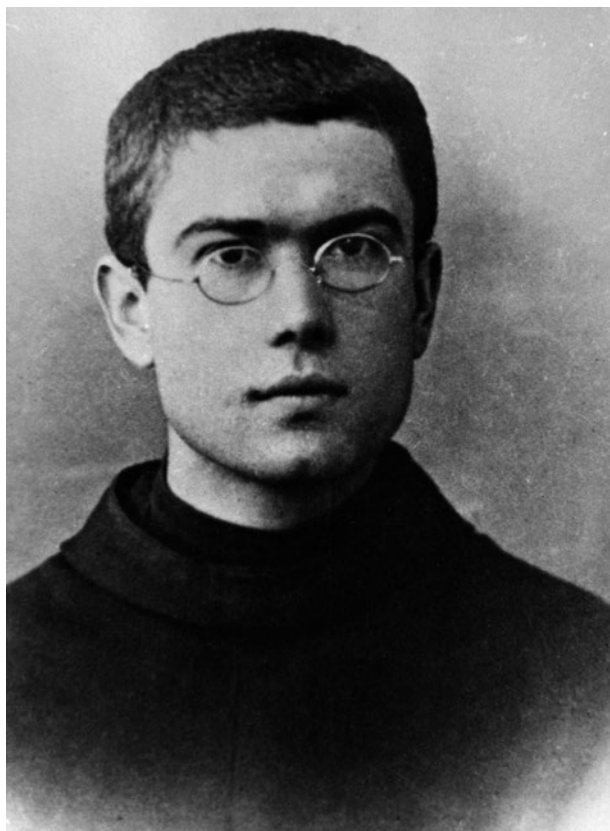


Wzrastanie do świętości

Szalaniec Boży

Rajmund Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 roku
w Zduńskiej Woli. Kiedy chłopiec miał 10 lat, jego
matka zapytała: „Mundziu, co z ciebie będzie!?”. Sło-
wa te nie dawały mu spokoju.

W 1907 roku Rajmund wstąpił do małego seminarium



franciszkanów konwentualnych. Trzy lata później rozpoczął nowicjat. W 1912 roku przełożeni wysłali go na dalsze studia do Krakowa i jeszcze tego samego roku do Rzymu. 1 listopada 1914 roku Kolbe złożył profesję uroczystą, w czasie której dodał sobie imię Maria. 28 kwietnia 1918 roku Kolbe otrzymał święcenia kapłańskie. W Rzymie założył Rycerstwo Niepokalanej.

Wyleczony palec

Woda z Lourdes pomogła mu wyleczyć palec, na którym zrobił się wrzód i który lekarze chcieli – ze względu na psucie się kości – skrobać. „Po kilku opatrunkach byłem zdrow. Chwała więc Panu Bogu i cześć Niepokalanej” – pisał w liście do matki.

W 1919 roku o. Maksymilian powrócił do Polski do Krakowa, gdzie wykładał w Wyższym Seminarium

nieprzyjaciółmi Kościoła
Świętego i poleconymi
Tobie.

Amen



O**bjawienia**

Ukazała mu się Maryja, która trzymała w rękach korony: białą i czerwoną. Zapytała go, czy je chce. Dała mu do zrozumienia, że korona biała oznacza czystość, a czerwona męczeństwo. Odpowiedział, że chce obydwie. Widzenie miało miejsce w kościele w Pabianicach.



Maksymilian przyjął od Maryi dwie korony: białą – czystości i czerwoną – męczeństwa

Duchownym. Tam zaczął wydawać „Rycerza Niepokalanej”. Pieniądze na wydanie pierwszego numeru czasopisma Święty znalazł na bocznym ołtarzu w bazylice św. Franciszka.

Z Krakowa o. Maksymilian został przeniesiony do



Grodna, gdzie założył drukarnię. Stamtąd udał się pod Warszawę, by w Teresinie utworzyć „miasto Maryi” – Niepokalanów.

W Niepokalanowie

o. Maksymilian założył **jeden z największych klasztorów**,
jakie znają dzieje Kościoła

W 1930 roku o. Kolbe opuścił Niepokalanów i udał się do Japonii. **W Nagasaki założył drugi Niepokalanów.**

*Władysław Lewkowicz,
nr obozowy 3121*

*Kiedy przywieźli franciszkanów
do obozu, zaraz rozeszła się
wieść, że jest wśród nas o.
Maksymilian Kolbe. Spotyka-
liśmy się często po wieczornym
apelu. Modliliśmy się, a on nas
w konspiracji spowiadał.
Mówił o Niepokalanej,
o Opatrzności i o woli Bożej.
W tym piekle podtrzymywał
nas na duchu słowami
Chrystusa: „Nie bójcie się tych,
którzy zabijają ciało, duszy
zabić nie mogą”. Pomagał
nam godnie żyć i godnie
umierać.*

*Najbardziej przekonująca
była postawa Świętego, któ-
ry nawet w obozie zachował
uśmiech na twarzy. Dla nas
już wtedy był święty. Jeden
z więźniów powiedział mu
wprost: „Maksiu, ty chyba
będziesz święty!”.*



Św. Maksymilian z braćmi w Japonii

Królestwo Maryi na peryferiach

Franciszkanin zbudował japoński Niepokalanów nie w centrum, ale na peryferiach miasta. Jak mówił, Niepokalana tam wybrała sobie miejsce. Gdy 9 sierpnia 1945 roku **na Nagasaki spadła bomba atomowa, centrum miasta zostało zburzone. W klasztorze wypadły tylko szyby z okien.**

W 1936 roku Maksymilian powrócił do polskiego Niepokalanowa. 19 września 1939 roku został aresztowany przez Niemców i umieszczony w obozie

3500 – tyle miejsc dla wysiedlonych z Poznańskiego przygotował o. Kolbe, gdy powrócił z niewoli do Niepokalanowa. Wśród nich było **1500 Żydów**

w Amtlitz. Stąd wywieziono go do Ostrzeszowa. 8 grudnia – **w uroczystość Niepokalanej** – franciszkanin został zwolniony z obozu.

Rycerze Maryi

Stowarzyszenie MI, czyli Rycerstwo Niepokalanej, zostało założone przez Maksymiliana Kolbe



„Rycerz Niepokalanej” wychodzi od 1922 r. aż po dziś dzień



do „walki z masonerią i innymi sługami Lucyfera”. Członkowie MI poprzez swoją modlitwę mają starać się „o nawrócenie grzeszników, heretyków,

1 000 000 egzemplarzy

– tyle wynosił najwyższy w historii nakład „Rycerza Niepokalanej”.

Pierwszy numer wyszedł w nakładzie 5 tys. egzemplarzy w styczniu 1922 roku

schizmatyków, a najbardziej masonów i uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem NMP Niepokalanej”.

Zeznania Franciszka Gajownicza:

„Trudno mi było uświadomić sobie ogrom wrażenia, jaki ogarnął mnie: ja skazaniec mam żyć dalej, a ktoś chętnie i dobrowolnie ofiaruje swoje życie za mnie. Czy to sen, czy rzeczywistość? Wśród kolegów wspólnej niedoli oświęcimskiej dał się słyszeć jeden głos podziwu heroicznego poświęcenia życia tego kapłana za mnie (. .).

Wychowany jestem w atmosferze religii katolickiej, wiarę swoją w najcięższych momentach zachowałem, religia była dla mnie wówczas jedyną dźwignią i nadzieją. Ofiara o. Maksymiliana Kolbe spotęgowała jeszcze moją religijność i przywiązanie do Kościoła katolickiego, który rodzi takich bohaterów. Jedyną wdzięcznością, jaką mogę się odplacić memu wybawicielowi, jest codzienna modlitwa, którą zanoszę wspólnie z moją żoną”.

*Michał Micherdziński,
nr obozowy 1261*

Zobaczyłem o. Maksymiliana. Szedł prosto ku grupie. Drżeliśmy, ponieważ było to złamanie jednego z najostrzej i najbrutalniej przestrzeganych zakazów. Wyjście z szeregu bez zezwolenia oznaczało śmierć. Byliśmy pewni, że zabiją o. Maksymiliana, a stało się coś nadzwyczajnego, co nigdy dotąd nie miało miejsca. Niemcy stali jak skamieniali. Nie wiedzieli, co się dzieje. Mieli pilnować porządku, a naraz okazało się, że ten porządek narzuca więzień.

O. Maksymilian stanął przed oficerami. Kierownik obozu wściekły zapytał swojego zastępcę: „Czego chce ta polska świnia?”.

Zaczęli szukać tłumacza, ale okazało się, że tłumacz jest zbędny. O. Maksymilian odpowiedział po niemiecku: „Chcę umrzeć za niego” i wskazał na stojącego obok Gajowniczka. Padło pytanie: „Kim jesteś?” – „Jestem polskim księdzem katolickim”.

Wtedy kapitan SS, który zawsze zwracał się do



Bronią Rycerzy jest „**Cudowny Medalik**” oraz akt strzelisty: „O Maryjo bez grzechu pierwotnego poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego i poleconymi Tobie”.

Najnowocześniejsze maszyny

O. Maksymilian sprowadził do Niepokalanowa najnowocześniejsze maszyny. Stworzył ogromne wydawnictwo. Planował także utworzenie radia i telewizji. Chciał zbudować lotnisko. Za życia Maksymiliana została utworzona Ochotnicza Straż Pożarna złożona z zakonników oraz Małe Seminarium Misyjne.

17 lutego 1941 roku o. Kolbe został ponownie aresztowany. Gestapo zabrało najpierw kapłana do Warszawy na Pawiak. 25 maja 1941 roku wywieziono go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie otrzymał numer 16 670. Pod koniec lipca 1941 roku

zgłosił się jako ochotnik za więźnia Franciszka Gajownicza do bunkra głodowego.

2 tygodnie żył
bez kruszyny chleba
i kropli wody.
Oprawcy dobili go
zastrzykiem fenolu
14 sierpnia 1941 roku

*więźniów przez wulgarne „ty”, zwrócił się do o. Maksymiliana per „pan”:
„Dlaczego pan chce umrzeć za niego?” O. Maksymilian odpowiedział: „On ma żonę i dzieci”. Po chwili esesman powiedział: „Dobrze”.*

Wotum wdzięczności

Współbracia św. o. Maksymiliana Kolbe w **Har-
mężach k. Oświęcimia** wybudowali **Centrum
św. Maksymiliana**. To wotum wdzięczności za ży-
cie, dzieło oraz ofiarę z życia św. Maksymiliana Kolbe.
Centrum jest także ośrodkiem apostołatu maryjnego
oraz ośrodkiem MI dla Polski południowej. To miej-
sce staje się swoistym **Sanktuarium Zwycięskiej
Miłości**.



*Franciszek Gajowniczek podczas spotkania
z Janem Pawłem II*



WSPOMNIENIE
LITURGICZNE

18

LISTOPADA

Bł. Karolina Kózkówna

PATRONKA KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA
MŁODZIEŻY ORAZ RUCHU CZYSTYCH SERC

Pod opieką Karoliny

Siostra Maria Waleria ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Loretańskiej kilka razy doznała pomocy od bł. Karoliny. Jak wyznaje, po raz pierwszy została uzdrowiona zaraz po beatyfikacji Karoliny. – *Byłam wtedy w szpitalu przygotowywana do operacji na **przetokę jelitową**. Przyszedł do mnie kapelan szpitala, który był obecny na beatyfikacji i przyniósł mi **książkę oraz nowennę do Karoliny**. Dostałam także **frędzelek z chusty Karoliny**. Od razu **zaczęłam się modlić**. Tak samo było przed operacją. **Czułam jej obecność w sali, czułam, że jest przy mnie**. Wołałam ją, prosiłam o pomoc. Na operację szłam spokojna. Ufałam Bogu i Karolinie. Po operacji, która trwała kilka godzin, **wszystko zaczęło normalnie funkcjonować**. Wiedziałam, komu to zawdzięczam – opowiadała s. Maria.*



Kościół w Zabawie – miejsce kultu
bł. Karoliny Kózkówny



Zakonnica przeszła **kilkanaście operacji oraz radioterapię**. – Mam usunięte prawie wszystkie organy wewnętrzne jamy brzusznej. Mówiono mi, że nie będę mogła normalnie jeść, a ja jem wszystko z wyjątkiem twardego mięsa – mówi, uśmiechając się loretanka.

– Kiedyś **zostałam ukąszona** w lewą rękę – opowiadała s. Maria Waleria. – Do dziś nie wiem, co to było. Żmija? Szerszeń? Czy jeszcze coś innego... Ręka zrobiła się czerwona i z każdą godziną była coraz bardziej spuchnięta. Poszłam do lekarza rodzinnego, który kazał mi przyłożyć rivanol. Było jednak coraz gorzej. Pojechałam do chirurga, gdzie udzielono mi doraźnej pomocy i dano antybiotyki. Lekarstwo jednak nie zadziałało, zrobił się **ropień**. Bolało mnie tak bardzo, że nie przespałam kilka nocy, a **ręka – aż do ramienia – zrobiła się czarna**. Dodatkowo miałam **dwie zapaści** z powodu niedokrwistości. Po tygodniu pojechałam do Wyszkowa na ostry dyżur. Dyżurujący lekarz zostawił mnie w szpitalu – przeciął ropień, podał antybiotyk i lek przeciw zakażeniu. Zaraz na drugi dzień miałam operację – **drenaż ręki** – wyznaje zakonnica.

Lekarz powiedział pacjentce, że **grozi jej amputacja** kończyny. Stwierdził **martwicę** oraz **ropowicę**. Schodziło bardzo dużo ropy. W sumie w szpitalu wykonano aż cztery zabiegi na chorej ręce – trzeba było wyciąć po kawałeczku całą martwą tkankę. – **Już po drugim zabiegu ręka przestała puchnąć**, a dziś nikt by nie powiedział, że tak to kiedyś wyglądało. Ręka może nie jest stuprocentowo sprawna, ale **mogę nią ruszać i normalnie pracować**. Wiem, że na pewno pomogły zabiegi, lekarstwa, bo to narzędzia, którymi również posługuje się Pan Bóg. Jestem jednak także przekonana, że **zdrowie zawdzięczam bł. Karolinie**. Przez cały czas **modliłam się gorąco: „Karolciu, pomóż!”**. Cały czas dziękuję jej za pomoc. Jest ona wielkim znakiem od Boga. Każdego roku staram się jechać do Zabawy, by tam odbyć dzień skupienia i podziękować Błogosławionej za jej wstawiennictwo u Boga za mnie – podsumowała s. Maria.

Dzień ocalenia

Tak rozpoczyna swoje świadectwo złożone w „Księdze cudów i łask” pani **Iwona**: „Był to 18 stycznia. Zaczęłam rano tak jak każdy inny: śniadanie, przygotowanie i wyjście do pracy. Zmierzałam drogą, którą pokonywałam od kilku miesięcy. Niestety, powierzchnia asfaltu była krytyczna. W pewnych odcinkach drogi było błoto. Wiele razy przemierzałam tę drogę i możliwe, że miałam większą odwagę i pewność w prowadzeniu auta w istniejących warunkach. Nagle **straciłam kontrolę nad samochodem. Myślałam, że nie wyjdę z tego wypadku**, całe życie przeszło mi przed oczami. Pamiętam silne uderzenie w murek, który miał ok. 15 cm wysokości. Słyszałam szum i wielki hałas niszczących się części samochodu. Na koniec poczułam mocne uderzenie w tył głowy” – opisuje krakśkę pani Iwona.

Gdy kobieta otworzyła oczy, wewnątrz jej auta było nie do poznania. Z wielkim zdziwieniem zorientowała się, że nie odczuwa żadnego bólu. Auto było przewrócone na prawy bok, a pani Iwona była **zawieszona na pasie**, który zatrzymał ją przy siedzeniu. Dokoła niej **wszystkie części były zniszczone, wygięte i połamane**. „Z prawego okna samochodu zobaczyłam płynącą wodę i w tym samym momencie zrozumiałam gdzie się znajdowałam. **Zobaczyłam nade mną most wysoki na ok. 7 m. Ja znajdowałam się**



Przemówiła

Od kilku miesięcy **Magda Jaworska nie mówiła**. Lekarze stwierdzili, że miała **sparaliżowaną krtań**. W lipcu 2002 roku schorowana kobieta przybyła do sanktuarium w Zabawie. **Po Mszy Świętej podeszła do sarkofagu z relikwiami bł. Karoliny. Uklękła, pomodliła się i dotknęła relikwiarza. – Od razu poczuła się lepiej.** Nagle rozległ się straszny płacz i żona **głośno powiedziała: „Ja mówię”** – opowiada mąż kobiety, Kazimierz Jaworski. – Wszyscy płakaliśmy, bo to była bardzo wzruszająca historia. Żona poczuła niesamowitą ulgę – dodaje.

Pod mensą ołtarza kościoła w Zabawie znajduje się trumienka z relikwiami bł. Karoliny



„Kościółek”

– tak nazywany był **dom Kózków** we wsi. Wielu mieszkańców miejscowości gromadziło się w nim na **czytaniu Pisma Świętego, żywotów świętych i religijnych czasopism**. W Wielkim Poście wspólnie **śpiewano Gorzkie Żale**, a w okresie Bożego Narodzenia – przy szopce zrobionej przez ojca Karoliny – **kolędy**

Zdjęcie szkolne bł. Karoliny Kózkówny

tuż pod nim. Krzyczałam o pomoc, próbowałam sama uwolnić się z pasa, który został zablokowany pod moim ciężarem. Myślałam tylko o wydostaniu się z samochodu. Mój strach powiększył się, gdy **poczułam zapach benzyny...** Pamiętam twarze, które patrzyły na mnie z mostu i głosy, które mówiły „gdzie tam skończyła”, „umarła?”, „jak tam do ciebie dojdziemy”, „nie ruszaj się, czekaj na pogotowie” – czytamy w świadectwie.

Po kilku minutach przyjechała karetka i zabrała kobietę do szpitala. Badania wykazały, że miała **wstrząs mózgu i potłuczenie karku**. Po jednym dniu została wypuszczona do domu, ponieważ nic nie zagrażało jej życiu.

„Gdy wspominam to, co przeżyłam, **wierzę w wielki cud i ocalenie dzięki wstawiennictwu bł. Karoliny**. Wszyscy, którzy widzieli zniszczone auto, nie mogli uwierzyć, że osoba, która była w środku, mogła przeżyć. **Nigdy nie zapomniałam w myślach i modlitwie o bł. Karolinie**. Kiedy jestem w Zabawie, czuję się bardzo szczęśliwa i z wielką chęcią i wiarą idę „odwiedzić Karolinę”. Będę dziękować jej całe życie za moje ocalenie...” – kończy swoje świadectwo pani Iwona.





Wzrastanie do świętości

Wybrana przez Boga

Karolina Kózka urodziła się 2 sierpnia 1898 roku w Wał Rudzie niedaleko Tarnowa. Pięć dni później otrzymała chrzest w kościele parafialnym w Radłowie. Dziewczynka była czwartym spośród jedenaściorga dzieci. Rodzice Karoliny: Józef Kózka i Maria z domu Borzęcka, ubodzy wieśniacy, byli ludźmi bardzo pobożnymi, pracowitymi i uczynnymi.

Karolina już od najmłodszych lat była dobrą, posłuszną dziewczyną. Bardzo ciężko pracowała, pomagając rodzicom oraz wyręczając matkę w pracach domowych i opiece nad młodszym rodzeństwem. Była także dobrą uczennicą, inteligentną, nad wiek poważną.



Myśli bł. Karoliny Kózkówny

*„Nie chcę się stroić, bo
wówczas poniosłaby mnie
pycha i nie mogłabym się
modlić”.*

*„Chcę być czysta na wzór
Matki Najświętszej”.*

*„Pracujmy, nie mitrzymy, aby
nas Pan Jezus kochał”.*



Katechetka

Karolina bardzo lubiła czytać pobożne lektury. Uzyskaną wiedzę często dzieliła się ze swymi rówieśnikami. Uczyla dzieci katechizmu, wyjaśniała im trudniejsze prawdy wiary. Miała duży wpływ na swoje koleżanki.

Dziewczyna z ochotą pomagała wszystkim potrzebującym. Bardzo często chodziła do kościoła i przystępowała do sakramentów świętych. Pomagała organizującemu nową parafię ks. Władysławowi Mendrali. Kiedy miała 16 lat, przyjęła sakrament

„Prawdziwy anioł”
– tak o Karolinie –
jeszcze za życia – mówili
mieszkańcy wsi. Uważali
ją za wybraną przez
Boga, wysoko cenili jej
zalety

bierzmowania w kościele parafialnym w Zabawie, do którego przyłączono jej wieś rodzinną. Należała do Apostolstwa Modlitwy, Towarzystwa Wstrzemięźliwości, Bractwa Komunii Świętej Wynagradzającej, a także była zelatorką Koła Żywego Różańca. Na szyi zamiast korali nosiła różaniec, który codziennie odmawiała – nie tylko w dzień, ale często także nocą. Marzyła o tym, by odbyć pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej. W tym celu zbierała drobne oszczędności.

Męczennica, dziewica

Zaraz po rozpoczęciu I wojny światowej wojska rosyjskie toczyły zacięte boje z armią austriacką.

W listopadzie 1914 roku front przesunął się w okolice Tarnowa, Radłowa i Wał Rudy. 18 listopada Karolina Kózką wybierała się do kościoła na Mszę Świętą. Rozpoczęła nowennę w uroczystość św. Stanisława Kostki i bardzo chciała ją dokończyć. W tym dniu źle się czuła, więc matka kazała jej zostać w domu. Zdawała sobie sprawę z tego, że po okolicy wałęsają się wojskowi i sądziła, że w domu będzie bezpieczniej. Choć niechętnie, to zasmucona Karolina posłuchała rozkazu matki.

Kiedy rankiem Karolina przygotowywała śniadanie dla młodszego rodzeństwa, do drzwi Kózków zapukał rosyjski żołnierz. Ojciec Karoliny, myśląc że Rosjanin jest głodny, poczęstował go chlebem z osetką masła. Żołnierz jednak odrzucił gościnę. Zapytał, gdzie znajdują się wojska nieprzyjacielskie.



Świadectwo Władysławy Kurtyki

Kiedy moja mama miała 10 a może 11 lat, poszła z Karoliną do Odporyszowa. Kiedy weszły do kościoła, Karolina upadła na twarz przed Matką Najświętszą. Po spowiedzi i Komunii Świętej moja mama zapytała: „Karolciu, dlaczegoś ty tak zrobiła?” Ona odpowiedziała: „Tak przed Matką Najświętszą trzeba upadać”. Mama widziała, że kiedy Karolina wstała, to uśmiechnęła się do Matki Bożej. Mama mówiła, że Karolina zmieniła się wtedy na twarzy, była jakaś inna, taka rozradowana. Karolina powiedziała jeszcze mamie: „Matka Najświętsza tak się trochę do mnie uśmiechnęła”. Karolina była inna niż wszyscy. Jeszcze za życia ludzie uważali ją za świętą.

Modlitwa

o wyjednanie łask za przyczyną bł. Karoliny Kózkówny

Najłaskawszy Boże,
który sprawiłeś, że młoda
dziewczyna poświęciła
swoją czystość wyłącznie
Tobie przez ofiarę ze
swojego życia, ginąc z rąk
nieprzyjaciela, spraw,
prosimy, abyśmy za Jej
wstawiennictwem umieli
podejmować codziennie
walkę z pokusami.

Wzbudź w nas mocne
postanowienie życia
czystego i szlachetnego.

Spraw łaskawie, byśmy
umieli rozpoznać swoje
powołanie i naśladować
cnoty błogosławionej
Karoliny, a spełniając
Twoją wolę, oczyszczali
swoje intencje i przez
zachowanie czystości
ciała i duszy służyli Tobie
z radością.

Niech Twoja łaska broni
nas od wszelkich napaści
nieprzyjaciół Kościoła.



Karolina chciała niepostrzeżenie wymknąć się z izby. Moskal jednak zastąpił jej drogę. Wyprowadził ją i jej ojca z izby i nakazał iść w las. Na skraju zagajnika przytknął broń do głowy ojca Karoliny i rozkazał mu wracać do domu. Jan błagał żołdaka, by wziął jego, a wypuścił córkę. Niestety, mężczyzna został zmuszony do powrotu.

Karolina próbowała walczyć z żołnierzem, który usiłował ją wykorzystać. Wymierzała prześladowcy ciosy. Chciała wrócić do domu. W pewnym momencie dziewczyna wyrwała się z rąk oprawcy. Zgubiła kurtkę, potem pozbyła się butów. Uciekała przez bagno, krzaki głogu i jeżyn. Ostre ciernie krzewów raniły ją w stopy, targały ubranie. Żołnierz pobiegł za nią, wyjął szablę i zadał jej kilka ciosów. Pierwszy cios trafił ją w głowę, drugi – w rękę, którą próbowała się osłonić, następny w dłoń, którą Karolina chciała schwycić ostrze szabli. Kolejne sztychy zraniły ją pod

kolanem i w pierś. Ostatnim pchnięciem żołnierz trafił ją w gardło, rozcinając tętnicę szyjną.

Karolina upadła na skraju lasu, na trzęsawisku i tam zmarła, zaciskając palce na zerwanej z głowy chustce. **Oddała życie, ale obroniła swą dziewczęcą godność i czystość.** Poranione i leżące w kałuży

3 tysiące wiernych wzięło udział w pogrzebie Karoliny Kózkówny

krwi ciało dziewczyny odnaleziono dopiero 4 grudnia, po dwóch tygodniach po tragedii.

Rodzice ufundowali córce pomnik, a ks. bp Leon Wałęga uznał, że „dla dobrego przykładu” powinien on stanąć na terenie przykościelnym. Ciało Męczennicy ekshumowano i zabezpieczono. Wkrótce potem rozpoczęła się jej proces beatyfikacyjny. Do sanktuarium

Przez Chrystusa, Pana
naszego.

Amen



Ojcze nasz...
Zdrowaś Maryjo...
Chwała Ojcu...





*Bł. Karolina Kózkówna jest patronką Ruchu
Czystych Serc*

w Zabawie, gdzie pod mensą ołtarza znajduje się trumienka z relikwiami Karoliny, przybywają liczne pielgrzymki.



Beatyfikacja Karoliny Kózkówny

odbyła się **10 czerwca 1987 roku
w Tarnowie.**

Błogostawioną ogłosił ją Ojciec
Święty Jan Paweł II.

Karolina poniosła śmierć
męczeńską – **do beatyfikacji nie
było konieczne uznanie cudu za
jej wstawiennictwem**

Szlakiem męczeństwa bł. Karoliny Kózkówny

Każdego 18. dnia miesiąca w Zabawie odprawiana
jest Droga Krzyżowa. Wierni gromadzą się przy

Nasza go osoby, które świadomie pragną zawierzyć

W sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie utworzona



WSPOMNIENIE
LITURGICZNE

5

PAŹDZIERNIKA

Św. Faustyna

PATRONKA ŁODZI I ZIEMI ŚWINICKIEJ

CUD BEATYFIKACYJNY

Przebyła długą drogę po uzdrowienie

Amerykanka **Maureen Digan** od dziecka **chorowała na limphedemę – słoniowaciznę. Lekarze określali jej przypadek jako beznadziejny.** Kobieta przeszła **operację kręgosłupa i amputację nogi. Dwa lata była sparaliżowana. Groziła jej amputacja drugiej nogi** – wielkiej i opuchniętej. Maureen nie mogła pogodzić się z cierpieniami, jakie ją spotkały i straciła wiarę. W takiej sytuacji przyjęła oświadczyni i wyszła za mąż.

Mąż kobiety był człowiekiem silnej wiary. Kiedy zobaczył film o orędziu Miłosierdzia i o s. Faustynie, zabrał Maureen do Polski. **28 marca 1981 roku małżonkowie stanęli przy grobie Apostołki Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Kobieta poszła do spowiedzi** – po raz pierwszy od czasu, kiedy była młodą dziewczyną. Przy grobie s. Faustyny **usłyszała w sercu głos: „Poproś mnie o pomoc, a ja ci pomogę”.**



Maureen Digan

Kobieta pełna nadziei **zawołała: „Siostró Faustyno, przebyłam długą drogę, proszę, zrób coś!”**. Po chwili poczuła, że ból w nodze zniknął i zeszła opuchlizna. Następnego dnia noga była już całkowicie zdrowa. – *Dla mnie moje uzdrowienie duchowe było większe i ważniejsze niż fizyczne. Bo największe cuda dzieją się w sakramencie pojednania* – powiedziała Maureen Digan.

Uzdrowienie Maureen okazało się trwałe. Lekarze nie znaleźli dla niego medycznego uzasadnienia, a **Stolica Apostolska uznała je za cud** potrzebny do beatyfikacji s. Faustyny.

Uzdrowione serce

Na początku 1995 roku **ks. Ronald Pytel, Amerykanin polskiego pochodzenia**, proboszcz polsko-amerykańskiej parafii Matki Bożej Różańcowej w Baltimore bardzo chorował. Lekarz stwierdził **alergiczne zapalenie oskrzeli**. Zaniepokoiły go głośne szmery w sercu pacjenta. W czerwcu kapłan skonsultował się z dr. Nicholasem Fortuinem – znanym amerykańskim kardiologiem, który zdiagnozował **zweężenie zastawki aorty – schorzenie grożące nagłą śmiercią**. Przepisał leki i nakazał leżeć w łóżku, aż do czasu wszczepienia sztucznej zastawki.

Rano 14 czerwca 1995 roku kapłan udał się na operację do szpitala. Do domu powrócił pięć dni po zabiegu. Podczas rehabilitacji **studiował „Dzienniczek” św. s. Faustyny i odmawiał Koronkę do Bożego Miłosierdzia**. W lipcu ks. Pytel znowu trafił do szpitala. Był coraz bardziej wycieńczony. Schudł. Okazało się, że **na skutek zapalenia opłucnej w jego płucu gromadziła się ciecz**. „Wyglądałem jak więzień obozu koncentracyjnego” – napisał później w zeznaniu. Po operacji stan zdrowia ks. Pytla wciąż nie był dobry. **Lewa komora serca była bardzo zniszczona**. Lekarskie prognozy nie były optymistyczne – **przewidywano, że nigdy już nie będzie normalnie funkcjonował**.



Trzy dni przed przyjazdem Ojca Świętego Jana Pawła II do Baltimore, 5 października – w rocznicę śmierci bł. Faustyny – do kościoła parafialnego przybyli wierni na **całodniowe nabożeństwo z czuwaniem przed Najświętszym Sakramentem, modlitwami i Koronką do Miłosierdzia Bożego, Różańcem** oraz wykładem na temat Daru Miłosierdzia. **Grupa parafian modliła się** o uzdrowienie swojego proboszcza. „Wezwano wstawiennictwa bł. siostry Faustyny w modlitwie, a ja **oddalem cześć jej reli-kiom**” – pisał w zeznaniu ks. Pytel.

Podczas modlitwy kapłan upadł i kwadrans leżał na podłodze. Był przytomny, ale nie mógł się ruszyć. Wieczorem uświadomił sobie, że zapomniał wziąć lekarstwa. Sięgnął więc po nie około północy i przygotowywał się do pójścia na spoczynek. **Zaczął jednak odczuwać ból w okolicy serca.** Ból nasilał się w określonym czasie w ciągu kolejnych dni. **Ksiądz zauważył, że wzmaga się po przyjęciu leku.** Dr Fortuin zgodził się więc na zmniejszenie dawki.

Kiedy 9 listopada **dr Fortuin przejrzał wyniki testu Dopplera, powiedział do kapłana: „Ron, ktoś interweniował za ciebie. Twoje serce jest zupełnie zdrowe.** Nie mogę wytłumaczyć, co się stało”.

Trzy miesiące później medyk stwierdził, że **funkcje serca wróciły do normalnego stanu.** „Wiem, że to bł. s. Faustyna wstawiła się za mną u Jezusa i że Jego miłość płynąca z serca dotknęła mnie i uzdrowiła” – wyznał ks. Pytel.

Uzdrowienie kapłana było **niewytłumaczalne z punktu widzenia medycyny.** W 1999 roku **na-ukowcy i teologowie uznali je za cud,** który stał się podstawą do kanonizacji s. Faustyny.

Modlitwa o uprosze- nie łask za przyczyną św. Siostry Faustyny

O Jezu, któryś św. Siostrę Faustynę uczynił wielką czcicielką nieograniczonego Miłosierdzia Twego, racz za jej wstawiennictwem, jeśli to jest zgodne z najświętszą wolą Twoją, udzielić mi łaski... o którą Cię proszę.

Ja grzeszny nie jestem godzien Twego Miłosierdzia, ale wejrzyj na ducha ofiary i poświęcenia Siostry Faustyny i nagroź jej cnotę, wysłuchując prośb, które za jej przyczyną z ufnością do Ciebie zanoszę.

Ojciec nasz...
Zdrowaś Maryjo...
Chwała Ojcu...
Św. siostro Faustyno
– módl się za nami!

Amen





2 miliony pielgrzymów

z całego świata przybywa każdego roku do **Sanktuarium Bożego Miłosierdzia**

w **Krakowie-Łagiewnikach**.

W miejscu, gdzie przed laty żyła s. Faustyna, dziś znajduje się **światowe centrum kultu Miłosierdzia Bożego**. Tam znajdują się **doczesne szczątki św. s. Faustyny oraz jej relikwie**. Powstała też Bazylika Bożego Miłosierdzia



„Nie mam prawa żyć i pracować”

W lutym 1980 roku **pallotyń ks. Feliks Folejewski zachorował na zapalenie żył i tęczówki**. Wkrótce dołączyły do tego **bóle wieńcowe**. W końcu nastąpił pierwszy **zawał**. Potem nastąpił **dorzut, niewydolność krążenia, migotanie komór, obrzęk płuc i śmierć kliniczna**. **Modlili się za niego przyjaciele**. Kiedy przywrócono go do życia, zapytał lekarkę, czy pomogło leczenie czy modlitwa. – I jedno, i drugie – odpowiedziała.

W 1982 roku kapłan miał **kolejny zawał**. Rok później trafił do Niemiec na operację, gdzie **wszczepiono mu cztery by-passy**. Jak wyznaje ks. Folejewski, **przez cały czas czuł obecność Bożego Miłosierdzia – przy łóżku miał obrazek Jezusa Miłosiernego**, a pierwszą książką, którą dostał w Niemczech było... **„Prawo do Bożego Miłosierdzia”**.

Podczas Mszy Świętej beatyfikacyjnej s. Faustyny ks. Feliks Folejewski **powiedział w duszy: „Panie, jak dasz mi siłę i zdrowie, to poświęcę je na głoszenie Bożego Miłosierdzia”**. Niedługo potem w Boże Ciało **poczuł ból serca**. Do szpitala w Aninie poszedł jeszcze o własnych siłach. Tam dowiedział się, że **ma tak zniszczone serce, iż konieczny jest jego przeszczep**. Nie zgodził się na to.

W „Dzienniczku” siostry Faustyny przeczytał słowa Jezusa: „Ja jestem z tobą zawsze i wszędzie. Przy sercu moim nie bój się niczego. (...) oko moje śledzi każdy ruch serca twego z wielką uwagą. Biorę cię na tę osobność, abym sam kształtował serce twoje według przyszłych zamiarów swoich. Czego się lękasz?”

Wyszedł ze szpitala i **pojechał do Łagiewnik**. Tam – przed obrazem Jezusa Miłosiernego – **usłyszał słowa: „Twój przeszczep będzie miał na imię: Jezu, ufam Tobie”**.

Choć **badania wciąż wykazywały, że ks. Feliks**

Folejewski ma zniszczone serce i niedrożne główne tętnice, ciągle głosił Boże Miłosierdzie. Lekarze nie rozumieli, jak serce w takim stanie mogło jeszcze działać. – W świetle badań i dokumentów nie mam prawa żyć i pracować, a żyję i pracuję za trzech czy za czterech. Mój **cud polega na braku cudownego uzdrowienia i na niezwyklej obecności Chrystusa Miłosiernego przez wstawiennictwo s. Fausty-ny** – wyjaśnia apostoł Bożego Miłosierdzia.



Ksiądz Feliks Folejewski żyje cudem Bożego Miłosierdzia

Obraz Jezusa Miłosiernego w pierwotnej wersji, namalowany według wizji autorki „Dzienniczka”, przechowywany jest w Wilnie



Akt Chrztu św. Heleny Kowalskiej, przetłumaczony z języka rosyjskiego przez ks. Włodzimierza Kostyrkę

Myśli św. Faustyny

*O Panie mój, rozpal miłość
ku sobie, aby wśród burz,
cierpień i doświadczeń nie
ustał duch mój. Widzisz, jak
słabą jestem.
Miłość wszystko może.*

*Z ufnością w miłosierdzie
Twoje
Idę przez życie jak dziecko
małe
I składam Ci codziennie
w ofierze serce moje
Rozpalone miłością o Twoją
większą chwałę.*



Wzrastanie do świętości

Apostołka i sekretarka Miłosierdzia Bożego

Helena Kowalska – św. s. Faustyna urodziła się w 1905 roku w Głogowcu k. Łodzi. Tylko trzy lata pobierała nauki w szkole. Kiedy miała 15 lat, poszła na służbę.

W 1924 roku – podczas zabawy tanecznej – **ujrzała umęczonego Jezusa i usłyszała w duszy Jego**



Łódzki park „Wenecja” – miejsce, w którym do siostry Faustyny przemówił Pan Jezus



**głos: „Dokąd cię cierpiał będę i dokąd mnie zwo-
dzisz będziesz?”**. Dziewczyna natychmiast udała się
do łódzkiej katedry. Tam ponownie przemówił do niej
Pan: „Jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąpisz do
klasztora”. Pojechała. Nie od razu udało się jej zostać
zakonnice. Dopiero kiedy matce przełożonej powie-
działa, że Jezus przyjął ją do zgromadzenia, ta odpo-
wiedziała: „Jeśli On Cię przyjął, to i ja cię przyjmuję”.

Siostra Faustyna w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej
Miłosierdzia przeżyła 13 lat. Na życzenie spowiedni-
ka swoje bogate życie duchowe opisywała w „Dzien-
niczku”. Chorowała na gruźlicę, która stopniowo
wyniszczała jej organizm. Zmarła w opinii świętości
5 października 1938 roku. **W 1993 roku s. Faustyna
została beatyfikowana, a w 2000 roku została
przez Kościół uznana za świętą.**

Zobaczyła Jezusa

W 1931 roku w Płocku s. Faustyna **miała wizję Pana
Jezusa Miłosiernego**. „Wieczorem, kiedy byłam
w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej.
Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a dru-
gą dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na
piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden
czerwony a drugi biały” – pisała w „Dzienniczku”.

Jezus polecił Faustynie namalować obraz według
tego, co widziała i podpisać go „Jezu, ufam Tobie”.

Objawienia

Siostra Faustyna doznała
ponad osiemdziesięciu
objawień.

Niebo

„Dziś w duchu byłam
w niebie i oglądałam
te niepojęte piękności
i szczęście, jakie nas czeka
po śmierci. Widziałam,
jak wszystkie stworzenia
oddają cześć i chwałę
nieustannie Bogu; wi-
działam, jak wielkie jest
szczęście w Bogu, które
się rozlewa na wszystkie
stworzenia, uszczęśli-
wiając je, i wraca do
Źródła wszelka chwała
i cześć z uszczęśliwienia,
i wchodzi w głębie Boże,
kontemplując życie
wewnętrzne Boga. (...)

Rozumiem teraz św. Paw-
ła, który powiedział: Ani
oko nie widziało, ani ucho
nie słyszało, ani weszło
w serce człowieka, co Bóg
nagotował tym, którzy Go
miłują. (...)

O, jakimi niepojętymi
względami Bóg darzy
duszę, która Go szczerze
miłuje. O, szczęśliwa dusza,
która się cieszy już tu na
ziemi Jego szczegółnymi



Łaskami słynący obraz autorstwa Adolfa Hyty



Dom rodzinny św. Faustyny w Głogowcu

Taki obraz – na prośbę ks. Michała Sopoćko, spowiednika s. Faustyny – namalował w Wilnie Eugeniusz Kazimirowski.

Kiedy s. Faustyna zobaczyła go, nie była nim zachwycona. Wtedy Pan Jezus powiedział jej, że wielkość dzieła nie bierze się z „piękności farby ani pędzla”, lecz z łaski, jaką w obietnicy związał z ufną modlitwą przed tym obrazem. **„Dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie”** – zapewnił.

Obraz Eugeniusza Kazimirowskiego znajduje się dziś w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Wilnie. W krakowskich Łagiewnikach jest inny obraz Jezusa Miłosiernego, namalowany przez Adolfa Hylę.

Koronka, Godzina Miłosierdzia i Święto Miłosierdzia

W 1935 roku Pan Jezus objawił s. Faustynie Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Nazwał ją **„modlitwą na uśmierzenie swojego gniewu”**. „Przez nią uprosisz wszystko, jeżeli to, o co prosisz, będzie zgodne z wolą moją” – zapewnił.

Koronka jest bardzo skuteczną modlitwą. Odwołujemy się w niej do najsilniejszego argumentu: ofiarujemy Bogu Ojcu Jego najmilszego Syna.

Podczas objawień **Pan Jezus wskazał także na godzinę 15.00**, kiedy umarł na krzyżu. Powiedział,

względami, a nimi są dusze małe i pokorne”.

Czyściec

Anioł Stróż zaprowadził ją także do czyśćca. Widziała tam **palone płomieniami dusze**, dla których **największym cierpieniem była „tęsknota za Bogiem”** i przynoszącą im ochłodę Matkę Bożą. „Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im **przyjść z pomocą**” – czytamy w „Dzienniczku”.

Piekło

W październiku 1936 roku napisała: „Dziś byłam w przepaściach piekła. Jest to miejsce wielkiej kaźni, jakiz jest obszar jego strasznie wielki. **Rodzaje mąk, które widziałam: pierwszą męką, która stanowi piekło, jest utrata Boga; drugie – ustawiczny wyrzut sumienia; trzecie – nigdy się już ten los nie zmieni; czwarta męka – jest ogień, który będzie przenikał duszę, ale nie zniszczy jej, jest to straszna męka, jest to ogień czysto duchowy, zapalony gniewem Bożym; piąta męka – jest ustawiczna ciemność, straszny zapach duszący,**

a chociaż jest ciemność,
widzą się wzajemnie
szatani i potępione dusze,
i widzą wszystko zło innych
i swoje; szósta męka – jest
ustawiczne towarzystwo
szatana; siódma męka
– jest straszna rozpacz,
nienawiść Boga, złorze-
czenia, przekleństwa,
błuźnierstwa. Są to męki,
które wszyscy potępieni
cierpią razem, ale to jest
nie koniec mąk. Są męki
dla dusz poszczególne,
które są mękami zmysłów:
każda dusza czym grze-
szyła, tym jest dręczona
w straszny i nie do opi-
sania sposób. Są straszne
lochy, otchłanie kaźni, gdzie
jedna męka odróżnia się
od drugiej; umarłabym na
ten widok tych strasznych
mąk, gdyby mnie nie
utrzymywała wszechmoc
Boża. Niech grzesznik wie:
jakim zmysłem grzeszy,
takim dręczony będzie
przez wieczność całą. Piszę
o tym z rozkazu Bożego, aby
żadna dusza nie wymawiała
się, że nie ma piekła, albo
tym, że nikt tam nie był i nie
wie, jak tam jest (. . .) Tam
jest najwięcej dusz, które
nie dowierzały, że jest
piekło”.

z „Dzienniczka”
św. s. Faustyny

że jest to **czas łaski**, który w sposób szczególnie
powinien być poświęcony rozważaniu Jego męki
i modlitwie wstawiennej.

Jezus nakazał również ustanowić w pierwszą nie-
dzielę po Wielkanocy **Święto Miłosierdzia**:

„Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką
i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie
dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte
są wnętrzości miłosierdzia mego, wylewam całe
morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miło-
sierdzia mego; która dusza przystąpi do spowiedzi
i Komunii św., dostąpi zupełnego odpuszczenia win
i kar; w dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże,
przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do
mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako
szkarłat”.





W „Dzienniczku” s. Faustyna napisała, że przy kościele w Myśliborzu zamieszkają siostry Jezusa Miłosier-

Witraż pełen róż

znajduje się **w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Myśliborzu.**

Choć s. Faustyna nigdy nie była w tym miejscu, z detalami opisała je swojemu spowiednikowi

nego – nowe zgromadzenie, które chciała założyć. Jego założycielem został bł. Michał Sopoćko, kierownik duchowy św. s. Faustyny.

Koronka do Miłosierdzia Bożego

Na początku:
Ojcze nasz...
Zdrowaś Maryjo...
Wierzę w Boga...

Na dużych paciorkach
(1 raz):
Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata.

Na małych paciorkach
(10 razy):
Dla Jego bolesnej męki
miej miłosierdzie dla nas
i całego świata.

Na zakończenie (3 razy)
Święty Boże, Święty
Mocny, Święty Nieśmiertelny
zmiłuj się nad nami
i nad całym światem.





WSPOMNIENIE
LITURGICZNE

17

CZERWCA

Św. Brat Albert Chmielowski

PATRON LUDZI BIEDNYCH

I OPUSZCZONYCH ORAZ TWÓRCÓW

CUD BEATYFIKACYJNY

Rana cudownie się zagoiła

17-letnia **Józefa Parzych** w 1921 roku zetknęła się z siostrami albertynkami. Zafascynowana albertyńskimi ideałami pięć lat później starała się o przyjęcie do zgromadzenia. Nie przyjęto jej ze względu na słabe zdrowie. Mimo to Józefa postanowiła pozostać u sióstr. Jako osoba świecka podjęła pracę w domu zakonnym w Życzynie koło Warszawy.

W czasie Świąt Bożego Narodzenia 1931 roku zachorowała na płuca. Lekarz stwierdził u niej **bardzo zaawansowaną** – jego zdaniem już **nieuleczalną** – **gruźlicę**. Chorobie towarzyszyła **gorączka dochodząca do 40°C**. Obawiano się, że chora umrze. Sprowadzono szybko księdza, który udzielił jej Sakramentu Namaszczenia Chorych.



Józefa Parzych

Myśli św. Brata Alberta

„Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii.

Czy jego miłość obmyśliła coś jeszcze piękniejszego?

Skoro jest Chlebem i my bądzmy chlebem.

Skąpy jest ten, kto nie jest jak On.”

Po kilku miesiącach wysoka gorączka nieco opadła. Chora miała jednak wciąż podwyższoną temperaturę. Z powodu osłabienia nie mogła pracować. W tej – wydawałoby się beznadziejnej sytuacji – **zwróciła się z modlitewną prośbą o łaskę zdrowia do Brata Alberta.**

Latem 1933 roku pani Józefa poczuła „bóle kiszek”. Okazało się, że to zapalenie wyrostka robaczkowego, więc konieczna była operacja. Wyrostek wycięto, dostrzeżono jednak również **wrzód na jelitach.** W szpitalu pozostawała przez sześć tygodni, ale pooperacyjna rana na brzuchu wciąż nie chciała się zabić. Powstała **przetoka.** Z niewyleczoną raną 29-letnia kobieta powróciła do domu zakonnego w Życzynie.

Niegojąca się pooperacyjna rana na brzuchu była bardzo uciążliwa. Wyływała z niej ropa o obrzydliwym zapachu. Jedynym sposobem pielęgnacji była wymiana bandażu i przemywanie środkami dezynfekcyjnymi.

Lekarze mówili, że nie ma możliwości wyleczenia powstałej przetoki i że ma ona podłoże gruźlicze. Nadziei na wyzdrowienie nie dawał jej także były asystent na Uniwersytecie Lwowskim dr med. Albin Kapuściński z Nałęczowa i przepisał kobiecie antybiotyki, których jednak nie udało się zdobyć.

Taki stan trwał przez 15 lat!

Wiosną 1948 roku Józefa Parzych poczuła się jeszcze gorzej. Z wysoką gorączką pojechała do szpitala w Garwolinie. To było ogólne zakażenie organizmu. Badający ją lekarz – dr Krasucki stwierdził, że **pozostały jej tylko 4 czy 5 dni życia!** Zaproponował natychmiastową operację. Nie zgodziła się.

Pielęgniarka – s. Stanisława Skorupska z bezhabituowego Zgromadzenia Sióstr Służek NMP Niepokalanej poradziła wówczas pacjentce, by modliła się o zdrowie za przyczyną świętego, do którego ma największe nabożeństwo. „Powiedziałam jej, że

mam nabożeństwo do Brata Alberta i **wróciwszy do domu, zaczęłam nowennę** za jego pośrednictwem mówiąc, że jeżeli mnie uzdrowi, zobowiązuję się zostać u siostr albertynek przez całe życie, a jeśli to możliwe, zostać albertynką” – wyznawała Józefa Parzych.

Po 4 czy 5 dniach kobieta odkryła, że **rana była sucha, a nawet całkowicie zagojona** – widać było tylko malutki ciemny punkcik jak główeczka szpilki. „Ten punkt był pokryty lekką błoną. Byłam szczęśliwa, nie wierzyłam w to, co zobaczyłam, pierwszą moją myśl z wdzięcznością zwróciłam ku Bratu Albertowi” – opowiadała kobieta.

Kiedy pani Józefa pokazała zagojoną ranę lekarzowi i pielęgniarce, powiedzieli, żeby dziękowała Bratu Albertowi za wielką łaskę, bo inaczej nie byłaby nigdy uleczona... **Po gruźlicy i ranie na brzuchu nie zostało nawet śladu**, uzdrowienie było natychmiastowe i okazało się trwałe, a zdrowa Józefa całkowicie poświęciła się pracy. W 1976 roku została przyjęta do nowicjatu. Cztery lata później złożyła upragnioną profesję wieczystą. „Jest to największa łaska, jakiej udzielił mi Brat Albert” – stwierdziła.

Cud uzdrowienia Józefy Parzych został przedstawiony w **procesie beatyfikacyjnym**. Medycy i teologowie byli zgodni, że do uzdrowienia kobiety przyczynił się Brat Albert.

Łaska życia

Albert Szulczyński urodził się w marcu 1986 roku. – Kiedy miał miesiąc, badając go lekarka zauważyła, że jest jakiś błąd i uznała, że to poważna sprawa. Baliśmy się bardzo, bo właśnie wtedy wydarzyła się awaria reaktora atomowego w Czarnobylu. Były trudne czasy. Okazało się, że to była **żółtaczka** – ta prawdziwa – a nie **fizjologiczna**, którą przechodzi większość noworodków tuż po porodzie. Dopuszczalny poziom bilirubiny był ośmiokrotnie przekroczony. Po takiej

Znalazła mieszkanie

W swoim życiu Beata Przebitkowska **przeżyła ponad dwadzieścia przeprowadzek**. Jak sama mówi, nie miała pieniędzy, żeby zapłacić za dłuższy wynajem. Jej sytuacja była bardzo trudna i męcząca. **Czasami nie miała gdzie spać**. Któregoś dnia dowiedziała się o przetargu na mieszkanie.

– *Rano tego dnia, kiedy ktoś z mojego upoważnienia startował w odbywającym się przetargu na zakup mieszkania, w kościele śpiewany był psalm „Biedak zawołał i Pan go wysłuchał”* – opowiada.

– *Mówiłam: „Panie Boże, przecież to ja”. Czułam się wtedy odarta ze wszystkiego. I właśnie wtedy Pan Bóg wyciągnął do mnie rękę. Przed południem dowiedziałam się, że kupiłam mieszkanie. Rozpłakałam się i pobiegłam do kościoła. To był jeden z najszczęśliwszych dni w moim życiu. Byłam przecież przez wiele lat bez dachu nad głową. Choć modliłam się o pomoc do wielu świętych, to wiem, że to **mieszkanie zawdzięçam św. Bratu Albertowi**. To*

on – mój przyjaciel – wyprosił mi je. I chcę mu za to podziękować. Nigdy nie sądziłam, że będę miała własne mieszkanie, a dostałam takiej łaski – podkreśla Beata Przebitkowska.

Myśli św. Brata Alberta

„Powinno się być dobrym jak chleb; powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny”.

„Zawsze się modlić. Nie prosić – to nic nie mieć”.

„Jaka modlitwa, taka doskonałość, jaka modlitwa, taki cały dzień. Na darmo usiłujemy postąpić przez inne środki, inne praktyki, inną drogą. Modlitwa jest warunkiem nawracania dusz. Bez modlitwy niepodobna wytrwać w powołaniu”.

„Nie postępować przez ciągłe zwycięstwa nad sobą, znaczy cofać się”.

„Ten jest dobry, kto chce być dobry”.

chorobie umysł z reguły nie ma szans na powrót do normalności – podkreśla Walerian Szulczyński, ojciec uzdrowionego chłopca.

Dziecko miało dużą niedowagę. **Narządy stopniowo przestawały funkcjonować.** Do tego doszła sepsa oraz niszcząca centralny układ nerwowy i inne organy mocznica. Szansa na to, by chłopczyk przeżył, z dnia na dzień była coraz mniejsza.

Państwo Szulczyńscy poprosili o modlitewną pomoc matkę Marię Klaudię Niklewicz, zaprzyjaźnioną z rodziną przełożoną warszawskiego klasztoru sióstr wizytek. Zakonnica była wielką czcicielką Brata Alberta, więc uznała, że trzeba się modlić za jego wstawiennictwem. Zadzwoiła do sióstr albertynek w Krakowie. **Zakonnice zaczęły się gorąco modlić.** Niestety, przeprowadzone 29 kwietnia badania wykazały, że dziecko ma **niewydolność nerek i wątroby, układu krążenia oraz ropomocz.** Prześwietlenie klatki piersiowej jednoznacznie wskazało na rozwijające się **zapalenie płuc z niewydolnością oddechową.** Dziecko umieszczono pod namiotem tlenowym. Sytuacja stawała się beznadziejna. Jako że niemowlę mogło w każdej chwili umrzeć, rodzice postanowili je natychmiast ochrzcić. Chłopcu nadano imię Albert.

– Już w czasie ceremonii kolor skóry dziecka jakoś się dziwnie zmienił. Jak się okazało, niemal od razu wszystkie narządy zaczęły poprawnie funkcjonować. Następnego dnia po chrzcie św. moja żona weszła do pokoju, gdzie leżał Albert. Ośłupiała. Miejsce, gdzie miał być, było puste. Pomyślała o najgorszym, bo przecież lekarze nie dawali nam wielkich nadziei. Tymczasem napotkany na oddziale lekarz powiedział jej, że stan zdrowia dziecka nagle się poprawił. Żona zauważyła też nadchodzącego ordynatora. Człowiek ten, wojskowy w randze pułkownika – na co dzień raczej mało akcentujący swoją wiarę – szedł i z daleka krzychał: „Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem, / (Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę / Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę) / I zaraz mogłem pieszo

do Twych świętyń progu / Iść za wrócone życie podziękować Bogu...". Wyrecytował... fragment Inwokacji z „Pana Tadeusza”. To było niesamowite – wspomina ojciec Alberta.

Dziecko nagle wyzdrowiało, a lekarze nie potrafili tego od strony naukowej racjonalnie wytłumaczyć. Całkowite i trwałe uzdrowienie Alberta Szułczyńskiego **uznano za cud**, dzięki któremu **droga do kanonizacji Brata Alberta była otwarta**.



Wzrastanie do świętości

Powstaniec, artysta i kapłan

Albert Adam Chmielowski urodził się 20 sierpnia 1845 roku w Igołomi koło Krakowa. **Niedługo po porodzie dziecko zachorowało**. Obawiano się, że nie przeżyje. Józefa Chmielowska, matka chłopca poprosiła ubogich, którzy stali przed kościołem, by wraz z chrzestnymi trzymali go do chrztu świętego. W ten sposób zapewniła mu tzw. błogosławieństwo ubogich. **Kilka lat później, kiedy chłopiec znowu poważnie zachorował**, matka uczyniła ślub, że jeśli dziecko przeżyje, zawiezie je w dziękczynnej pielgrzymce do cudownego krucyfiks



Pomnik św. Brata Alberta w Igołomi

Cudowny krucyfiks w opactwie Cystersów w Mogile

„Ecce homo”

– to tytuł **najsłynniejszego obrazu Alberta**

Chmielowskiego, który powstał w latach 80. Ukazał na nim **umęczonego i wyszydzonego Chrystusa** prezentowanego tłumowi przez Piłata. Obraz, który po latach cudem został odnaleziony, **znajduje się w ołtarzu kościoła „Ecce Homo” przy ul. Woronicza w Krakowie**. Tam też znajdują się relikwie Świętego

w opactwie Cystersów w Mogile i oblecze na ten czas we franciszkański habit. Chłopiec wyzdrowiał, a Józefa Chmielowska ślubu dotrzymała.

Osiemnastoletni powstaniec

Albert został sierotą jako kilkunastoletni chłopiec. Kiedy studiował w Puławach w Szkole Rolniczo-Leśnej, wybuchło powstanie styczniowe. Młodzieniec od razu przyłączył się do walczących. W przegranej bitwie z Moskalami pod Mełchowem został **raniony w nogę, którą musiano amputować**. Od tego czasu **„znakiem rozpoznawczym” Chmielowskiego była drewniana noga**, którą z czasem zamieniono na żelazną sztabę. Ranny jeńiec trafił do wojskowego szpitala. Wywieziony w zamkniętej trumnie, uciekł z niewoli do Paryża. Po amnestii w 1865 roku przyjechał do Warszawy.

Kiedy w 1874 roku młody artysta powrócił do Polski, tworzył dzieła, w których coraz częściej pojawiała

Albert Chmielowski w młodości



Warszawska Szkoła Sztuk Pięknych oraz Akademia Sztuk Pięknych w Monachium

– uczelnie, na których Albert Chmielowski studiował malarstwo

się tematyka religijna. „Czy sztuce służąc, Bogu też służyć można?” – zastanawiał się często. Albert Chmielowski dużo malował, a jego obrazy zdobywały nagrody.

Dobry jak chleb

We wrześniu 1880 roku Albert wstąpił do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi. „Już nie mogłem dłużej znieść tego złego życia, którym nas świat karmi; nie chciałem już dłużej tego ciężkiego łańcucha nosić.



„Ecce Homo” pędzla Adama Chmielewskiego

Modlitwa za wstawiennictwem św. Brata Alberta

Boże, nieskończenie dobry i miłosierny, wejrzyj na zasługi Świętego Brata Alberta, który za przykładem Twego Syna stał się bratem wszystkich ludzi i przez pokorną posługę najbardziej opuszczonym i skrzywdzonym, ocalał w nich godność ludzką i wzbudzał wiarę w Twoją Opatrzność. Przez Jego wstawiennictwo racz łaskawie użyć mi łaski... o którą z ufnością Cię proszę.

Ojciec nasz...
Zdrowaś Maryjo...
Chwała Ojcu...

Święty Bracie Albercie
módl się za nami.

Amen



Świat jak złodziej wydiera co dzień i w każdej godzinie wszystko dobre z serca, wykrada miłość dla ludzi, wykrada spokój i szczęście, kradnie nam Boga i niebo. Dla tego wszystkiego wstępuję do zakonu; jeśli duszę bym stracił, cóż by mi zostało?" – pisał do Heleny Modrzejewskiej. Po kilku miesiącach przeżył silny kryzys duchowy. Jezuici oddalili go z klasztoru z „powodu braku zdrowia”.

Wyjechał na Podole do brata Stanisława. Tam wstąpił do Trzeciego Zakonu św. Franciszka i obrał imię Brat Albert. Uzdrawiony duchowo przez szarogrodzkiego proboszcza, postanowił podążać drogą św. Franciszka z Asyżu, żyjąc w skrajnym ubóstwie.

W 1884 roku Brat Albert wrócił do Krakowa, gdzie poświęcił swe życie służbie bezdomnym i opuszczonym. Początkowo mieszkał w pracowni przy ul. Basztowej wraz z kilkoma przygarniętymi wprost z ulicy osobami.

Pewnego dnia odwiedził miejską ogrzewalnię na krakowskim Kazimierzu. Mimo panujących tam koszmarnych warunków, postanowił tam pozostać.

Brat Albert otrzymał pozwolenie na przejęcie opieki nad ogrzewalnią oraz na przeprowadzanie kwesty w mieście na jej utrzymanie. Odtąd krakowianie spotykali go często jadącego na wozie i zbierającego

Założyciel zakonów

W **1887 roku** – za zgodą kard. Albina Dunajewskiego – Brat Albert przywdział habit zakonny. Rok później złożył śluby, dając początek nowej rodzinie zakonnej:

Zgromadzeniu Braci Albertynów oraz **Sióstr Albertynek**.

W **1898 roku** Brat Albert założył **pustelnię w Zakopanem na Kalatówkach**. Umieścił tam krucyfiks ze Skatki

przekazywaną przez ludzi żywność i inne dary. Nadal malował, ale teraz tylko w celach zarobkowych – dla utrzymania swoich nędzarzy.



Pan do niego przemawiał

– mówił ks. bp Czesław Sokołowski. Wielu świadków twierdziło, że założyciel albertynów często popadał w ekstazy.

Malowidło przedstawiające św. Brata Alberta z dziećmi, znajdujące się w kościele w Igołomi, miejscu urodzenia Świętego

Myśli św. Brata Alberta

„Żeby podeprzeć kulawy stół, nie można go z góry obciążać; pochylić się trzeba i z dołu podeprzeć. To samo z nędzą ludzką. Chcąc ratować nędzarzy, nie należy obarczać ich napomnieniami ani prawić morałów, będąc samemu sytym i dobrze ubranym: trzeba się stać nędzniejszym od najnędzniejszego, aby go dźwignąć”.

„Im więcej kto opuszczony, z tym większą miłością służyć mu trzeba, bo samego Pana Jezusa zbolełego w osobie tego ubogiego ratujemy”.



Cuda za życia

Czasem zdarzało się, że Brat Albert i jego podopieczni nie mieli co jeść. Wówczas modlili się i w ten sposób wypraszały chleb. Zdarzyło się, że we Lwowie **albertyni z braku pożywienia mieli zamknąć schronisko**. Brat Albert **poszedł do katedry poprosić o pomoc Chrystusa**. O klęczącego, rozmołonego brata potknęła się pewna kobieta. „O! Brat Albert!” – krzyknęła. „Niestety, proszę pani” – odparł i opowiedział o swoich problemach: „Wszyscy liczą na tego nicponia, a ja nie mogę dać im nawet kapuśniaku”. Poruszona tym wyznaniem **kobieta przekazała Bratu Albertowi pieniądze, dzięki którym nie zamknięto schroniska**.

Brat Albert zmarł 25 grudnia 1916 roku w Krakowie.

Odszedł do Pana, jak nędzarz – na drewnianej przy-
czy w przytulisku przy ul. Krakowskiej. **22 czerwca
1983 roku Jan Paweł II – podczas Mszy Świętej na
krakowskich Błoniach – ogłosił Brata Alberta
Chmielowskiego błogosławionym. Kanonizacja
miała miejsce 12 listopada 1989 roku w Rzymie.**
Jan Paweł II podczas kanonizacji nazwał go „patro-
nem naszego trudnego przełomu”.

„W tej niestrudzonej, heroicznej posłudze na rzecz
najbardziej upośledzonych i wydziedziczonych, zna-
lazł ostatecznie swą drogę. Znalazł Chrystusa. Przyjął
Jego jarzmo i brzemię. Nie był tylko „miłosiernikiem”.
Stał się jednym z tych, którym służył. Ich bratem. Sza-
ry brat” – mówił wówczas Jan Paweł II.

Papież, wskazując na Brata Alberta, pytał: „Czy ten,
który – idąc za Chrystusem – pomagał ludziom dźwi-
gać się, odzyskiwać ludzką godność i podmioto-
wość, stawać się współtwórcami wspólnego dobra
społeczeństwa – nie jest nam dany jako znak i jako
patron tego trudnego przełomu?”.



*Relikwie św. Brata Alberta w Sanktuarium
Ecce Homo*



Życzę, aby ten święty, który
był dla wszystkich „dobry jak
chleb”, **dopomógł wszystkim
Polakom odzyskać wzajemną
dobroć.**

Jan Paweł II
12 listopada 1989 roku

Sanktuarium Ecce Homo w Krakowie



WSPOMNIENIE
LITURGICZNE

18

SIERPNIA

Bł. Sancja Szymkowiak

PATRONKA ROMANISTÓW

CUD BEATYFIKACYJNY

Po pomoc do Sancji

Zdarzenie to miało miejsce **w latach 90. ubiegłego wieku** w Instytucie Ginekologii i Położnictwa Akademii Medycznej **w Poznaniu**. Podczas jednego z porodów doszło do **urazu czaszki** oraz **urazu mechanicznego ucha i przewodu słuchowego rodzącego się dziecka**. Lekarze ocenili **stan niemowlęcia jako bardzo ciężki**. Nie dawali nadziei na jego uratowanie.

Dziewczynka była pierwszym dzieckiem swoich rodziców. Czekali na nią aż czternaście lat. O niej marzyli, o nią modlili się. Snuli plany na przyszłość... Rzeczywistość okazała się jednak inna. W dniu narodzin córki cały ich świat się zawalił...

Patronka od egzaminów

Siostra Miriam wstąpiła do zgromadzenia siostr serafitek i dopiero tam poznała siostrę Sancję. – *Matka Nella Stasiowska, która była moją mistrzynią postulatów, bardzo dużo wie o siostrze Sancji i bardzo ją kocha, zajmowała się jej procesem beatyfikacyjnym. To ona zaszczerpiła we mnie wielką miłość do niej* – opowiada siostra Miriam.

Opowiadając o wielu wyproszonych łaskach, serafitka powraca do czasu studiów: – *Studiowałam dwa kierunki: pedagogikę i teologię. Chodziłam też na wykłady do Instytutu Studiów Franciszkańskich i cały czas pracowałam jako katechetka. Nieraz było trudno znaleźć czas na naukę. Czytaniu stosów książek nie sprzyjał też mój słaby wzrok. Jestem głęboko przekonana, że **pomyślnie ukończenie studiów zawdzięczam przede wszystkim wstawiennictwu siostry Sancji*** – wyznaje zakonnica, która jednocześnie wyjaśnia, że zawsze mówi młodym ludziom, by przed egzaminami polecali się opiece siostry Sancji. – *Gdybym wcześniej sama nie doświadczyła jej pomocy, to pewnie nie umiałabym też im o niej mówić. Pomoc siostry Sancji polega przede wszystkim na tym, że ona **uczy solidnego, sumiennego, odpowiedzialnego***

Nowo narodzone niemowlę znalazło się na skraju życia i śmierci. W czasie trudnego porodu, podczas którego doszło do licznych urazów głowy, nastąpiło także rozległe krwawienie mózgowe i z płuc – spowodowało to anemię i skrajnie niskie ciśnienie tętnicze. W ciągu pierwszych dni życia dziewczynce aż **trzy razy przetaczano krew!**

Pomimo wielkiej tragedii, jaką przeżywali małżonkowie i ich rodzina, nie załamali się. Od lat znali siostrę Sancję. Wiedzieli, że pomogła już wielu ludziom w różnych potrzebach. Upadli więc na kolana i **modlili się**. Prosilili także siostry serafitki oraz kapelana z kościoła św. Rocha w Poznaniu, gdzie znajdowały się doczesne szczątki siostry Sancji o modlitwę za ich dziecko. **Rozpoczęła się nowenna** za wstawiennictwem Służebnicy Bożej o zdrowie dziewczynki.

W ósmej dobie życia **dziewczynka zaczęła wracać do zdrowia**. Z każdym dniem było coraz lepiej. W dwudziestej czwartej dobie życia dziewczynka została wypisana ze szpitala do domu. Badania nie wykazały **żadnych uszkodzeń mózgu, wzroku i słuchu**.

Lekarze, którzy początkowo byli przekonani, że dziewczynka umrze, byli zadziwieni. Wyzdrowienie małej pacjentki było zaskakujące, szybkie i trwałe. Rodzice nie dziwili się jednak. Wiedzieli, kto wymodlił im tę wielką łaskę. Wiedzieli, że ich prośby zostały wysłuchane. Zgłosili więc siostram fakt **cudownego uzdrowienia dziecka**.

W 2000 roku rozpoczął się proces o domniemanym uzdrowieniu za przyczyną Służebnicy Bożej s. Sancji Szymkowiak. Dwa lata później członkowie konsulty medycznej stwierdzili, że uzdrowienie dziewczynki to cud. 5 lipca **Ojciec Święty Jan Paweł II podpisał „Dekret o cudzie”** za przyczyną Służebnicy Bożej Sancji Szymkowiak, a **18 sierpnia 2002 roku na krakowskich Błoniach ogłosił siostrę Sancję błogosławioną**.

Guz zniknął samoistnie

Pani Józefa czuła się źle. Lekarz rodzinny postawił diagnozę – **guz na wątrobie**. W **styczniu 2004 roku** z silnym bólem brzucha kobieta trafiła do szpitala w **Brzozowie**. Początkowo lekarze podejrzewali u pani Józefy zwykłe zatrucie grzybami. Bóle jednak nie ustępowały, a chora czuła się z każdym dniem coraz gorzej. W końcu badanie USG potwierdziło pierwotną diagnozę.

– *Mama została skierowana na biopsję, a ponieważ jest osobą bardzo schorowaną, robiono także konsultacje kardiologiczne, neurologiczne oraz endokrynologiczne. To wszystko trwało bardzo długo i operacja była przesuwana. W końcu wykonano biopsję i lekarz poprosił na rozmowę moją starszą siostrę. Podczas konsylium stwierdzono bowiem, że mama ma bardzo duży guz na wątrobie, na lewym płacie i jest on nieoperowalny. Usłyszała: „Proszę pani, to jest **guz wielkości pięści dorosłego człowieka!**”. Lekarze, nie widząc nadziei na uratowanie kobiety, wypuścili mamę do domu, mówiąc mojej siostrze, że chora ma przed sobą **najwyżej pół roku życia**. Wpadliśmy w rozpacz – opowiada Jolanta, córka pani Józefy.*

Po rozpoznaniu problemu lekarze zaprzestali leczenia pacjentki. – *Mama wiedziała tylko tyle, że diagnoza była niezbyt dobra. Zastanawiające było dla niej jednak to, że lekarze przestali ją badać, przestali dawać leki. Martwiła się bardzo, bo nie wiedziała, co dalej z nią będzie – podkreśla pani Jolanta.*

Po kilku miesiącach leżenia w szpitalu pani Józefa była **bardzo osłabiona. Nie chodziła**. Została wypisana do domu bez żadnych leków, więc zażywała tylko swoje „stałe” medykamenty oraz witaminy na wzmocnienie.

Cała rodzina pani Józefy zebrała się w domu na naradę. Wszyscy zastanawiali się, co dalej robić, jak ratować kobietę. – *W oczekiwaniu na jeszcze jeden wynik badań przepłakaliśmy całe Święta Wielkanocne,*

wypełniania wszystkich swoich obowiązków. Pokazują to młodym ludziom, a jeżeli oni tak podejść do nauki, to rzecz jasna odnoszą sukces. Siostra Sancja po prostu wspiera swoim wstawieniem solidną pracę – podkreśla zakonnica.

Na pytanie, dlaczego właśnie siostrę Sancję wybrała na przyjaciółkę, siostra Miriam odpowiada bez wahania: – *To był mój świadomy wybór. Przyjaciele wspierają się na co dzień. Są także razem w trudnych okolicznościach. Często czuję taką jej obecność, która umacnia, dodaje odwagi do podejmowania różnych odpowiedzialnych zadań. Mam też trochę taki układ z siostrą Sancją, że ja często o niej opowiadam, pomagam w szerzeniu jej kultu, a ona pomaga mnie, moim bliskim, tym, którzy o tę pomoc proszą – wyznaje siostra.*

Myśli bł. Sancji

„Miłość – to »anioł małych ofiar«. Taki anioł jest obrazem Opatrzności, by ulżyć ciężarom, podzielić trudy, a wszystko bez rozgłosu, jak promień nierażący nikogo”.

„Nikt kochać nie potrafi ani nawet wyobrazić sobie nie może, co to jest miłość, jeśli nie jest zdolny pojąć, że: szczęściem i radością jest dla kochającego – umrzeć za swe kochanie”.

*„Dajcie – a będzie wam dane – kto jest bliźniemu życzliwy, temu i Pan Bóg jest życzliwy, a Pan Bóg jest daleko wspa-
niałomyślniejszy w dawaniu od nas. Dawajmy zawsze chętnie, bo »chętnego dawcę Bóg miłuje«”.*

„Myszka” albo „Chrzęszcz”

– tak nazywali ją przyjaciele.
Była bowiem **skromną dziewczynką o niepozornym wyglądzie**. Do dziś zachowała się rymowanka, ułożona przez jedną z koleżanek:

*„Chrzęszczyk choć malutki
przykład wszystkim daje,
lekcji nie odpisze,
oszukaństwa taję”*

a mama leżała praktycznie bez życia. **Pod poduszką miała jednak relikwie siostry Sancji** – podkreśla pani Jolanta. – Dostałam je od siostr serafitek, gdy mama była jeszcze w szpitalu. **Siostry obiecały nam także modlitwę i podarowały obrazek bł. Sancji wraz z relikwią**. Wszyscy bardzo się modliliśmy. **Mnóstwo ludzi wspierało nas swoimi modlitwami** – wyznaje pani Jolanta.

Po świętach pani Józefa otrzymała wynik, który nie potwierdził biopsji. Kolejne badanie wykonane po sześciu miesiącach nie wykazało już **żadnego guza w wątrobie. Zniknął samoistnie, bez żadnej interwencji lekarskiej**, bez żadnych lekarstw. Kiedy po jakimś czasie pani Józefa powtórnie znalazła się w szpitalu, lekarz, który wcześniej nie dawał jej szans na wyleczenie, zaniemówił. Badania, które wtedy przeprowadzono, wykazały, że kobieta cierpi na tzw. uchyłki, czyli chorobę jelita grubego. Choroba ta nie zagrażała jednak jej życiu.

– Od czasu choroby mamy rozpoczęła się nasza przyjaźń z siostrą Sancją. Ona przysłała nam z pomocą, gdy po ludzku wydawało się, że już nic nie da się zrobić. Nie zapominamy, co nam uczyniła i ciągle zwracamy się do niej w modlitwie – podkreśla pani Jolanta.



Wzrastanie do świętości

Janina, czyli błogosławiona serafitka

Janina Szymkowiak urodziła się 10 lipca 1910 roku we wsi Możdżanów koło Ostrowa Wielkopolskiego. Trzy tygodnie później została ochrzczona i otrzymała dwa imiona: Janina Ludwika.

Rodzina Szymkowiaków żyła na terenach zaboru pruskiego, gdzie niemiecka polityka zaborcza była nastawiona na walkę z polskością i katolicyzmem. W domu Augustyna Szymkowiaka i jego żony Marii

wychowanie religijne szło w parze z wychowaniem patriotycznym.

Janina uczyła się w niemieckiej szkole elementarnej w Szklarce, a następnie w Żeńskim Liceum i Gimna-

„Królewna”
– tak mówił ojciec
o swej jedynej córce.
Janina miała czterech
braci

zjum Humanistycznym w Ostrowie Wielkopolskim. Była pilną i ambitną uczennicą.



Nauka i modlitwa

W maju 1928 roku Janina zdała maturę. Jej rodzice chcieli wydać ją za mąż, by w podeszłym wieku mogli



Modlitwa dla młodzieży

Boże, Mądrości Przed-
wieczna, pomnij na żywą
wiarę Służebnicy Twojej,
Błogosławionej Sancji,
tak spragnionej wiedzy
i wrażliwej na piękno,
a zarazem rozumiejącej, że
być dobrym to więcej niż
wiele umieć, spraw proszę
Cię, niech studia moje
wzbogacają mój umysł
i uszlachetniają moje
serce, by coraz żarliwiej
poznawało Twoją Prawdę.
Przez Chrystusa Pana
naszego.

Amen



liczyć na jej opiekę. Córka jednak przekonała ich do swoich planów i rozpoczęła studia na Uniwersytecie Poznańskim. Początkowo studiowała prawo. Po krótkim czasie przeniosła się na filologię romańską. Była pilną studentką, pogodną, zrównoważoną, zawsze uczynną i chętną do pomocy.

Każdy dzień Janina rozpoczynała od Mszy Świętej. Długie godziny spędzała na adoracji Najświętszego Sakramentu. Brała czynny udział w pracach Sodalicji Mariańskiej. Była wielką czcicielką Najświętszego Serca Jezusowego. Ofiarnie pomagała biednym w najuboższej dzielnicy Poznania.

Młoda dziewczyna miała jasno wytyczony cel: **chciała zostać świętą.**

W 1934 roku Janina wyjechała do Francji, by poprawić znajomość języka francuskiego i przygotować się do egzaminu magisterskiego.

Na skutek interwencji rodziców Janina musiała wrócić do kraju. Choć było to dla niej bardzo trudne,

Powołanie w Lourdes

Podczas pielgrzymki do Francji,
do Sanktuarium Maryi,
Janina **powierzyła się opiece
Niepokalanej Matki** i podjęła
decyzję o **wstąpieniu
do Zgromadzenia Sióstr Oblatek**.
Nie od razu się to jednak udało...

podporządkowała się woli najbliższych. Nie przestała myśleć jednak o wstąpieniu do zakonu. Rodzice, widząc jej upór w dążeniu do celu, wysłali ją do jej brata – ks. Eryka. Mieli nadzieję, że syn odwiedzie ją od powziętego zamiaru. Ks. Eryk poradził jednak siostrze, by wstąpiła do Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej – zwanych popularnie serafitkami.

Zwyczajna niezwykajna

27 czerwca 1936 roku Janina Szymkowiak poprosiła o przyjęcie do zakonu w domu prowincjalnym w Poznaniu. Przy obłóczynach otrzymała imię Maria Sancja. W zgromadzeniu przebywała 6 lat. Pełniła w nim różne funkcje: była nauczycielką w ochronce dla dzieci, tłumaczką, furtianką i refektarką. Z gorliwością wykonywała prace fizyczne, do których nie była przyzwyczajona.

W świadectwach serafitek siostra Sancja zapisała się jako posłuszna i doskonale wierna przepisom zakonnym. Bardzo kochała Chrystusa. Jej życie na pozór było bardzo zwyczajne i szare. Kryło jednak w sobie



Sanktuarium maryjne w Lourdes

Dzieło miłosierdzia

wyznaczało również drogę
powołania zakonnego
błogostawionej Sancji
Janiny Szymkowiak, serafitki.
Już z domu rodzinnego
wyniosła **gorącą miłość
do Najświętszego Serca
Jezusowego** i w tym duchu
była pełna dobroci dla
wszystkich ludzi, a szczególnie
**dla najbiedniejszych
i najbardziej potrzebujących.**

Fragment kazania Jana
Pawła II w czasie Mszy Świętej
beatyfikacyjnej
Kraków, 18.08.2002 r.

M^odlitwa

o uproszenie łask za wstawiennictwem bł. Sancji

Boże, Ojcie Najlepszy,
Miłości Najwyższa, który
hojnie rozdzielasz swoje
dary, aby rosła rzesza
Twoich świętych, pomnij
na żywą wiarę i dziecięcą
ufnosć pokornej służebnicy
Twojej, Błogosławionej
Sancji, przyrzekającej
w godzinie swej śmierci,
że orędownic będzie za
nami u Twojej Dobroci
z najpewniejszą nadzieją
wysłuchania, udziel mi
łaski... o jaką Cię gorąco
proszę przez wstawiennic-
two tej na ziemi bez reszty
oddanej Ci duszy.

Amen



Błogosławiona Sancjo,
módl się za nami.

„Anioł dobroci” i „Święta Sancja”

– tak nazywali ją ci, którzy ją
znali

nadzwyczajną głębię zjednoczenia z Panem. We wszystkim umiała dostrzegać Jego wolę, a każdą nawet najmniejszą czynność spełniała z miłości do Niego.

Podczas hitlerowskiej okupacji przełożeni chcieli rozesłać siostry do domów. Siostra Sancja pozostała jednak w klasztorze. Przez cały czas służyła pomocą potrzebującym. Ciężka praca, zimno i głód, jakie przyszło jej znosić, znacząco odbiły się na jej zdrowiu. Serafotka **zachorowała na nieuleczalną wówczas chorobę – gruźlicę gardła**. Wielkie cierpienia,





jakie ją spotkały, zносиła z zadziwiającym spokojem i poddaniem się woli Bożej.

Przed śmiercią powiedziała do sióstr: „Za życia byłam mała, ale po śmierci będę mogła wiele.
Polecajcie mi wasze sprawy, a ja przedstawiać je będę Panu, bo umieram z miłości, a **Miłość miłości niczego odmówić nie może**”

6 lipca 1942 roku s. Sancja złożyła śluby wieczyste. Półtora miesiąca później, 29 sierpnia, zmarła.

Wkrótce po śmierci s. Sancji zaczął szerzyć się jej kult. Za jej wstawiennictwem wiele osób Bóg obdarzył licznymi łaskami. Z tego powodu zgromadzenie Sióstr Serafitek podjęło starania o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego.

Myśli bł. Sancji

„Jak się oddać Bogu, to oddać się na przepadłe”.

„Samo miłosierdzie jest wielkim skarbem – co uczynimy dla tych najmniejszych, to czynimy dla samego Chrystusa”.

Uroczyste przeniesienie relikwii błogosławionej siostry Sancji, z kaplicy sióstr serafitek do poznańskiego kościoła pw. św. Rocha, 25 VIII 2002 r.



WSPOMNIENIE
LITURGICZNE

19

STYCZNIA

Św. Józef Sebastian Pelczar

PATRON DIECEZJI RZESZOWSKIEJ

ORAZ DOBRYCH WYBORÓW

CUD BEATYFIKACYJNY

„Stało się coś nadzwyczajnego”

Właśnie skończyła się II wojna światowa. **W listopadzie 1946 roku dwuletnia Janina Wiśniewska zachorowała na dyfteryt. Choroba zaatakowała jej tchawicę.** Nie pomagały żadne lekarstwa. Dziecko dusiło się, więc konieczny był zabieg tracheotomii. Lekarze uważali, że choroba jest **nieuleczalna**. Dziewczynka **przeżyła śmierć kliniczną**.

Po ludzku sytuacja wydawała się beznadziejna. Jednak pielęgniarka – s. Hildegarda Pelagia Kotewicz, która opiekowała się Janiną, zaczęła **modlić się za wstawiennictwem biskupa Józefa Sebastiana Pelczara** o uzdrowienie dziecka. **Pod poduszkę**, na której leżała dziewczynka, **wsunęła obrazek z jego podobizną**.



Justyna Zych z Korczyny



Niespodziewanie, 12 stycznia 1947 roku dziewczynka **obudziła się, podniosła głowę i poprosiła o coś do jedzenia i picia**. Jarosław Generowicz, dyrektor szpitala w Pińczowie, w którym przebywało dziecko, orzekł, że **stało się coś nadzwyczajnego**. Początkowo jednak bał się wyjąć rurkę z tchawicy Janiny. Skierował pacjentkę do krakowskiej kliniki laryngologicznej, gdzie dr Wiktor Hassman zdziwiony faktem, że do placówki przywieziono **zdrowe dziecko**, usunął rurkę.

Uzdrowienie dziewczynki było natychmiastowe i całkowite. Po chorobie nie pozostał żaden ślad, **a lekarze nie umieli powiedzieć, jak to się stało**. Wiedziała jednak s. Hildegarda Pelagia Kotewicz. To ona wyjaśniła wszystkim, kto pomógł małej Janinie.

23 czerwca 1989 roku Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych wydała dekret ważności przeprowadzonego procesu diecezjalnego. W lutym 1990 roku konsulta lekarska, w maju kongres teologów i w lipcu Komisja Kardynałów i Biskupów pozytywnie zaopiniowała sprawę cudownego uzdrowienia Janiny Wiśniewskiej. Wydany dekret zatwierdził **Ojciec Święty Jan Paweł II**.

Urałowana z wypadku

W styczniowy poranek **Justyna Zych, siedemnastoletnia dziewczyna z Korczyny**, rodzinnej wioski bp. Józefa Sebastiana Pelczara szła na autobus, którym miała dojechać do szkoły. Miała... Nie dojechała. Kiedy w pobliskim Krośnie wysiadła na przystanku i chciała przejść na drugą stronę ulicy, **uderzył w nią z dużą prędkością samochód dostawczy typu „bus”**. Dziewczyna dostała się pod koła samochodu, a ten **włókł ją jeszcze przez kilka metrów...**

Przejeżdżający tamtędy lekarz – Bogdan Kaczor natychmiast udzielił poszkodowanej dziewczynie pomocy. Tak później opisał tę sytuację: „9 stycznia 2001 roku w godzinach porannych przypadkowo

znalazłem się w bezpośredniej bliskości wypadku drogowego, w którym została potrącona siedemnastoletnia dziewczyna. Zobaczywszy ją leżącą na ulicy, podjechałem bliżej samochodem, by zabezpieczyć miejsce zdarzenia. Gdy do niej podbiegłem, nie oddychała, miała szerokie źrenice. Stwierdziłem tylko na tętnicach szyjnych wyraźne szybkie tętno. Po odwróceniu jej na plecy poprzez luksację żuchwy udało mi się ją udrożnić na tyle, że zaczęła oddychać. Udrożnienie było bardzo trudne ze względu na silny szczękościsk. Poleciłem wezwać karetkę pogotowia, która dojechała po około czterech minutach. Dziewczyna była cały czas głęboko nieprzytomna. Rozpoczęły się coraz częstsze prężenia kończyn. W takim stanie przekazałem ją załodze karetki reanimacyjnej. Stan ogólny dziewczyny określiłbym jako bardzo ciężki, wynikający niewątpliwie z urazu głowy i pnia mózgu. **Rokowanie co do życia było bardzo złe**".

Karetka przewiozła Justynę do krośnieńskiego szpitala. Tam stwierdzono u niej: **wstrząs mózgu, złamania kości czaszki, spęcnienie tkanki mózgowej, krwiaki wewnątrzczaszkowe, obustronny obrzęk tarcz i siatkówek oczu, liczne rany i stłuczenia na całym ciele, złamanie kości miednicy**. Lekarze robili wszystko, co tylko było możliwe, by ratować jej życie, ale spodziewali się, że **może umrzeć jeszcze tego samego dnia**. Obrażenia, jakich doznała, zwłaszcza urazy czaszkowo-mózgowe wraz ze stłuczeniem mózgu, nie dawały praktycznie żadnych pozytywnych rokowań.

Powiadomiona o wypadku rodzina natychmiast udała się do szpitala. Jako że stan Justyny był bardzo ciężki, ordynator oddziału, na którym leżała, poprosił jej matkę o wyrażenie zgody na pobranie jej narządów do przeszczepów w razie zgonu. Lekarka pracująca w szpitalu dodała matce trochę otuchy mówiąc, żeby się modliła, bo przecież wszystko w rękach Boga...

Wysłuchana niejako w te słowa Helena Zych **zamówiła w kościele w Korczynie Mszę Świętą w intencji**

Uzdrowiona z gruźlicy

S. Stefania Krystyna Ząbek rok po wojnie **zachorowała na gruźlicę gardła**. Zakonnica nie mogła nawet przełknąć pokarmu. **Nie mówiła. Z trudem oddychała, odczuwając przy tym ból**. Ciężki stan s. Stefanii utrzymywał się od maja do sierpnia. Lekarze zgodnie twierdzili, że jest on **beznadziejny**.

W tej dramatycznej sytuacji zakonnica **zwróciła się o pomoc do Pana Jezusa za przyczyną bp. Józefa Sebastiana Pelczara**. Po kilku dniach ufnej modlitwy **gruźlica ustąpiła, a chora odzyskała zdrowie i normalny głos**. Fakt ten potwierdził doktor medycyny Tadeusz Pykosz.

**Z pism bp. Józefa
Sebastiana Pelczara**

*„Postęp nie zastąpi
człowiekowi Boga, nic nie
da pokoju wzburzonemu
sercu. Zawsze człowiek
będzie szukał Boga, tęsknił
za nadzieją, wyciągał ręce
do krzyża i będzie chwycił
za różaniec. Moc różańca jest
wielka. Maryja przyniosła
Kościołowi różaniec jakby
gałązkę pokoju”.*

*„Jedna tylko religia katolicka
ma czystą prawdę i całą
prawdę; wszystkie zaś inne
religie zawierają wprawdzie
okruchy prawdy, ale pomieszane
z błędami; wszystkie
też różnią się od religii
katolickiej nie tylko obrzędami,
ale także dogmatami,
czyli są mniejszą lub większą
jej deprawacją (. . .)”*

*„Masonery nieraz
oświadczała, że nie jest sektą
religijną, ani osobną jakąś
religią – że do jej zakonu
przyjmuje się wyznawców
jakiegokolwiek religii i prze-
strzega się jak najwięcej
tolerancyi, że w jej łóżach
nigdy nie wolno mówić
o religii, że jej zasadą jest
bezwzględne poszanowanie
sumienia i że ona w rzeczach*

ocalenia życia córki. Dwa dni później **do skrzynki przy relikwiach bł. Józefa Sebastiana Pelczara** **złożyła prośbę** o ocalenie życia córki. – *Kiedy dowiedziałam się, że moje dziecko może umrzeć, zanosila prośby do błogosławionego Józefa Pelczara. Nie przedstawiałam wierzyć, że Justyna będzie żyła. 11 lutego, kiedy w naszym korczyńskim kościele modliłam się za przyczyną błogosławionego o ocalenie życia córki, poczułam ulgę i jakby pewność, że wszystko będzie dobrze* – opowiadała mama Justyny Zych.

W intencji dziewczyny **modliło się wiele osób.** W kilku kościołach sprawowana była **Eucharystia z prośbą o jej uzdrowienie.**

Drugą karteczkę z prośbą o uzdrowienie córki do bł. biskupa z Korczyny pani Helena złożyła 28 stycznia. **Dzień później Justyna po raz pierwszy podniosła powieki** i zaczęła wodzić oczami po ludziach, którzy byli w pobliżu. Kilka dni później można ją już było normalnie karmić. Potem z każdym dniem było lepiej, tak że 9 marca jeszcze w trakcie leczenia – Justyna **zaczęła sama chodzić.** Z każdym dniem stawała się coraz bardziej samodzielna i sprawna. Podjęła nawet naukę i nadrabiała wielomiesięczną nieobecność w szkole. Dzięki przychylności grona pedagogicznego oraz pomocy koleżanek i kolegów nadrobiła zaległy materiał klasy trzeciej, a potem ukończyła szkołę.

Już w kwietniu rodzice Justyny napisali list do sióstr sercanek informujący o cudzie uzdrowienia córki. Sercanki od razu podjęły starania o zdobycie pełnej dokumentacji medycznej, dotyczącej przebiegu leczenia Justyny i aktualnego jej stanu zdrowia. – *Po przesłuchaniach rodziny, lekarzy, zebrane dokumenty przedłożyliśmy do zaopiniowania specjalistom w Krakowie. Dwie niezależne od siebie opinie lekarzy wskazywały na niewiarygodny fakt utrzymania dziewczyny przy życiu i niewytłumaczalny przebieg jej szybkiego przychodzenia do zdrowia* – tłumaczy siostry sercanki.

5 czerwca 2002 roku odbyła się sesja zamykająca diecezjalne dochodzenie w sprawie cudu i dokumentacja została przekazana watykańskiej Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych. Pozytywne wyniki dochodzenia przeprowadzonego na forum Stolicy Świętej potwierdzone zostały 10 grudnia 2002 roku zatwierdzeniem cudu uzdrowienia za przyczyną bł. Józefa Sebastiana Pelczara.



Wzrastanie do świętości

Obrońca wiary katolickiej

Józef Sebastian Pelczar przyszedł na świat 17 stycznia 1842 roku w Korczynie koło Krosna. Kiedy miał 18 lat, wstąpił do seminarium duchownego w Prze-

Dwa doktoraty

z teologii i z prawa kanonicznego
obronił w Wiecznym Mieście
po zaledwie po 2,5 roku nauki

myślu. W 1864 roku przyjął święcenia kapłańskie. 19 grudnia 1865 roku wyjechał na studia do Rzymu.

Popowrocie do kraju kapłan pracował w Wojutyczach



wiary ani twierdzi ani przeczy, ale respektuje w równej mierze wszystkie przekonania i szczerze wierzenia; ale jest to wierutne kłamstwo i fortel używany wtenczas, gdy potrzeba łatwowiernych oszukać. Kiedy indziej masonery twierdzi śmiało, że jest instytucją w wysokim stopniu religijną, czyli religią wyższą nad wszystkie religie, która skarb prawdy przechowała bez skazy – że natomiast każda religia pozytywna jest obrzydliwym zabobonem i trucizną ludów, a najgorszą ze wszystkich jest religia katolicka: toteż zniszczenie jej uznaje sekta za swe główne zadanie”.

Myśli św. Józefa Pelczara

*„Zdumienie musi ogarnąć
każdego, gdy pomyśli, że
Pan Jezus, mając odejść do
Ojca na tron chwały, został
z ludźmi na ziemi. Miłość
Jego wynalazła ten cud
cudów, (...) ustanawiając
Najświętszy Sakrament”.*

*„Ufaj Miłosierdziu Bożemu,
którego stolicą jest
Najłitościwsze Serce Jezusa,
a do którego nas prowadzi
Najmiłościwsza Matka;
natomiast nie pokładaj
nadziei w stworzeniach, bo
doznasz bolesnego zawodu”.*

**„Żaden stan lub wiek nie
jest przeszkodą do życia
doskonałego.** Bóg bowiem
nie ma względu na rzeczy
zewnętrzne... ale na duszę...
a żąda tylko tyle, ile dać
możemy”. Tymi słowami nasz
nowy święty Józef Sebastian
Pelczar wyrażał swoją wiarę
w powszechne powołanie do
świętości. (...)

**Sam do świętości dążył
i innych do niej prowadził.**

Fragmenty homilii Jana
Pawła II z Mszy świętej
kanonizacyjnej
Watykan, 18 maja 2003 roku

i Samborze. W 1869 roku objął obowiązki prefekta i wykładowcy w seminarium duchownym w Przemyśle. Był profesorem, dziekanem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz rektorem krakowskiej Alma Mater.

**Nowe zgromadzenie
sióstr sercanek** założył w 1894 roku.
Jego charyzmatem jest troska
o ubogie dziewczęta, posługa
chorym, biednym i starszym

Biskup z Podkarpacia

W 1899 roku otrzymał nominację na biskupa pomocniczego, a 17 grudnia 1900 roku objął obowiązki ordynariusza diecezji przemyskiej.

Jako biskup troszczył się o podniesienie poziomu wiedzy duchowieństwa i wiernych. Często gromadził księży na zebraniach i konferencjach. Pisał wiele listów pasterskich.

W 1902 roku założył w Przemyśle bibliotekę i muzeum diecezjalne. Powołał do życia Małe Seminarium. Do jego zasług należy zapisać także odnowienie katedry przemyskiej.

W tymże roku bp Pelczar zorganizował pierwszy – po 179 latach przerwy – diecezjalny synod na ziemiach polskich. Jego celem było oparcie działalności duszpasterskiej na mocnym fundamencie prawa kościelnego.

Był wspaniałym kaznodzieją, niezrównanym propagatorem i obrońcą katolickiej wiary. Pozostawił wybitne dzieła z zakresu duchowości („Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska”), publikacje o rewolucji francuskiej oraz masonerii, a nawet książkę pt. „Medycyna pasterska”. Zmarł w opinii świętości



Modlitwa o uprosze- nie łask za przyczyną św. Józefa Sebastiana Pelczara

Wszechmogący,
wieczny Boże, w Trójcy
Świętej Jedyny, wielbłę
Cię i dzięki Ci składam za
łaski udzielone świętemu
Józefowi Sebastianowi,
którego natchnąłeś
gorącym nabożeństwem
do Najświętszego Serca
Jezusowego i Niepokalanej
Dziewicy Maryi. Spraw,
abym za jego przykładem
ukochał/a to Boskie Serce
i aby Ono stało się dla
mnie źródłem uświęcenia
i pociechy. Za przyczyną
świętego Józefa Seba-
stiana wysłuchaj moją
modlitwę i udziel mi
łaski. . . , o którą Cię
z ufnością proszę.

Amen



*Kościół p.w. M.B. Królowej Polski i Sanktuarium św. biskupa
Józefa Sebastiana Pelczara w Korczynie*

28 marca 1924 roku. Został pochowany w kościele
Najświętszego Serca Pana Jezusa w Przemyślu.

**„Wszystko dla Najświętszego Serca
Jezusowego przez Niepokalane
Ręce Najświętszej Maryi Panny”**

– tak brzmiało zawołanie
biskupa Pelczara. Centrum jego
życia duchowego stanowiła
kontemplacja tajemnicy Wcielenia,
kult Eucharystii i Matki Bożej

W 1991 roku został beatyfikowany, a dwanaście lat
później kanonizowany.

„Wynosząc do chwały ołtarzy Józefa Sebastiana, modłę się za jego wstawiennictwem, aby blask jego świętości był dla siostr sercanek, dla Kościoła w Przemysłu i dla wszystkich wierzących w Polsce i na świecie zachętą do takiego umiłowania Chrystusa i Jego Matki” – powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II w homilii kanonizacyjnej.

Miejsce kultu

W Korczynie – miejscowości, w której bp Pelczar przyszedł na świat – po beatyfikacji została ustawiona kapliczka poświęcona nowemu błogosławionemu. Każdego 28. dnia miesiąca mieszkańcy Korczyny gromadzą się przy niej na modlitwie w intencji rodzin. W kościele w Korczynie w pierwszą rocznicę beatyfikacji umieszczono relikwie bp. Józefa Pelczara. Po kanonizacji na niedalekim Podzamczu stanął kościół pw. Józefa Sebastiana Pelczara, a kościół parafialny w miejscowości otrzymał tytuł Sanktuarium św. Józefa Sebastiana Pelczara.



Jan Paweł II kanonizował bł. Jana Sebastiana Pelczara 18 V 2003 r.



Literatura

Archiwum Miesięcznika „Cuda i Łaski Boże”

Bartoszewski G. OFMCap, Budzyński S., Ryszka Cz.,
„Życie i cuda polskich świętych kanonizowanych
i beatyfikowanych za pontyfikatu Jana Pawła II”,
Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”, Warszawa
2001

Bejda H., „Księga 100 wielkich cudów”, Dom
Wydawniczy Rafael, Kraków 2003

„Czynić wszystko w Miłości. Krótka biografia Sługi
Bożego o. Stanisława Papczyńskiego”, Licheń 2007

Haller J., „Pamiętniki. Z wyborem dokumentów i zdjęć”,
Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”, Londyn 1964

Kalinowski R. „Wspomnienia 1835–1877”, Lublin 1965

Kuźnar S. „Św. Andrzej Bobola”, Kraków 1937

Małecki J.M., „Historia Krakowa dla każdego”,
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007

„Owoce modlitwy. Świadcstwa o doznanych łaskach
za przyczyną Czcigodnego Sługi Bożego Ojca
Stanisława Papczyńskiego”, wybór i opracowanie
świadcstw ks. Jan Kosmowski MIC, Warszawa 1997

Ryszka Cz., „Upragniona świętość. Bł. Sancja Janina
Szymkowiak”, „Głos Ojca Pio”

Św. s. Faustyna, „Dzienniczek”

Winowska M., „Znieważane oblicze. Opowieść o św.
Bracie Albercie”, Wydawnictwo OO. Karmelitów
Bosych, 2001

www.pz.lap.pl

Spis treści

Przedmowa.....	5
Św. Stanisław Biskup, Męczennik.....	8
Św. Jadwiga.....	20
Św. Andrzej Bobola	32
Bł. Stanisław Papczyński	42
Św. Stanisław Kazimierczyk	52
Św. Rafał Kalinowski	64
Św. Maksymilian Maria Kolbe.....	74
Bł. Karolina Kózkówna	86
Św. Faustyna	98
Św. Brat Albert Chmielowski	110
Bł. Sancja Szymkowiak	122
Św. Józef Sebastian Pelczar	132